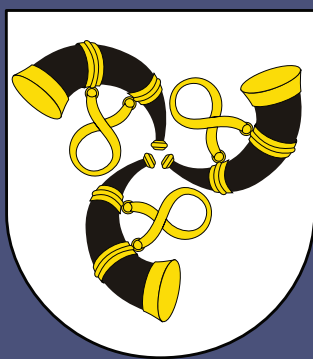




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI AD 2015

97. rocznica odzyskania wolności miała godną oprawę



Nagrodzony wieniec z Łowczówka uczestnicy Sztafety Pamięci złożyli na mogile legionisty mjr. „Kuby” Bojarskiego

BOGATY PROGRAM OFICJALNYCH, ZAKLICZYŃSKICH OBCHODÓW NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI ZOSTAŁ PRZEPROWADZONY W TRZECH MIEJSCACH: W KOŚCIELE ŚW. IDZIEGO, W RATUSZU I NA RYNKU. W ZAKLICZYŃSKIEJ FARZE ODPRAWIONA ZOSTAŁA PRZEZ KS. PAWŁA MIKULSKIEGO MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY Z UDZIAŁEM FILIPOWICKIEJ STRAŻACKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ I POCZTÓW SZTANDAROWYCH.

Po Eucharystii chór nauczycieli i uczniów pod kierunkiem Adama Pyrka na tle specjalnie tu przyszykowanej scenografii zaprosił wiernych do wspólnego śpiewu patriotycznych pieśni. Po przemarszu pod pomnik ofiar wojen i przesładowań komunistycznych złożone zostały tu kwiaty i zaprezentowano zwycięskie, piękne wieńce nagrodzone w konkursie w Łowczówku.

Po tej uroczystości uczestnicy święta udali się do ratusza na spektakl Teatru Nie Teraz w ramach projektu Wiatr Wolności - Wymarsz, z udziałem naszej młodzieży, po czym na Rynek wbiegła Sztafeta Pamięci w międzynarodowym składzie (wszak Zakliczyn gościł ekipę węgierską). Zanim biegacze powrócili z cmentarza parafialnego, gdzie pokłonili się przy mogiłach legionistów, wystartowali zawodnicy w pię-



Przy pomniku ofiar wojen przemawiał Michał Wojtkiewicz, nowo wybrany poseł swojej kolejnej kadencji w Sejmie RP

ciu kategoriach w ramach 21. Ulicznego Biegu Niepodległości.

Tak w krótkich żołnierskich słowach można podsumować tegoroczne obchody niepodległościowe.

Przy pomniku na zakliczyńskich plantach przemawiał nowo wybrany poseł Michał Wojtkiewicz, zaś wódcą gminy - Dawid Chrobak, podkreślił wagę i przesłanie święta:

„11 listopada dla nas - Polaków - jest symbolem zwycięstwa. Ale to zwycięstwo samo nie przyszło. Droga była długa i trudna. Wiele tysięcy naszych Rodaków zginęło w czasie walki, zwłaszcza w okopach I wojny światowej. Wiele tysięcy znalazło się w więzieniach na Syberii, w innych miejscach zesłania. Tysiące, wiele tysięcy zostało zmuszonych do emigracji po kolejnych powstaniach narodowych - w szczególności po powstaniu listopadowym.

Dlatego kolejna rocznica odzyskania niepodległości powinna skłonić do refleksji nad znaczeniem patriotyzmu w naszym życiu. Wyraz Ojczyzna nie może być pustym, choć pięknie brzmiącym słowem. Winien przede wszystkim oznaczać wartości, które są istotne dla naszego wspólnego, społecznego życia. Nie wystarczy dużo i pięknie mówić o dobru Polski - trzeba jeszcze dać świadectwo przywiązania do wartości, które dla wielu pokoleń Polaków były tak cenne.

Serdecznie dziękuję Mieszkańcom Miasta i Gminy Zakliczyn za to, że zdają egzamin z patriotyzmu. Bo patriotyzm dzisiaj to też świadomość historyczna, która w naszej gminie przejawia się w pamięci o krwawych i tragicznych wydarzeniach, które w przeszłości miały miejsce na tutejszych ziemiach, o bohaterach, nieraz młodych osobach,

którzy swoje życie oddali za to, byśmy mogli żyć w wolnej Polsce.

Na Ziemi Zakliczyńskiej sporo jest pomników, krzyży, cmentarzy i innych miejsc pamięci, które są świadectwem chlubnej, choć tragicznej przeszłości. Wszystkie są otaczane czcią i szacunkiem przez miejscowe społeczności. Systematycznie odbywają się w poszczególnych miejscowościach uroczystości patriotyczne, w których organizację włącza się coraz więcej osób. Cieszy zwłaszcza to, że pamięć o naszych bohaterach kultury ludzie młodzi, że mogiłami poległych opiekują się harcerze, że opiekuje się nimi młodzież szkolna.

Dzisiaj, w dniu Narodowego Święta Niepodległości, pragnę jeszcze przypomnieć w Zakliczynie słowa śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego, które wypowiedział ostatniego 11 listopada przed katastrofą smoleńską. Podczas oficjalnych uroczystości państwowych powiedział wtedy: „Nie wolno, nie można i nie uda się pozabawić niepodległości dużego, europejskiego narodu. A takim jesteśmy, byliśmy i pozostaniemy”.

Zarówno Sztafeta Pamięci, jak i 21. edycja Ulicznego Biegu Niepodległości przysporzyła wiele emocji i po raz kolejny okazały się trafnym pomysłem na uczczenie Dnia Niepodległości. Warto podkreślić, że niektórzy biegacze wystartowali w obydwóch biegach. Ponad setka dzieciaków na trasie wzbudzała spore zainteresowanie nie tylko wśród rodziców, ale i postronnych obserwatorów zmagania, zorganizowanych przez zakliczyńskiego Sokola pod patronatem Starostwa Powiatowego. Po uhonorowaniu przez burmistrza D. Chrobaka uczestników Sztafety Pamięci, wspomniani organizatorzy, z komandorem Markiem Żabińskim, oraz z wódcą gminy, nagrodzili najlepsze szóstki ulicznej rywalizacji. Warto podkreślić na koniec relacji gotowość i sprawność służb zabezpieczających wydarzenia, głównie strażaków, zarówno na rynku, jak i na trasie z Łowczówka.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Już po raz piętnasty w ZSP...

12 grudnia dyrekcja i Klub Gastronomii ZSP organizują uroczystą Wieczernię Wigilijną. Młodzież z klas gastronomicznych i hotelarskich zaprosiła pensjonariuszy Domu Pogodnej Jesieni w Zakliczynie, Domu Pomocy Społecznej w Stróżach oraz seniorów z gminy Zakliczyn. W uroczystej kolacji wezmą udział przedstawiciele duchowieństwa z ks. bp. Władysławem Bobowskim, samorządu gminy oraz ludzie dobrego serca. Wystąpi orkiestra z Jaworznej k. Laskowej. Prawdopodobnie pojawi się z podarkami św. Mikołaj z Miry, zacnego gościa powita kolędą chór parafialny z Olszyn. (MN)

Santander Orchestra w Lusławicach!

W ostatnim tygodniu listopada w Lusławicach odbędzie się kolejne zgrupowanie Santander Orchestra - wspólnego projektu Fundacji MyWay i Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego we współpracy z Mecenasem - Banku Zachodniego WBK. W procesie rekrutacji wyłoniono 64 muzyków orkiestry, studentów i absolwentów polskich uczelni muzycznych. Pierwszy z koncertów zaplanowany jest na 30 listopada br. o godzinie 19:00 w sali koncertowej Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Wydarzenie to będzie jednocześnie jubileuszem Centrum. Prowadzona przez Krzysztofa Pendereckiego Santander Orchestra wystąpi wraz z wybitnym trębaczem, Gáborem Boldoczki, oraz z polskim finalistą tegorocznego Konkursu Chopinowskiego - Szymonem Nehrtingiem. (ECMKP)

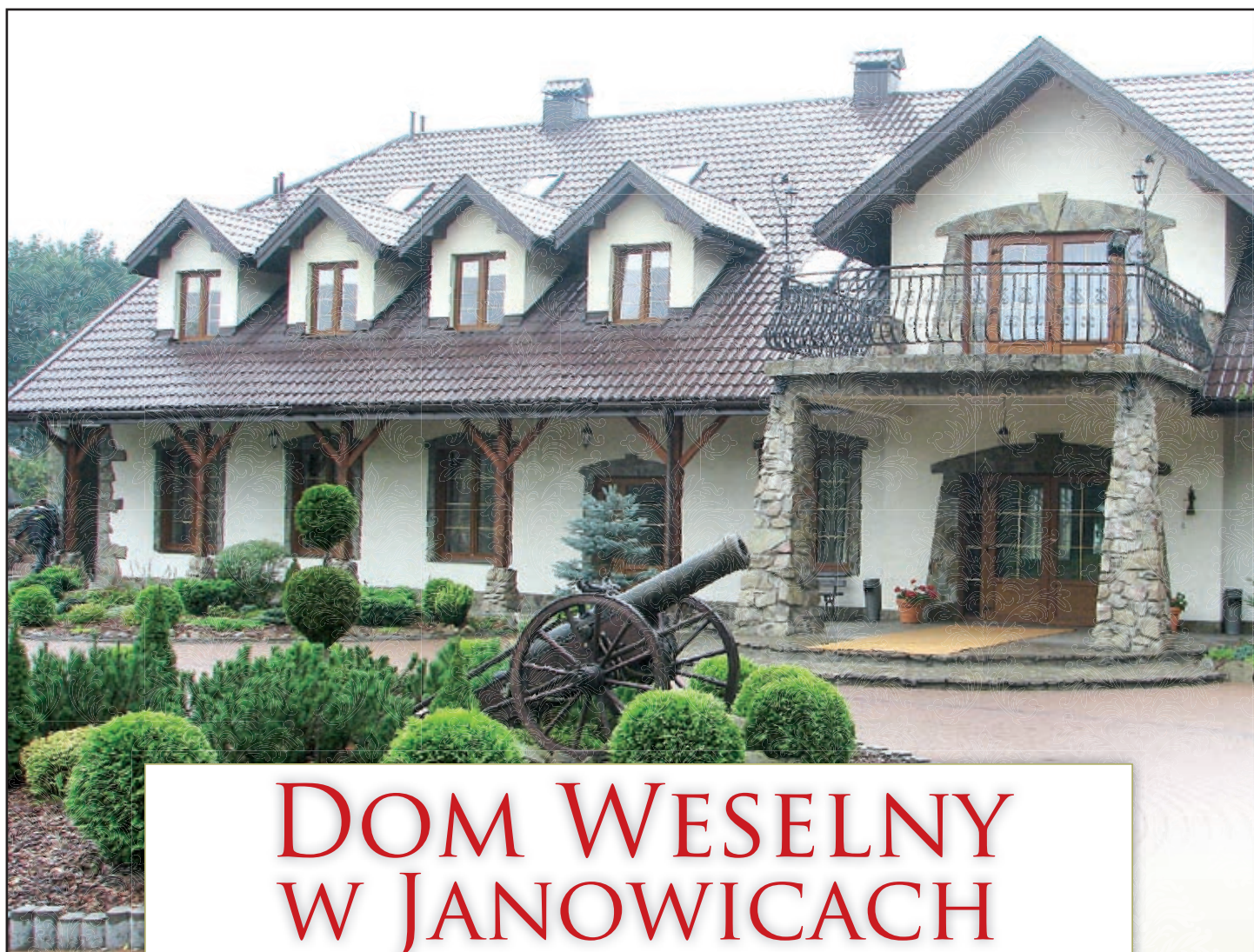


SZCZEGÓŁY NA STR.30



Szczegóły na ostatniej stronie

TELEWIZJA
INTERNET
TELEFON
100 Mb/s
 14 66 53 224
 www.km-net.pl
KM-NET
 PROFESSIONAL



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



Tak wybierała gmina Zakliczyn w wyborach parlamentarnych 2015

TO BYŁY CIEKAWE WYBORY ZARÓWNO W SKALI KRAJOWEJ, BO JAK POKAZUJĄ WYNIKI, POLACY OPOWIEDZIEMI SIĘ ZA ZMIANĄ. ODESZŁA ZE SCENY LEWICA KOJARZĄCA SIĘ ZE ŚRODOWISKIEM POSTKOMUNISTYCZNYM I RADYKAŁNYM, A ZA TO WYŁANIA SIĘ MŁODA LEWICA (PARTIA RAZEM), JESZCZE BEZ REPREZENTACJI PARLAMENTARNEJ, ALE Z DUŻYM POTENCJAŁEM.

Wyborcy dali szansę antysystemowemu Pawłowi Kukizowi już nie z takim poparciem, jak podczas wyborów prezydenckich, ale z zupełnie widoczną reprezentacją w Sejmie. Spokojni, chcący być polskim środowiskiem chadeckim PSL balansował na granicy progu wyborczego, podobnie jak antysystemowy KORWIN. Zniechęceni do Platformy Obywatelskiej liberałowie przetrzucili swoje głosy na .Nowoczesną Ryszarda Petru. Zwycięski PiS przejmie odpowiedzialność za kraj, bo otrzymał szansę utworzenia samodzielnego rządu, co będzie pierwszym takim przypadkiem w dziejach III RP. W gminie Zakliczyn wybory dostarczyły też istotnej informacji, po zmianie, jaka dokonała się rok temu podczas wyborów samorządowych. Wszak ocenie wyborczej poddał się burmistrz poprzedniej kadencji Jerzy Soska, który pod hasłem „Poseł z Zakliczyna” zabiegał o głosy wyborców. Z terenu naszej gminy aspiracje do ław poselskich zgłaszali: Jerzy Woźniak z listy Zjednoczonej Lewicy oraz nauczycielka z Gwoźdźca Angelika Kleszyk z listy .Nowoczesnej.

Zobaczmy zatem jak wybierała gmina Zakliczyn

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 1 Z W RATUSZU – głosowali wyborcy z miejscowości Zakliczyn, Melsztyn, Roztoka i Zawada Lanckorońska.

Wybory w OKW nr 1 wygrało PiS zdobywając 528 głosów, a indywidualnie numer 2 listy PiS Michał Wojtkiewicz, na

którego zagłosowało 252 wyborców. Drugie miejsce zajęła PO, zyskując poparcie 180 wyborców, z czego 110 głosów otrzymał Jerzy Soska, co dało mu w indywidualnym zestawieniu również drugą pozycję po Wojtkiewiczu. Na miejscu trzecim Kukiz'15 z poparciem 75 wyborców, z czego lider listy Norbert Kaczmarczyk uzyskał 33 głosy, a imiennik lidera ruchu, Grzegorz Kukiz – 15. Za podium PSL z poparciem 65 głosów, z czego lider listy Władysław Kosiniak-Kamysz uzyskał 43 głosy, a na przykład marszałek Stanisław Sorys nie znalazł uznania u żadnego wyborcy. Co z innymi „posłami z gminy Zakliczyn?” Jerzy Woźniak zebrał poparcie 38 wyborców, dzięki czemu jego lista Zjednoczona Lewica może cieszyć się 5 lokatą w zestawieniu. Angelika Kleszyk z .Nowoczesnej z zerowym poparciem.

Indywidualne podium w OKW nr 1 wygląda tak:

1. Michał Wojtkiewicz (PiS) – 252 głosy
2. Jerzy Soska (PO) – 110
3. Włodzimierz Bernacki (PiS) – 58

Najlepsze wyniki list wyborczych pod względem ilości uzyskanych głosów w OKW nr 1:

1. PiS – 528 głosów
2. PO – 180
3. Kukiz'15 – 75

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 2 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE – głosowali wyborcy z miejscowości Bieśnik,

Faściszowa, Luślawice, Kończyska i Słona.

Wybory w OKW nr 2 wygrało PiS zdobywając 651 głosów, a indywidualnie ponownie Michał Wojtkiewicz, deklasując pozostałych kandydatów z poparciem 291 wyborców. Drugi w zestawieniu indywidualnym Jerzy Soska z wynikiem 74 głosy, a tuż za nim Wojciech Skruch z 68 głosami. Dwoje kolejnych zakliczyńskich kandydatów: Jerzy Woźniak – 26 głosów, Angelika Kleszyk – 0 głosów.

Zestawienie liderów OKW nr 2:

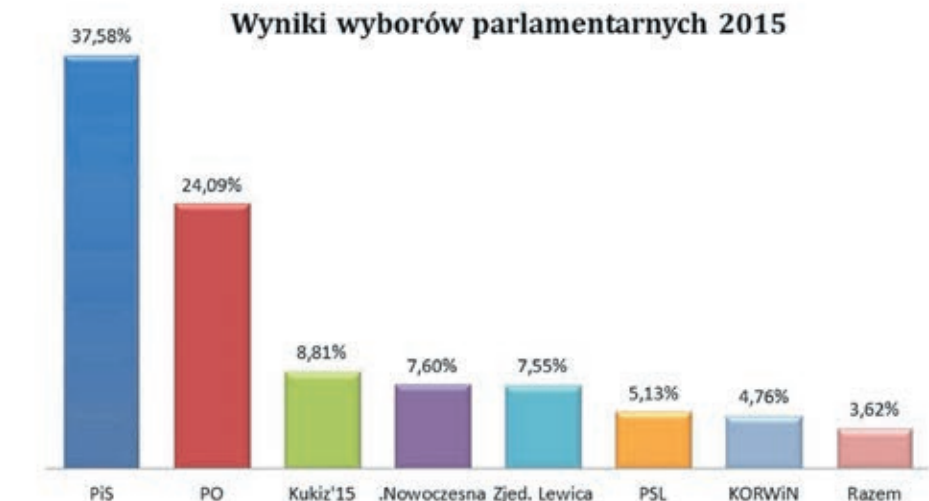
1. Michał Wojtkiewicz (PiS) – 291
2. Jerzy Soska (PO) – 74
3. Wojciech Skruch (PiS) – 68

Zestawienie trzech najlepiej punktujących list wyborczych pod względem ilości uzyskanych głosów w OKW nr 2:

1. PiS – 651 głosów
2. PO – 122
3. Kukiz'15 – 88

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 3 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOLNO-PRZEDSZKOLNYM W PALEŚNICY – głosowali wyborcy z miejscowości Borowa, Dzierżaniny, Jamna, Olszowa i Paleśnica.

Wybory w OKW nr 3 wygrało PiS zdobywając 651 głosów, a indywidualnie po raz trzeci Michał Wojtkiewicz – 133 głosy. Drugi lider listy PiS Włodzimierz Bernacki – 38 głosów i trzeci Jerzy Soska (PO) – 37 głosów. Jerzy Woźniak uzbierał 17 głosów, a kandydatka .Nowo-



czesnej z Gwoźdźca znów z zerowym dorobkiem.

Pierwsza trójka indywidualnie w OKW nr 3:

1. Michał Wojtkiewicz (PiS) – 133
2. Włodzimierz Bernacki (PiS) – 38
3. Jerzy Soska (PO) – 37

Zestawienie trójki list wyborczych pod względem ilości uzyskanych głosów w OKW nr 3:

1. PiS – 290 głosów
2. PO – 68
3. PSL – 51

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 4 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W FILIPOWICACH, gdzie głosowali wyborcy z miejscowości Filipowice i Ruda Kameralna.

Wybory w OKW nr 4 wygrało PiS zdobywając 150 głosów, a indywidualnie Jerzy Soska (PO) – 51 głosów. Drugi w Filipowicach był lider zakliczyńskich wyborów Michał Wojtkiewicz – 36 głosów i trzecia dyrektor Szpitala w Brzesku Józefa Szczurek-Żelazko (PiS) – 24 głosy. Jerzy Woźniak uzbierał

8 głosów, a kandydatka .Nowoczesnej Angelika Kleszyk ponownie z zerowym dorobkiem.

Podium indywidualnie wygląda tak:

1. Jerzy Soska (PO) – 51 głosów
2. Michał Wojtkiewicz (PiS) – 36
3. Józefa Szczurek-Żelazko (PiS) – 24

Listy wyborcze najlepiej punktujące:

1. PiS – 150
2. PO – 72
3. PSL – 30

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 5 Z SIEDZIBĄ W SZKOLE PODSTAWOWEJ W STRÓŻACH, gdzie głosowali wyborcy z miejscowości Stróże, Wola Stróska i Zdonia.

Wybory w OKW nr 5 wygrało PiS zdobywając 312 głosów, a indywidualnie Michał Wojtkiewicz z wynikiem 163 głosy. Jerzy Soska uzbierał 87 głosów. Jerzy Woźniak 9 głosów i nadal z zerowym dorobkiem Angelika Kleszyk. **Pierwsza trójka indywidualnie to:** Michał Wojtkiewicz (PiS) – 163

Jerzy Soska (PO) – 87 Włodzimierz Bernacki (PiS) – 29

Listy wyborcze na podium:

1. PiS – 312
2. PO – 106
3. Kukiz'15 – 34

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 6 Z SIEDZIBĄ W FILII ZSPiG W CHARZEWICACH, gdzie głosowali wyborcy z miejscowości Faliszewice i Charzewice.

Wybory w OKW nr 6 wygrało PiS zdobywając 179 głosów, a indywidualnie znów Michał Wojtkiewicz z wynikiem 71 głosów. Jerzy Soska uzbierał 26 głosów. Jerzy Woźniak 1 głos, niezmiennie z zerowym dorobkiem Angelika Kleszyk.

Pierwsza trójka indywidualnie to:

1. Michał Wojtkiewicz (PiS) – 71
2. Józefa Szczurek-Żelazko – 33
3. Jerzy Soska (PO) – 26

Listy wyborcze na podium:

1. PiS – 179
2. PO – 35
3. PSL – 19

DOKOŃCZENIE STR. 4

PODZIĘKOWANIA BURMISTRZA

Serdecznie dziękuję wszystkim Mieszkańcom Miasta i Gminy Zakliczyn, którzy wzięli udział w ostatnich wyborach parlamentarnych. To bardzo dobrze, że coraz więcej mieszkańców Ziemi Zakliczyńskiej bierze odpowiedzialność za losy naszej Ojczyzny i wybiera posłów oraz senatorów, których decyzje mają przecież spory wpływ na nasze codzienne życie. Szczególnie dziękuję tym wszystkim, którzy poparli Prawo i Sprawiedliwość, dając wyraz swego przywiązania do tradycyjnych wartości, a tym samym umożliwiając wprowadzenie Dobrej Zmiany, rozwiązań wspierających polską rodzinę oraz przyspieszenie rozwoju gospodarczego Polski.

Jestem ogromnie wdzięczny tym osobom, które zagłosowały i zaangażowały się w kampanię Pana Posła Michała Wojtkiewicza, dzięki czemu uzyskał on najlepszy wynik w wyborach do Sejmu w Naszej Gminie. Pan Poseł – jak sam mówi – że Gmina Zakliczyn to jego gmina, nieraz już okazał nam wyjątkową przychylność. W Zakliczynie ma choćby filię swojego biura poselskiego, w której świadczę pomoc dla mieszkańców w zakresie bezpłatnych porad prawnych. Jestem przekonany, że nadal będziemy mogli na niego liczyć i będzie ambasadorem Naszej Gminy w polskim parlamencie.

Jeszcze raz za ostatnie wybory bardzo dziękuję.

Dawid Chrobak

PODZIĘKOWANIE POSŁA WOJTKIEWICZA

Serdecznie dziękuję za poparcie Prawa i Sprawiedliwości w wyborach parlamentarnych 25 października.

Szczególnie dziękuję tym wszystkim, którzy zagłosowali na moją osobę. 13 tysięcy 230 głosów, w tym 1195 w Gminie Zakliczyn, co jest najlepszym wynikiem z wszystkich kandydatów PiS do Sejmu z Tarnowa i powiatu tarnowskiego, traktuję jako duże zobowiązanie. By jeszcze mocniej i intensywniej pracować na rzecz Regionu, by budować lepszą i sprawliwszą Polskę. Jeszcze raz bardzo dziękuję.

Michał Wojtkiewicz



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31
e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl
Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski
DRUK:
Media Regionalne sp. z o.o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



Tak wybierała gmina Zakliczyn w wyborach parlamentarnych 2015

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 7 Z SIEDZIBĄ W SZKOLE W GWOŹDZCU dla wyborców z Gwoźdźca.

Wybory w OKW nr 7 wygrało PiS zdobywając 183 głosy. W Gwoźdźcu jest inaczej, niż gdzie indziej w gminie Zakliczyn. Indywidualnie wygrała tutaj Józefa Szczurek-Zelazko (PiS) uzyskując poparcie 50 wyborców i spychając na drugą lokatę niekwestionowaną gwiazdę w gminnym głosowaniu Michała Wojtkiewicza (PiS) – 45 głosów. To nie koniec odmienności. W rankingu gminnych kandydatów Jerzy Soska z zaledwie 8 głosami jest ostatni, a „wygrywa” Jerzy Woźniak z dorobkiem 10 głosów, wyprzedzając tutejszą kandydatkę Angelika Kleszyk – 9 głosów, dla której są to pierwsze głosy w wyborach.

Pierwsza trójka indywidualnie to:

Józefa Szczurek – Żelazko – 50
Michał Wojtkiewicz (PiS) – 45
Włodzimierz Bernacki – 39

Listy wyborcze na podium:

1. PiS – 183
2. PSL – 44
3. PO – 37

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA (OKW) NR 8 Z SIEDZIBĄ W NIEPUBLICZNEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ WE WRÓBLOWICACH dla mieszkańców Wróblowic.

Napisać, że wybory w OKW nr 8 wygrało PiS zdobywając 168 głosów, to za mało. Zwycięzca wyborów parlamentarnych po prostu zdeklasował tu konkurencję, jeśli ważyc, że druga lista KORWIN uzyskała tutaj aż 15 głosów. Indywidualnie wygrywa Michał Wojtkiewicz z wynikiem 61 głosów. Kandydaci zakliczyńscy: Jerzy Soska uzbierał 6 głosów, Jerzy Woźniak 3 głosy, z zerowym dorobkiem we Wróblowicach Angelika Kleszyk.

Indywidualne podium całe z PiS:

Michał Wojtkiewicz – 69
Włodzimierz Bernacki – 21
Piotr Gładysz – 19

Pierwsza trójka list też inaczej wygląda niż w większości gminnych OKW:

1. PiS – 168
2. KORWIN – 15
3. KUKIZ'15 – 13

Do kompletu mamy jeszcze wyniki z dwóch obwodów zamkniętych, czyli z DPS Stróże (OKW nr 10), gdzie oddano 43 głosy, z czego na listę PiS zagłosowało 41 pensjonariuszek i aż 28 wskazało Michała Wojtkiewicza. Robert Wardzała i cała lista PO ma tu 1 głos, podobnie lista PSL dzięki głosowi na Grzegorza Dudę. W drugim obwodzie zamkniętym DPJ w Zakliczynie 16 osób oddało ważne głosy, z czego 7 na listę PiS obdarowując siedmiu kandydatów po jednym głosie, 4 głosy na listę PO (po dwa dla Urszuli Augustyn i Jerzego Soski). 1 głos padł na listę partii Razem, 1 na KORWIN, 1 na PSL, 1 na KUKIZ'15 i 1 na KNP.

Zarówno indywidualnie, jak i zespołowo, w gminie Zakliczyn wygrało Prawo i Sprawiedliwość w sposób bezsporny, w niektórych obwodach wręcz deklasując konkurencję, co pewnie nikogo nie dziwi, ani zaskakuje. PiS będzie mieć z okręgu tarnowskiego sześciu posłów: Włodzimierza Bernackiego, Urszulę Rusecką, Józefę Szczurek-Zelazko, Michała Wojtkiewicza, Wiesława Krajewskiego i Annę Czech. Urszula Augustyn będzie posłanką z listy Platformy Obywatelskiej. Platforma Obywatelska, dzięki głównie 401 głosom oddanych na Jerzego Soskę, może szczyć się drugim miejscem w gminie Zakliczyn. To pokazuje, że strategia PO była i tak sprytniejsza od strategii PSL, które w tych wyborach dało koncertową plamę, nie wystawiając „posła z Zakliczyna”. Mandat posła uzyskali Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL i Norbert Kaczmarek z KUKIZ'15 Senatorami z obu tarnowskich okręgów jednomandatuowych zostali reprezentanci PiS: Kazimierz Wiatr oraz Zbigniew Cichoń.

Wyniki zakliczyńskich kandydatów należy ocenić jako więcej niż rozczarowanie. 442 głosów uzyskanych przez Jerzego Soskę, piastującego jeszcze rok temu funkcję burmistrza miasta i gminy Zakliczyn, daje wiele do myślenia. Jerzy Woźniak ze 113 głosami, to nawet przy niepopularnej liście jest dramatem politycznym. Obie postaci, w odróżnieniu od Angeliki Kleszyk (9 głosów - wszystkie z obvodu w Gwoźdźcu), znane są przecież w środowisku zakliczyńskim. Wnioski z uzyskanych wyników wyciągną nasi kandydaci i ich środowiska, ale z pewnością marzenia o pośle z Zakliczyna trzeba odłożyć sobie na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Kazimierz Dudzik

Wniosek prezesa Gofrona ponownie odrzucony

12. SESJA RADY MIEJSKIEJ

ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ 12. SESJA RADY MIEJSKIEJ W ZAKLICZYNIE ODBYŁA SIĘ 30 PAŹDZIERNIKA BR. W SALI IM. SPYTKA JORDANA W RATUSZU. OSTATECZNIE PORZĄDEK OBRAD ZOSTAŁ ZAWARTY W 18 PUNKTACH.

Porządek z poprawkami, zaproponowany przez przewodniczącą Annę Mój, został przyjęty jednomyślnie, podobnie jak protokół z poprzedniej sesji Rady Miejskiej. Bez komentarza radni przyjęli również sprawozdanie burmistrza Dawida Chro-



Skarbnik Urszula Nowak o realizacji budżetu w I półroczu

mierz Korman, który odpowiedział na wnioski skierowane pod adresem Powiatu, a następnie

poinformował radnych, że aplikacja jest gotowa i teraz zależy, czy zostanie złożona, od decyzji Rady. Decyzja Rady Miejskiej w Zakliczynie, poprzedzona ożywioną dyskusją radnych, była negatywna, choć niejednogłówna. Radni nie zgodzili się też na bezprzetargową sprzedaż jednoarowej działki w Zakliczynie (chodzi o teren na ul. Malczewskiego, między szkołą a byłym Domem Nauczycieli).

Rada nie przyjęła, ale wysłuchała założeń do Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zakliczyn na lata 2015-2020. Z kolei zaprezentowany przez autora, Sta-

Filipską, informację z działalności Gminnej Biblioteki Publicznej za poprzedni rok, zaprezentowaną przez dyrektora Romanę Nosek, oraz informację z wykonania budżetu Zakliczyńskiego Centrum Kultury za I półrocze 2015 roku, zaprezentowaną przez dyrektora Kazimierza Dudzika. Wszystkie te informacje zostały przyjęte jednogłównie, a informacja dyrektora ZCK została nagrodzona brawami.

W końcowej części obrad sekretarz gminy Janusz Krzyżak poinformował Radę o realizacji wniosków z poprzednich sesji Rady, burmistrz Dawid Chrobak odpowiedział na interpelacje i wnioski zgłoszone pod adresem samorządu gminnego podczas bieżącej sesji. Przewodnicząca Anna Mój poinformowała o drobnych (nie mających wpływu na istotę sprawy) nieprawidłowościach w niektórych oświadczeniach majątkowych osób zobligowanych do składania takowych. W tym roku statuetki Jordan, przyznawane przez Stowarzyszenie „Klucz”, nie były wręczane podczas



Sprawozdanie dyr. K. Dudzika

baka z jego działalności międzysesyjnej.

W części, w której wnioski i interpelacje zgłaszają radni, a następnie goście sesji, głos zabrali radni: Józef Wojtas (sprawy drogowe oraz zakupu działki na parking, wymiana słupa do przesyłu energii elektrycznej oraz sprawa dzikich wysypisk w gminie), Jerzy Łopatka (stan infrastruktury drogowej; studzienki, zabezpieczenie rowu, porzucony słup energii elektrycznej), Teresa Piekarczyk (wniosek o montaż szyby na przystanku w Bieśniku), Kazimierz Piechnik (stan infrastruktury drogowej; chodniki, oświetlenie), Andrzej Różowski (określić miejsce na pomnik kpt. „Salwy” w Rudzie Kameralnej, kwestie studni zasilających wodociąg oraz sprawa montażu lustra przy drodze powiatowej), Zofia Boczek (budowa chodnika w Faściszowej), Zbigniew Jachym (utwardzenie, uwalcowanie kłębka na drodze do p. Ryby).

W imieniu radnych Rady Powiatu Tarnowskiego głos zabrał Kazi-

przeprawił, że radni RPT nie będą mogli uczestniczyć w dalszej części sesji RM, ponieważ w Tarnowie zaplanowana została wspólna sesja Rady Powiatu Tarnowskiego i Miasta Tarnowa – tzw. sesja Terwilowska. Radny Józef Wojtas dopytywał o przyszłość Młodzieżowej Rady Gminy, której skończyła się kadencja. Gwoli ścisłości – mówiła przewodnicząca Mój – kadencja MRG skończyła się jeszcze w trakcie poprzedniej kadencji. Poza tym należałoby pochylić się nad regulaminem MRG oraz wskazać opiekuna z dorosłej Rady.

Rada przyjęła informację skarbnik gminy Urszuli Nowak z realizacji budżetu Gminy Zakliczyn za I półrocze 2015 roku. Dokonane zostały też bieżące korekty budżetu. W tym miejscu prezes OSP Zakliczyn Maciej Gofron zwrócił się do Rady w sprawie zakupu samochodu strażackiego dla jednostki zakliczyńskiej w ramach programu Bezpieczna Małopolska. Samochód miałby kosztować ponad 700 tys. zł, z czego budżet gminy musiałby wyasygnować 43 proc. środków (około 314 tys. zł). Burmistrz



O programie rewitalizacji gminy mówił Stanisław Lis

niśława Lisa, szefa formy Hektor, Program Rewitalizacji Gminy Zakliczyn na lata 2015-2020 został przyjęty przez radnych jednomyślnie i zaryzykuję twierdzenie – entuzjastycznie. Koordynatorem Programu Rewitalizacji jest Kazimierz Dudzik – będzie więc sposobność, aby w oddzielnych artykułach więcej poświęcić miejsca temu istotnemu dokumentowi.

Rada przyjęła ponadto informację z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej za rok 2014, zaprezentowaną przez kierownika Zuzannę

Święta Fasoli, a będą wręczane podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej. Przewodnicząca Rady poinformowała o możliwości składania kandydatur do nagrody za rok 2015 do Zarządu Stowarzyszenia „Klucz” w ratuszu. O uroczystości wręczenia stypendiów w oddzielnym artykule napisała Ewa Józwiak. Tak w skrócie można by zrelacjonować przebieg 12. sesji Rady Miejskiej (to nie jest sprawozdanie), której obrady zakończyły się nieco po godzinie 16.

Kazimierz Dudzik
FOT. STANISŁAW KUSIAK

Uroczystość wręczenia stypendiów dla studentów

W DNIU 30 PAŹDZIERNIKA BR. PODCZAS SESJI RADY MIEJSKIEJ W ZAKLICZYŃSKIM RATUSZU, PREZES STOWARZYSZENIA BEZ BARIER JERZY WOŹNIAK WSPÓLNIE Z BURMISTRZEM DAWIDEM CHROBAKIEM WRĘCZALI STYPENDIA DLA UZDOLNIONYCH STUDENTÓW. PRZYPOMNIJMY, ŻE OD 2009 ROKU Z INICJATYWY PREZESA JERZEGO WOŹNIAKA STOWARZYSZENIE „BEZ BARIER” NAGRADZA ZDOLNYCH STUDENTÓW Z GMINY ZAKLICZYN I WOJNICZ, PRZYZNAJĄC COROCCZNIE W RAMACH PROGRAMU „AGRAFKA AGORY” STYPENDIA PO 3.420 ZŁ.

Program realizowany jest wspólnie z Akademią Rozwoju Filantropii w Warszawie, która współfinansuje stypendia. Od kilku lat ściśle współpracujemy z samorządem gminnym Zakliczyna i Wojnicza w zakresie prowadzenia programu stypendialnego dla zdolnych studentów. Wynikiem tej współpracy jest partnerski program „Studencka Agrałka” współfinansowany przez gminy Zakliczyn i Wojnicz. Dzięki tej kooperacji możemy w większym zakresie wspierać uzdolnioną, ambitną młodzież akademicką. Samorządom Gmin Zakliczyn i Wojnicz dziękujemy za pomyślną współpracę przy realizacji programu.

Zasady konkursu:

Konkurs „Agrałka Agory” stypendialny dedykowany jest dla studentów zamieszkujących w gminach Zakliczyn i Wojnicz. Stypendyści tego programu to studenci studiów dziennych, osiągający średnią nie mniejszą niż 4,2, mający sukcesy w dziedzinie naukowej, sportowej lub artystycznej. Nasi stypendyści w większości udzielają się społecznie jako wolontariusze, co jest punktowane w rankingu.

Aplikacje konkursowe ocenia kapituła, w skład której wchodzi reprezentanci lokalnego samorządu – sekretarz (Zakliczyn, Wojnicz), przedstawiciele lokalnych organizacji i biznesu, dyrektor BSR w Zakliczynie, zarząd stowarzyszenia Bez Barrier. Komisja zbiera się dwa razy w ciągu roku, weryfikując postępy w nauce i zatwierdza listę laureatów.

Aby wziąć udział w konkursie „LEKTOR” – stypendium na I rok studiów w wysokości 5000 zł trzeba spełniać następujące kryteria: min. 105 pkt. z egzaminu maturalnego, dochód na jednego członka w rodzinie nie powinien przekraczać 1225 zł, wolontariat w Stowarzyszeniu „Bez Barrier”. Ważna informacja: od bieżącej edycji konkursu w konkursie mogą uczestniczyć uczniowie, którzy wybierają się na studia wyłącznie na uczelni akademickie.

Jeżeli jesteś tegorocznym maturzystą i wybierasz się na studia w przyszłym roku lub jesteś studentem studiów dziennych

i chciałbyś ubiegać się o stypendium – koniecznie zgłoś się już dziś do biura Stowarzyszenia „Bez Barrier” mieszczącym się w Zakliczynie przy ul. Tarnowskiej 2, pokój 20

Laureaci konkursu „Agrałka Agory” z gminy Zakliczyn (stypendia w wys. 3.420 zł):

Paweł Kwiek z Lusławic, studiuje automatykę i robotykę na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Obecnie rozpoczął II rok studiów (średnia pow. 4,80), w ubiegłych latach stypendysta SPON „Bez Barrier” i Gminy Zakliczyn. Stypendium współfinansuje Akademia Rozwoju Filantropii z Warszawy i Stowarzyszenie „Bez Barrier” z Zakliczyna.

Paulina Szczepanik, jest na VI roku, a studiuje na kierunku lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Paulina jest coroczną stypendystką ze względu na celujące wyniki w nauce. Na V roku medycyny osiągnęła średnią 4,97. Ponadto Paulina bierze czynny udział w konferencjach naukowych a także angażuje się w działania społeczne m.in. w wolontariat w „Bez Barrier” Stypendystka programu „Integracja” realizowanego przez Stowarzyszenie „Bez Barrier” dla zdolnej młodzieży szkół ponadgimnazjalnych.

Stypendia ufundowało Stowarzyszenie „Bez Barrier” we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii.

Laureaci konkursu „Studencka Agrałka” – stypendia w wysokości 500 zł:

Dominika Potępa – mieszka w Fałciszwowej, studiuje administrację (specjalność: administracja bezpieczeństwa wewnętrznego) w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. Obecnie rozpoczęła II rok studiów I stopnia (średnia 4,62) Dominika jest aktywną wolontariuszką „Bez Barrier”.

Małgorzata Okapa – zamieszkująca w Kończyskach, studentka administracji w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. Obecnie rozpoczęła II rok studiów I stopnia (średnia 4,72).

Ewa Potępa – mieszka w Fałciszwowej, studentka ekonomii na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Obecnie studiuje na III roku. W poprzednim roku akademickim uzyskała średnią 4,68.

Sylwia Stępek – mieszkanka Filipowic, studiuje ekonomię na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, obecnie jest na II roku (średnia 4,5). Wolontariuszka „Bez Barrier”, stypendystka programu „Integracja”.

Joanna Żegleń – mieszkanka Fałciszwowej, studiuje pracę socjalną na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie. Obecnie na I roku studiów magisterskich (średnia 4,70).

Marzena Wojtas – mieszkanka Zakliczyna, studiuje pielęgniarstwo na II roku studiów II stopnia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. Marzena

czynnie uczestniczy w naukowym kole studenckim.

Radosław Lasota – mieszkaniec Filipowic, studiuje finanse i rachunkowość na Uniwersytecie Ekonomicznym. Obecnie jest na V roku (średnia 4,45). Laureat ogólnopolskiej konferencji z zakresu prawa podatkowego pt. „Rachunkowość instrumentem



Stypendyści i mecenasi podczas sesji Rady Miejskiej

zarządzania jednostek gospodarczych i instytucji”. Ponadto jest czynnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Filipowicach i muzykiem Strażackiej Orkiestry Dętej.

Marta Łazarz – mieszkanka Zakliczyna, studiuje neofilologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obecnie jest na II roku. W poprzednim roku akademickim uzyskała jedną z najwyższych średnich ocen na roku wynoszącą 4,47. Ponadto Marta jest wolontariuszką „Bez Barrier”.

Marta Michalik – zamieszkująca w Wesołowie, studiuje fizjoterapię w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. W poprzednim roku akademickim uzyskała średnią 4,38. W tym roku rozpoczęła III roku studiów I stopnia.

Stypendia ufundowała Gmina Zakliczyn we współpracy ze Stowarzyszeniem „Bez Barrier”.

Stypendia Prezesa Stowarzyszenia „Bez Barrier”:

Ewa Zwolińska – zamieszkująca w Janowicach, studiuje psychologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W poprzednim roku akademickim uzyskała średnią 4,63. W tym roku rozpoczęła II rok studiów. W poprzednich latach Ewa była również stypendystką programu „Integracja”. Wolontariuszka „Bez Barrier” – bierze udział w akcjach pomocowych, a także spełnia się jako autorka tekstów. Stypendium wynosi 300 zł.

Katarzyna Łopatka – mieszkanka Zakliczyna, studiuje filologię polską na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Obecnie rozpoczęła IV rok studiów, w poprzednim uzyskała średnią 4,31. Kasia była również stypendystką programu „Integracja”. Jest wolontariuszką „Bez Barrier” – bierze udział w akcjach pomocowych, a także służy swoim talentem artystycznym. Stypendium wynosi 300 zł.

Ewelina Gniewek – mieszkanka Zakliczyna, studiuje gospodarkę i administrację na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Obecnie jest na IV roku. W poprzednim roku akademickim uzyskała średnią 4,50. Działa w wolontariacie studenckim na swojej uczelni. Stypendium wynosi 200 zł.

czas różnego rodzaju akcji pomocowych, np. „Świątecznej Paczki”, akcjach pomocy żywnościowej.

Świerczek Katarzyna – zamieszkuje w Fałciszwowej, absolwentka ZSP w Zakliczynie, Stypendystka Stowarzyszenia „Bez Barrier” w szkole ponadgimnazjalnej. Studiuje zarządzanie na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wolontariuszka „Bez Barrier”, służy pomocą podczas różnego rodzaju akcji pomocowych, np. w akcjach pomocy żywnościowej, „Święta Fasoli”.

Ewelina Kierońska – zamieszkuje w Fałciszwowej, absolwentka ZSP w Zakliczynie, także stypendystka Stowarzyszenia „Bez Barrier” w szkole ponadgimnazjalnej. Studiuje technologię żywności i żywienia na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Wolontariuszka „Bez Barrier”, służy pomocą podczas różnego rodzaju akcji pomocowych, np. w akcjach pomocy żywnościowej czy „Święta Fasoli”.

Izabela Augustyn – zamieszkuje w Lusławicach, absolwentka ZSP w Zakliczynie, stypendystka Stowarzyszenia „Bez Barrier” w szkole ponadgimnazjalnej. Studiuje inżynierię materiałową na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wolontariuszka „Bez Barrier”, pomaga podczas różnego rodzaju akcji pomocowych, np. w akcjach pomocy żywnościowej.

Klaudia Gnatkiewicz – zamieszkuje w Rudzie Kameralnej, absolwentka ZSP w Zakliczynie, stypendystka Stowarzyszenia „Bez Barrier” w szkole ponadgimnazjalnej. Studiuje dietetykę na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wolontariuszka „Bez Barrier”, pomaga podczas różnego rodzaju akcji pomocowych, np. podczas „Święta Fasoli” oraz jako autorka tekstów.

Tomasz Kłoczek – zamieszkuje w Stróżach, absolwent III liceum w Tarnowie, w poprzednich latach stypendysta Stowarzyszenia „Bez Barrier”. Studiuje medycynę – wydział lekarski na Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach.

Stypendia ufundowane przez SPON „BEZ BARIER”, FUNDACJĘ EDUKACYJNĄ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI, FUNDACJĘ WSPOMAGANIA WSI oraz prywatnych darczyńców.

Serdecznie gratulujemy wszystkim studentom, którzy brali udział w konkursach o stypendium, życząc dalszych sukcesów i wytrwałości w zdobywaniu wiedzy. Laureatom gratulujemy! Stypendia pomagają naszym stypendystom studiować poza swoim miejscem zamieszkania, rozwijać swoje zainteresowania i pasje oraz kształtować postawy społeczne i altruistyczne. Stypendyści biorą udział w szkoleniach i spotkaniach. Swoje umiejętności i talenty wykorzystują podczas akcji pomocowych i zbiórek charytatywnych. Ponadto niektórzy ze stypendystów są wolontariuszami w naszych placówkach dla dzieci, pomagają podczas imprez charytatywnych. Składamy również podziękowania dla naszych partnerów i darczyńców zaangażowanych w projekty stypendialne dla zdolnej młodzieży.

Więcej o naszej działalności można dowiedzieć się na www.bezbarrier.org.

Ewa Józwiak
Koordynator projektów stypendialnych „Bez Barrier”



Chcę dobrze reprezentować interesy współmieszkańców

ROZMOWA Z URSZULĄ ŁOŚKO – RADNĄ RADY MIEJSKIEJ Z CHARZEWIC



tj. z Faliszewic, osobiście uważam jednak, że każda wioska powinna mieć swojego delegata w Radzie Miejskiej, ponieważ zdecydowanie lepiej zna sytuację bytową i potrzeby mieszkańców, w moim wypadku Charzewic.

- Należy Pani do Komisji Spraw Socjalnych i Porządku Publicznego Rady Miejskiej. Obserwuje na co dzień stan bezpieczeństwa drogowego gminy. Na ruchliwej drodze wojewódzkiej nr 980, biegnącej przez Charzewice, zdarzają się dość często wypadki. Jaka jest tego przyczyna? Czy budowa chodnika w kierunku Melsztyna będzie kontynuowana?

- Niestety tak, wypadki zdarzają się dość często, w większości spowodowane są one brawurą kierowców, nadmierną prędkością jadących samochodów na tym prostym odcinku. Dlatego też budowa chodnika dla pieszych wzdłuż odcinka prowadzącego od Charzewic do Melsztyna jest niewątpliwie potrzebą pierwszego rzędu. Ta inwestycja pozwoli na bezpieczne i komfortowe poruszanie się mieszkań-

ców do sklepu, kościoła, przystanku oraz dzieci do i ze szkoły. W związku z tą sprawą mieszkańcy wioski Charzewic i Melsztyna złożyli pismną prośbę do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn o zabezpieczenie środków finansowych na projekt oraz realizację chodnika w budżecie samorządu gminy.

- Jakże inwestycje drogowe warte są podkreślenia? Co można jeszcze zrobić na obszarze gminy? Powodźówki mocno wsparły budżet gminy...

- Oczywiście potrzeb jest bardzo wiele, ogólnie rzecz biorąc niezbędne są chodniki przy drogach wojewódzkich i powiatowych, pozwalające na bezpieczne poruszanie się pieszych. Jeżeli chodzi o drogi gminne, w wielu miejscach wymagają one wymiany nawierzchni asfaltowej.

- Na jakim etapie jest plan rewitalizacji Rynku? Istnieje szansa na jego remont w tej kadencji?

- Jak wiemy, plan rewitalizacji Rynku przewidziany jest na lata 2015-2020 i myślę, że istnieje duża szansa na jego remont podczas trwania obecnej kadencji Pana Burmistrza i Rady Miejskiej.

- Czy samorząd będzie wspierał wojnicki komisariat policji? Komendant zwracał się o dofinansowanie zakupu nowego pojazdu...

- Jak najbardziej, Samorząd Miasta i Gminy Zakliczyn współpracował, współpracuje z wojnickim komisariatem policji i zamierza robić to nadal, dlatego też zdecydowano wspomóc finansowo komisariat poprzez przeznaczenie pieniędzy na zakup nowego pojazdu.

- Czy ten model jedynie patrołowania terenu okazał się trafny, czy też istnieje konieczność reaktywacji posterunku policji w Zakliczynie?

- Czy jest trafny? Hmm, myślę, że jest to słuszny wybór, mając ograniczone środki. Niewątpliwie jednak, jeżeli znajdą się środki pieniężne, to przywrócenie posterunku policji w Zakliczynie będzie z pożytkiem dla nas wszystkich.

- Podczas otwarcia nowego placu zabaw przy szkole filialnej, obecne tam mamy i dyrektor Gwiżdż rzucili pomysł budowy tutaj przedszkola. To realna propozycja?

- Myślę, że tak jak ja, każda z mam w Charzewi-

cach chciałaby, by powstało u nas przedszkole. Niestety, jednak prawie wszystko zależy od tego, czy zostaną przyznane środki finansowe na ten cel.

- Czy mieszkańcy nadal skarżą się na hałas ze żwirowni Wolimexu?

- Nie docierały do mnie żadne głosy sprzeciwu czy skarg na hałas pochodzący ze żwirowni.

- Rozumiem, że problem został rozwiązany. Jakie są główne zamierzenia przyszłorocznego budżetu? Kiedy możemy się spodziewać uchwalenia finansów gminy na rok 2016?

- Zamierzeń przyszłorocznego budżetu jest wiele, do głównych należą: budowa przedszkola w Zakliczynie, wykonanie kanalizacji oraz dołączenie do już istniejącej sieci kanalizacyjnej, potrzeba wodociągów szczególnie w tych miejscach, w których latem brakuje wody pitnej, oraz budowa chodnika przy drodze 980 z Charzewic do Melsztyna, ponadto wykonanie oświetlenia w najbardziej newralgicznych miejscach gminy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Marek Niemiec

- Debiutuje Pani w samorządowym gremium, czy też posiada Pani jakieś doświadczenia w tej dziedzinie? Jakie motywacje towarzyszyły Pani przy podjęciu decyzji o starcie w wyborach samorządowych?

- Owszem, debiutuję jako radna miasta i gminy Zakliczyn, jednak przez dwie kadencje należałam do Rady Sołectkiej wioski Charzewice, co pozwoliło mi poznać, jakie potrzeby mają mieszkańcy tej miej-

scowości. Zdecydowanie sporą mobilizacją uczestniczenia w wyborach samorządowych była chęć pomocy i wsparcia przede wszystkim mieszkańcom Charzewic, możliwość reprezentowania ich interesów oraz uczestniczenia w sesjach Rady Miejskiej i oddawania głosu w sprawach ważnych dla całej gminy. Należy również dodać, iż przez kilka lat nasza wioska nie miała swojego reprezentanta w Radzie Miejskiej, ponieważ radnym była osoba z sąsiedniej wioski,

Promesa na odbudowę drogi w Gwoźdźcu

GMINA ZAKLICZYN OTRZYMAŁA KOLEJNĄ W TYM ROKU PROMESĘ W RAMACH PODZIAŁU ŚRODKÓW NA USUWANIE SKUTKÓW KLĘSK ŻYWIŁOWYCH. TYM RAZEM ODBUDOWANA ZOSTANIE DROGA GMINNA „WYMYSŁÓW” W MIEJSCOWOŚCI GWOŹDZIEC.

Kwota przyznanej promesy na odbudowanie 700 mb. drogi gminnej „Wymysłów” w miejscowości Gwoździec to 100 tysięcy złotych. Ma to być 80 procent wartości tego zadania. Jeszcze jedna w tym roku promesa dla gminy Zakliczyn w ramach podziału środków na usuwanie skutków klęsk żywiołowych to efekt usilnych zabiegów

w ostatnich miesiącach burmistrza Dawida Chrobaka w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji oraz u Wojewody Małopolskiego. Przetarg nieograniczony na wykonanie tego zadania został ogłoszony w dn. 13 października br. Otwarcie ofert nastąpi 28 października 2015 r.

Przypomnijmy, że w tym roku w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych za blisko milion złotych odbudowano już drogi gminne w Fańcisowej, Olszowej, Paleśnicy i Charzewicach oraz ul. Klasztorną w Zakliczynie, o łącznej długości 4,3 km. I w tym przypadku pomoc z budżetu państwa wynosiła 80 procent.

Rafał Kubiszał

Prąd ze słońca

GMINA ZAKLICZYN ZREALIZOWAŁA PROJEKT „ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII SZANSĄ POPRAWY STANU ŚRODOWISKA NATURALNEGO”. ŁĄCZNY KOSZT ZADANIA TO 721 TYS. ZŁ. 646 TYS. ZŁ TO DOFINANSOWANIE Z UNII EUROPEJSKIEJ (85 %), W RAMACH ŚRODKÓW MAŁOPOLSKIEGO REGIONALNEGO PROGRAMU OPERACYJNEGO 2007 – 2013.

Projekt polegał na zainstalowaniu urządzeń fotowoltaicznych na terenie Zakładu Usług Komunalnych w Zakliczynie. Dzięki temu zakład rachunki za energię elektryczną będzie otrzymywał mniejsze i nie będzie trzeba podnosić mieszkańcom opłat za odprowadzane ścieki.



Panele zajmują spory teren od wałów przeciwpowodziowych do budynków ZUK

W sumie pojawiło się 357 sztuk paneli, każdy o mocy 280 W. Łączna moc instalacji fotowoltaicznej to 99,96 kWp. Wyprodukowana energia odnawialna zasilana będzie urządzeniami oczyszczalni ścieków w Zakli-

czynie. Szacuje się, że realizacja tego projektu przyniesie obniżenie kosztów zużycia energii elektrycznej w obiektach oczyszczalni ścieków w wysokości około 44 tys. zł rocznie oraz efekt ekologiczny w postaci

redukcji emisji gazów cieplarnianych.

Przedsięwzięcie przyczyni się do poprawy jakości życia mieszkańców Gminy Zakliczyn oraz stanu środowiska naturalnego w gminie.

Rafał Kubiszał

Przemoc w rodzinie: dlaczego i co mamy z nią robić?



POD TAKIM TYTUŁEM ODBYŁA SIĘ 6 LISTOPADA BR. KONFERENCJA ZORGANIZOWANA PRZEZ GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ZAKLICZYNIE.

W konferencji udział wzięli radni miasta i gminy Zakliczyn, sołtysi, policja, przedstawiciele oświaty, służby zdrowia, kuratorzy społeczni Sądu Rejonowego w Brzesku, pracownicy socjalni GOPS, przedstawiciele organizacji pozarządowych.

Celem konferencji było upowszechnianie wiedzy z zakresu przemocy w rodzinie i możliwości

uzyskania pomocy. Najważniejszym punktem konferencji było szkolenie prowadzone przez specjalistę z zakresu przeciwdziałania przemocy, pracownika Wydziału Polityki Społecznej przy Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie - Jerzego Szczepańca. Zebrani mieli możliwość zgłębić zagadnienia przemocy: definicje przemocy, definicje przemocy, cykl przemocy, kierunki pracy z osobami dotkniętymi przemocą oraz osobami będącymi sprawcami przemocy. W kolejnym punkcie konferencji było wystąpienie dzielnicowego gminy Zakliczyn - Adama

Kuli, który odniósł się do skali problemu przemocy w rodzinach w gminie Zakliczyn. Przybliżył zebranym procedurę Niebieskiej Karty oraz kompetencje Policji wynikające z tejże procedury. Zaś przedstawiciel oświaty, pedagog Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie Joanna Dobrzańska, zaprezentowała współpracę placówek oświatowych z Gminnym Zespołem Interdyscyplinarnym ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Szkoły uczestniczą w realizacji kampanii informacyjno-edukacyjnej w zakresie przeciwdziałania prze-

mocy w rodzinie, prowadzą zajęcia dla uczniów w ramach szkolnej profilaktyki, pracują w grupach roboczych w sytuacji, gdy w rodzinie występuje przemoc i są małoletnie dzieci wymagające wsparcia i ochrony.

Konferencję podsumowała przewodnicząca Zespołu Interdyscyplinarnego Teresa Motak. Przedstawiła zebranym członków Zespołu Interdyscyplinarnego, który działa od 2010 roku. Przybliżyła zadania Zespołu, zaplecze pomocowe, którym dysponuje gmina, mianowicie pomoc psychologiczną i prawną. Dyżury psychologa, radcy prawnego, pełnomocnika burmistrza ds. profilaktyki, przewodniczącej ZI odbywają się według harmonogramu w Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym, w Burmistrzówce w Ratuszu. Uczestnicy konferencji mieli możliwość twórczej dyskusji, zadawania pytań i uzyskania na nie odpowiedzi udzielanej przez specjalistów z zakresu przemocy w rodzinie.

Tekst i fot. Teresa Motak Przewodnicząca ZI

INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI
PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY JEST PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPÓJNOŚCI W RAMACH PROGRAMU INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO

Plan Gospodarki Niskoemisyjnej dla gminy Zakliczyn

- ZAKOŃCZENIE PRAC NAD DOKUMENTEM

KOŃCZĄ SIĘ PRACE NAD PRZYGOTOWANIEM „PLANU GOSPODARKI NISKOEMISYJNEJ DLA GMINY ZAKLICZYN NA LATA 2015-2020”. PRACE NAD JEGO REALIZACJĄ ZACZĘŁY SIĘ NA POCZĄTKU LUTEGO BR. PODCZAS OSTATNIEJ SESJI RADY MIEJSKIEJ DOKUMENT BYŁ OMAWIANY I PODDANY POD GŁOSOWANIE.

Gmina Zakliczyn jako jedna z wielu gmin w Polsce ubiegała się i uzyskała dofinansowanie na opracowanie „Planu gospodarki niskoemisyjnej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2007 – 2013 Priorytet IX. Infrastruktura energetyczna przyjazna środowisku i efektywność energetyczna Działanie 9.3. Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej – Plany gospodarki niskoemisyjnej”.

Gmina Zakliczyn uzyskała dofinansowanie, które pokrywa 85 proc. kosztów opracowania planu.

Głównym zamierzeniem Planu jest przyczynienie się do osiągnięcia celów określonych w pakiecie klimatyczno-energetycznym do roku 2020, tj.:

- zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych, w tym redukcja emisji CO₂ o 20% w roku 2020 w porównaniu do roku 1990,
- zwiększenie wykorzystania energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych, z 7% do 15% w 2020 roku,
- zmniejszenie zużycia energii finalnej, co ma zostać zrealizowane poprzez zwiększenie efektywności energetycznej w 2020 roku o 20%,
- poprawa jakości powietrza na obszarach, na których odnotowano przekroczenia poziomów dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń w powietrzu oraz na których realizowane są programy (naprawcze) ochrony powietrza (POP) i plany działań krótkoterminowych (PDK).

Plan Gospodarki Niskoemisyjnej jest potrzebny, aby instytucje i mieszkańcy gminy w przyszłości mogli uzyskać dofinansowanie na działania zmierzające do osiągnięcia celów pakietu klimatyczno-energetycznego Unii (np. na

przedsięwzięcia polegające na termomodernizacji budynków użyteczności publicznej, montażu instalacji odnawialnych źródeł energii, budowie obiektów pasywnych/energooszczędnych, wymianie urządzeń na energooszczędne, wykorzystaniu energii odpadowej czy modernizacji sieci dystrybucyjnej).

Celem wprowadzenia Planu Gospodarki Niskoemisyjnej jest wskazanie działań, które posłużą do poprawy jakości powietrza w gminie Zakliczyn, zmaksymalizowanie wykorzystania energii odnawialnej oraz zwiększenie efektywności energetycznej.

Plan Gospodarki Niskoemisyjnej obejmuje ocenę aktualnego stanu środowiska wraz z identyfikacją obszarów problemowych, stworzenie bazy emisji CO₂ w oparciu o inwentaryzację źródeł ciepła oraz monitoring emisji na terenie gminy. Wskazanie optymalnych działań na okres objęty planem i określenie poziomu redukcji CO₂ w stosunku do bazowego roku, jak i określenie redukcji zużycia energii finalnej. Określenie tendencji zużycia energii ze źródeł odnawialnych. Plan zawiera też wdrażanie programu z uwzględnieniem jego monitorowania oraz wykaz przedsięwzięć racjonalizujących użytkowanie ciepła, energii elektrycznej i paliw gazowych i ich źródła finansowania.

Długoterminowe korzyści z opracowania Planu Gospodarki Niskoemisyjnej są następujące:

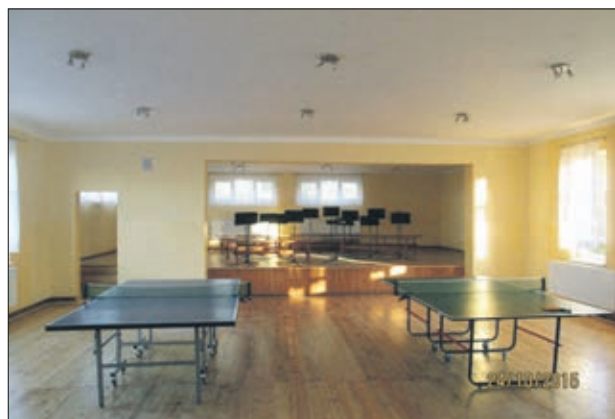
- łatwiejszy dostęp do funduszy krajowych i unijnych na dofinansowanie inwestycji związanych z ochroną atmosfery, efektywnością energetyczną i OZE w gminie w latach 2014-2020,
- oszczędności w budżecie gminy,
- poprawa jakości powietrza na terenie gminy.

Dziękujemy mieszkańcom, firmom i instytucjom za współpracę podczas przygotowania Planu, pomoc w zebraniu danych za pośrednictwem ankiet oraz cenne uwagi. Mamy nadzieję, że przygotowany dokument przyczyni się do poprawy jakości życia w gminie.

Dla rozwoju infrastruktury i środowiska!

Paulina Waryas, UM

Filipowicka remiza po solidnym liftingu



Po wymianie c.o. i gruntownym remoncie wnętrza, wielofunkcyjna sala remizy prezentuje się znakomicie

ZAKOŃCZYŁ SIĘ REMONT GŁÓWNEJ SALI REMIZY W FILIPOWICACH. ZADANIE BYŁO REALIZOWANE W OKRESIE OD 23 LIPCA DO 30 WRZEŚNIA BR. CAŁKOWITY KOSZT DO KWOTA, DOKŁADNIE 54 132,35 ZŁ, Z CZEGO 21 357,00 ZŁ TO ŚRODKI POCHODZĄCE Z PROGRAMU „MAŁOPOLSKIE REMIZY 2015” (Z URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE), ZAŚ 32 481,75 ZŁ TO ŚRODKI OTRZYMANE Z BUDŻETU GMINY ZAKLICZYN. 293,60 ZŁ TO ŚRODKI WŁASNE JEDNOSTKI.

Filipowiccy fajermani od dawna zabiegali o remont stropu. I to teraz

im się udało z nawiązką. Wymieniona została konstrukcja stropu, podwieszono sufit z ociepleniem, do tego szpachlowanie i malowanie ścian, wymiana drzwi wejściowych do remizy oraz drzwi wejściowych do sali głównej. Ponadto cyklinowanie i malowanie podłogi, wymiana instalacji elektrycznej w sali głównej oraz montaż nowego oświetlenia. Głównym wykonawcą, wyłonionym w konkursie ofert, była firma „BKR” Krzysztofa Wójcika z Brzozowej.

- Wniosek do programu „Małopolskie Remizy 2015” został przygotowany w Urzędzie Miejskim przez panią Małgorzatę Wojtanowską. Procedurę

związaną z wyłonieniem wykonawcy (przygotowanie zapytań, stosowne umowy i porozumienia) oraz sprawy związane z rozliczeniem dotacji – sprawozdania opisowe i finansowe oraz wszelkie protokoły zostały przygotowane przeze mnie – mówi p.o. prezesa jednostki, radny Józef Wojtas. - Wszelkie rozliczenia i sprawozdania zostały złożone do Urzędu Miejskiego zgodnie z umową do dnia 15 października. Kierownikiem budowy i zarazem autorem projektu na przebudowę stropu był



Nowe drzwi zachęcają do wejścia

mgr inż. Tadeusz Świderski. Inwestycja była długo oczekiwana przez lokalne środowisko, gdyż z sali

głównej remizy korzystają nie tylko strażacy, ale praktycznie całą społeczność Filipowic. W remizie funkcjonuje bowiem świetlica wiejska, aktywnie działa Koło Gospodyń Wiejskich, to tutaj ćwiczą i koncertują muzycy Strażackiej Orkiestry Dętej. Sala wykorzystywana jest jako miejsce spotkań mieszkańców Filipowic podczas zebrań wiejskich oraz wszelkiego rodzaju imprez i uroczystości, których nie brakuje na naszym terenie. Cieszy fakt, że po skończonym remoncie w prace porządkowe – oprócz strażaków i pani świetlicowej - Barbary Olchawy - zaangażowały się również panie z Klubu Przyjaciół SOD: Małgorzata Soska, Anna Kopeć, Kinga Wojtas, Iwona Bieniek. W pracach pomagał, oczywiście, od początku do końca sołtys Filipowic Zygmunt Olchawa. Widać więc, że w grupie jest siła i razem możemy zdziałać znacznie więcej - czego niejednokrotnie Filipowice były doskonałym przykładem – dodaje z satysfakcją radny J. Wojtas.

Oficjalne otwarcie nowej, wyremontowanej sali zaplanowano na 28 listopada.

Marek Niemiec



W hołdzie żołnierzom niezłomnym...

7 LISTOPADA BR. GRUPA UCZNIÓW ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNIE WRAZ ZE SZTANDAREM SZKOŁY I OPIEKUNEM KRYSZYNA SIENKIEWICZ-WITEK UDAŁA SIĘ DO MORA-WICY K. KRAKOWA.

Miała tam miejsce podniosła uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik „Niezlomnym – Ojczyzna”. Uroczystość rozpoczęła się w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętego Bartłomieja Apostoła, w którym odprawiono koncelebrowaną Mszę Świętą za poległych Żołnierzy Niezlomnych. Następnie przy przelocie, który wkrótce stanie się pomnikiem, odbył się Apel Poległych przygotowany przez krakowską Służbę Więzienną. W apelu wzięły udział poczty sztandarowe oraz grupy rekonstrukcyjne. Złożono kwiaty pod „Krzyżem Katyńskim”. Następnie odczytano listy od Prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz Premiera Beaty Szydło. Na uroczystości obecni byli także rodzice pana Prezydenta RP Andrzeja Dudy i pani Zuzanna Kurtyka.

Pomnik zaprojektowany przez prof. Czesława Dźwigaję będzie upamiętnieniem imion i nazwisk Żołnierzy Niezlomnych oraz ukaże wielkość ofiar totalitaryzmu komunistycznego

w Polsce. Na pomniku umieszczono kamienie z miejsc kaźni, aresztów i więzień: z Zamku Lubelskiego, Aresztu Śledczego na Montelupich, Zakładu Karnego Nowy Wiśnicz, Zakładu Karnego Nowy Sącz, Zakładu Karnego Tarnów, Aresztu Śledczego Kielce i Zakładu Karnego Wadowice. Ponadto umieszczono na nim urny z ziemią i prochami z miejsca pochówku na warszawskiej „Łączce”, Gruszowa i Łapanowa, jak również z Rudy Kameralnej (z miejsca śmierci kapitana Jana Dubaniowskiego „Salwy”). W rezultacie na osiemnastometrowym murze pomnika zostanie wpisanych dookoła 20 tysięcy imion i nazwisk polskich bohaterów. Pomysłodawcą i inicjatorem projektu jest ksiądz proboszcz parafii w Morawicy Władysław Palmowski. Patronat Honorowy nad budową pomnika przyjęli: ks. kard. Stanisław Dziwisz, Instytut Pamięci Narodowej oraz NSZZ „Solidarność”. Uroczyste odsłonięcie pomnika planowane jest na 23 kwietnia 2016 r.

Udział uczniów naszej szkoły w uroczystości był możliwy dzięki przychylności Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn pana Dawida Chrobaka, który na tę okazję użył nam środka transportu.

Krystyna
Sienkiewicz-Witek
FOT. ARCH. SZKOŁY

Żywa pamięć o bohaterach AK

UROCZYSTOŚĆ PATRIOTYCZNA NA MOGILE W WOLI STRÓSKIEJ ROZPOCZĘŁA SIĘ ODŚPIEWANIEM HYMNU NARODOWEGO PRZY WTÓRZE STRAŻACKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ Z FILIPOWIC, APELEM POLEGŁYCH I MONTAŻEM SŁOWNO-MUZYCZNYM W WYKONANIU UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ W STRÓŻACH.

Do Apelu, pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej, pacjentów szpitalika polowego AK, wezwał radny Rady Miejskiej Józef Wojtas. Przed połową Mszą św., odprawioną wspólnie przez ks. proboszcza Pawła Mikulskiego, o. gwardiana Tomasza Kobierskiego i kapelana weteranów AK, zgromadzonych powitał burmistrz Dawid Chrobak.

Wśród uczestników uroczystości działacze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,

samorządowcy gminni i powiatowi, Anna Czech - dyrektor Szpitala im. św. Łukasza, prezes tarnowskiej fundacji Kromka Chleba, późniejsza posłanka na Sejm, b. burmistrz Jerzy Soska. Nie zawiedli mieszkańcy okolicznych wsi, młodzież szkolna, organizacje pozarządowe z pocztami sztandarowymi. Delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze w miejscach naznaczonych krwią partyzancką, m.in. przy budce i na mogile Władysława Mossoczego - studenta medycyny z Brzeska, opiekującego się rannymi i chorymi kolegami z oddziału „Skorego”. On sam i ośmiu innych partyzantów zginęło 5 października 1944 roku, zaskoczeni przez hitlerowców.

Po uroczystości gospodynie z Woli Stróskiej zaprosiły uczestników święta na „partyzancki bigos”, wszak ziąb dał się wszystkim we znaki. (MN)

FOT. STANISŁAW KUSIAK



Dawid Chrobak powitał uczestników patriotycznego mitingu na Mogile



W uroczystości wzięli udział radni miejscy i powiatowi

Wyniki konkursu historycznego poświęconego Wincentemu Witosowi



15 PAŹDZIERNIKA BR. W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE ODBYŁ SIĘ JEDNOETAPOWY KONKURS HISTORYCZNY DLA UCZNIÓW MIASTA I GMINY ZAKLICZYN „WINCENTY WITOS I JEGO CZASY”

Pomysłodawcą i organizatorem Konkursu był Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn - Dawid Chrobak. Patronat nad konkursem objął Instytut Pamięci Narodowej (IPN) - Oddział w Rzeszowie i Muzeum Wincentego Witos w Wierchosławicach.

W konkursie udział wzięło 38 uczniów szkół gimnazjalnych i ponad-

gimnazjalnych z terenu miasta i gminy Zakliczyn.

Konkurs odbył się z okazji 70. rocznicy śmierci Wincentego Witos. Przypomnijmy, że Wincenty Witos urodził się 21 stycznia 1874 w Wierchosławicach, a zmarł 31 października 1945 w Krakowie. Był politykiem, działaczem ruchu ludowego, trzykrotnym premierem Rzeczypospolitej Polskiej i częstym gościem w Zakliczynie.

Aby zwyciężyć w konkursie, trzeba było najlepiej wypełnić test wiedzy o Wielkim Polaku. Test ułożony został przez IPN w Rzeszowie. Uczniowie po napisaniu testu zostali ugoszczeni obiadem w szkolnej stołówce i oczekiwali na wyniki, nad

którymi pracowała Komisja Konkursowa. Ogłoszono je o godzinie 11. Nagrody ufundowali: IPN Oddział w Rzeszowie, Burmistrz Gminy i Miasta Zakliczyn oraz miejscowi działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Każdy uczestnik otrzymał miły upominek. Siedmiu najlepszych zgarnęło nagrody główne - książki, albumy, gry i gadzety elektroniczne. Ale wszyscy uczniowie czuli się zwycięzcami, gdyż mimo rywalizacji atmosfera była bardzo przyjacielska.

Na rozdaniu nagród pojawili się goście (posłowie i miejscowi działacze). Konkurs wygrał Tomasz Ogórek - uczeń Gimnazjum w Paleśnicy. drugie miejsce zdobyła Dominika

Ojczyk, trzecie miejsce zajęła Agnieszka Szczecińska - obie są uczennicami Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych (ZSP) w Zakliczynie. Czwarte miejsce zajęli: Monika Kwiek (III b) i Andrzej Haus z Gimnazjum w Zakliczynie oraz Kacper Rylewicz (ZSP w Zakliczynie). Piąte miejsce zajęła Nowak Angelika (ZSP w Zakliczynie).

Podsumowując, jako osoba odpowiedzialna za przygotowanie i prawidłowy przebieg konkursu, chcę podziękować za wszelką mi udzieloną pomoc następującym osobom: Panu Józefowi Gwiżdżowi - Dyrektorowi ZSPiG w Zakliczynie, Panu Burmistrzowi Dawidowi Chrobakowi, Panu Zdzisławowi Górnikiewiczowi, pracownikom naukowym IPN Oddział w Rzeszowie - (Zenon Fajger, Michał Kalisz, Krzysztof Zajac) oraz opiekunom uczniów - Pani Agnieszce Pomikło i Panu Mirosławowi Śledziowi. Mam nadzieję, że w przyszłym roku szkolnym uczniowie ponownie staną do rywalizacji z wiedzą o kolejnym Wielkim Polaku minionego stulecia.

Tekst i fot.
Michał Chruściel



BETONIARNIA ZAKLICZYN

UL. TARNOWSKA 1

tel./fax. 14 66 53 426

kom. 788 947 363

mail. murbet@onet.pl

Pon.-Pt.: 7:00 - 16:00

Sobota: 7:00 - 13:00

- KRĘGI BETONOWE
- KORYTKA ŚCIEKOWE
- BLOCZKI BETONOWE
- PŁYTY JUMBO, IOMB
- PŁYTY AŻUROWE, DROGOWE
- KRUSZYWO, PIASEK
- BETON TOWAROWY
- ZAPRAWY CEMENTOWE





DSD
technologia i doradztwo

STUDNIE

ODWIERTY PIONOWE
POMPY CIEPŁA

TEL. 888 117 356

www.studniedsd.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 7-18
w soboty w godz. 7-14
tel. 14-66-53-794





SZADORSKI

KANCELARIA
ADWOKACKA

KANCELARIA ADWOKACKA
Adwokat Paweł Szadorski
z siedzibą w Krakowie

**INFORMUJE O OTWARCIU
NOWEJ FILII KANCELARII
W ZAKLICZYNIE**

Rynek 7 lok. 5

Godziny przyjęć: środa 8.00 – 16.00
lub w innym terminie, po wcześniejszym
umówieniu spotkania

tel.: 735 980 665

KOSTKA BRUKOWA



- BRUKARSTWO
- OGRODZENIA
- DRENAŻE
- KANALIZACJE

663 795 373

WWW.KOSTKABRUKOWAALEX.PL

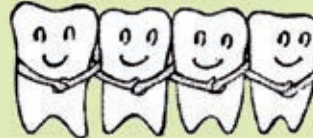


DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777



W duchu patriotycznym...

W PRZEDDZIEŃ NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI, W HALI SPORTOWEJ ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE SPOTKAŁ SIĘ SPOŁECZNOŚĆ PLACÓWKI, BY UCZCIĆ 97. ROCZNICĘ POWSTANIA NIEZAWISŁEJ I SUWERENNEJ POLSKI.

O meandrach historii opowiadał program w wykonaniu uczniów szkoły, opracowany i przygotowany przez grono wychowawców, który obfitował w nastrojowe wykonania pieśni legionowych i patriotycznych, z komentarzem w stylu... Bogusława Wołoszańskiego.

Uroczystość zbiegła się z rozstrzygnięciem konkursów o tematyce niepodległościowej, plastyczne prace zaprezentowano w sali na planszach. Laureaci otrzymali z rąk pana burmistrza dyplomy i nagrody książkowe. Doceniono też autorów zwycięskich wieńców

w powiatowym konkursie w Łowczówku.

Na zakończenie Adam Pyrek, opiekun Grupy Ballada, zaprezentował clip z autorską piosenką zespołu w aranżacji Krzysztofa Pyrka, świeżo upieczonego studenta krakowskiej Akademii Muzycznej, do słów Anny Szczepańskiej i muzyki pana Adama. Ballada o Dunajcu weźmie udział w specjalnym konkursie o randze ogólnopolskiej, na którą będzie można oddać głosy w internetowym plebiscycie. Szczegóły już wkrótce.

Tekst i fot.
Marek Niemiec



Musicie powstrzymać łzy...



19 LISTOPADA 1914 ROKU NA POGRANICZU GWOŹDZICA I CHARZEWIC ROZGRAŁA SIĘ STRASZLIWA BITWA POMIĘDZY ARMIAMI ROSYJSKĄ I AUSTRO-WĘGERSKĄ.

Jak krwawy musiał to być bój, możemy sobie tylko wyobrazić, wszak walka odbywała się wręcz, ramię w ramię, na białą broń. W Czarnym Lesie na cmentarzu wojakowym nr 290 spoczywają żołnierze austro-węgierscy, rosyjscy i polscy. Na cmentarnym wzgórzu specjalna kompania grobów wojennych wzniosła monumentalny, kamienny obelisk. Wojennych nekropolii z I wojny światowej jest na naszej ziemi wiele, jak choćby te

w Roztoce czy Paleśnicy. Miejsca ponure, pokryte licznymi, zbiorowymi i pojedynczymi mogiłami, we wszechobecnej ciszy, zmuszają do zadumy, refleksji i modlitwy...

Łącznie w 9 mogiłach zbiorowych i 46 pojedynczych spoczywa tu 109 żołnierzy armii austro-węgierskiej, 52 żołnierzy armii rosyjskiej, w tym gronie nasi rodacy.

*Musicie powstrzymać łzy
Żadne życie nie jest wieczne
Prócz życia tego,
kto poległ z honorem
Za Cesarza i Ojczyznę*

Głosi memento wykute na jednej z tablic.

U stóp czarnoleskiego monumentu co roku gromadzą się wierni pobi-



skich parafii, zarówno domosławickiej, jak i gwoździeckiej. Nie inaczej działo się zeszłej niedzieli. W godzinach popołudniowych odmówiono tu Różaniec w intencji poległych i odprawiona została Msza św. z udziałem ks. prałata Michała Kapturkiewicza, ks. proboszcza Marka Kądziołki, który wygłosił płomienną homilię, i ks. Jana Nowakowskiego z Bochni, proboszcza parafii św. Pawła Apostoła.

Uroczystości towarzyszyła orkiestra dęta z Biskupic Melsztyńskich i poczty sztandarowe. Przed Eucharystią samorządowcy w osobach burmistrza Dawida Chrobaka i radnego powiatowego Kazimierza Kormana oraz delegację szkół złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze.

Koncert scholi zakończył tę szczególną modlitwę na charzewickich Pomnikach.

Tekst i fot.
Marek Niemiec



Opowiedzieli teatrem o Wolności, jako najwyższej wartości

W NARODOWYM DNIU NIEPODLEGŁOŚCI ZAKOŃCZYŁA SIĘ PRZYGODA GRUPY MŁODZIEŻY Z ZAKLICZYNA Z TARNOWSKIM TEATREM NIE TERAZ.

Przejawiający artystyczne talenty, młodzi adepci sztuki teatralnej wzięli udział w projekcie „Wiatr Wolności – Wymarsz”, którego zwieńczeniem było zaprezentowanie się w rodzinnym Zakliczynie, a także w Tuchowie, Żabnie i Olpinach.

Główną ośią projektu były warsztaty teatralne prowadzone przez akto-

rów i muzyków Teatru Nie Teraz, ale również spotkania z autorytetami. Młodzież pracowała w trybie zjazdowym w Tuchowie i Burzynie w październiku, by w listopadzie móc opo-

wiadać o wolności, jako najwyższej wartości.

Widowisko oparte na motywach reportażu wojennego Juliusza Kadena-Bandrowskiego o tytule „Piłsudczycy” obej-



rzało łącznie przeszło 600 osób. Wybrzmiały pieśni legionowe, przysięga wierności Ojczyźnie, męska część grupy opowiedziała

o harcie ducha polskiego, żeńska natomiast pokazała swą gotowość, aby czekać aż dzielni chłopcy wrócą z wojny.

II edycja projektu „Wiatr Wolności”, podobnie, jak przed rokiem, wpisywała się również w Małopolski Program Obchodów 100-lecia I wojny światowej. Już wiadomo, że planowana jest kontynuacja tego patriotycznego przedsięwzięcia. Wartym nadmienienia jest fakt, że Teatr Nie Teraz spędzał już po raz czwarty, rok po roku, Święto Niepodległości 11 listopada z publicznością Zakliczyna.

www.nieteraaz.pl
www.fb.com/nieterazteatr
www.pierwszawojna.info

(AO)

FOT. STANISŁAW KUSIAK

Doktor Mroczkowski w Galerii Wielkich Polaków

„DOKTOR STANISŁAW MROCZKOWSKI TO POSTAĆ ZWIĄZANA Z ZIEMIĄ ZAKLICZYŃSKĄ. CZŁOWIEK, KTÓRY BARDZO POZYTYWNE ZAPISAŁ SIĘ W PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW ZAKLICZYNA I OKOLIC.

Urodzony w Tarnowie 16 stycznia 1904 roku w rodzinie mieszczańskiej, syn Tadeusza i Emilii (z domu Figiel lub Feigel) Mroczkowskich. Z wykształcenia lekarz, wiele lat związany z ośrodkiem zdrowia w Zakliczynie.

To fragment prelekcji dr. Pawła Skoruta - pracownika naukowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, byłego pracownika IPN w Krakowie, wiceprezesa Stowarzyszenia Józefa Piłsudskiego, przyjaciela Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, regularnie przekazującego zakliczyńskiej młodzieży swoją bogatą wiedzę nt. najnow-

szej historii Polski. Pełną biografię naszego wybitnego krajana zamieszczamy obok.

Gośćmi Święta Patrona Szkoły, marszałka Józefa Piłsudskiego, byli w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości państwo Zofia i Andrzej Strugałowie z Zakliczyna, najbliższa rodzina doktora Stanisława Mroczkowskiego, wspaniałej postaci wprowadzonej do Galerii Wielkich Polaków. Pani Zofia uroczystie odsłoniła specjalną tablicę w holu szkoły poświęconą doktorowi Mroczkowskiemu, wpisała się do książki pamiątkowej.

Podczas akademii uhonorowano również Józefa Bolechałę - emerytowanego pracownika szkoły - Medalem Pro Memoria za „wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość”.

Tekst i fot.
Marek Niemiec



Pani Zofia Strugała wpisuje się do książki pamiątkowej



Wystawa poświęcona dr. Mroczkowskiemu cieszyła się dużym zainteresowaniem

Pomóż Maćkowi i innym!

FUNDACJA DKMS POLSKA (BAZA DAWCÓW KOMÓREK MACIERZYSTYCH) ZORGANIZOWAŁA SPOTKANIE W CIĘŻKOWICACH DOT. POMOCY DLA MAĆKA GAJA I INNYCH OSÓB OCZEKUJĄCYCH NA PRZESZCZEP SZPIKU.

Maciek Gaj ma 16 lat i mieszka w Ciężkowicach. Uczy się w 2 klasie technikum gastronomicznego. Jego największą pasją jest gotowanie. Maciek już wie, że w przyszłości chciałby być profesjonalnym kucharzem. Niestety, w sierpniu 2015 roku jego plany i marzenia musiały zostać odłożone na później.

Druzgocąca diagnoza - ostra białaczka szpikowa, przekształciła życie Maćka i jego najbliższych do góry nogami. Maciek walczy z chorobą każdego dnia. Obecnie leczony jest chemioterapią. Wsparciem są jego rodzina i przyjaciele, którzy pragną jego powrotu do zdrowia. Jediną szansą, aby wygrał walkę z chorobą jest przeszczepienie szpiku od dawcy niespokrewnionego! Być może jesteś nim TY!



Akcja pomocy Maćkowi i innym nadal trwa! Zarejestruj się jako POTENCJALNY DAWCA SZPIKU na: <http://bit.ly/dawca-dla-macka-i-innych>

Dopiero wtedy będziemy mogli sprawdzić czy możesz pomóc Maćkowi lub innemu choremu.

„Każdego z nas może dotknąć ta choroba. Bardzo chcemy żeby nasz syn był zdrowy i mógł spełniać swoje marzenia. Proszę rejestrujcie się, aby dawać innym szansę na życie” - apeluje mama Maćka.

Jolanta Mastalerz
w imieniu Maćka i całej rodziny

CHWALEBNA BIOGRAFIA ŻOŁNIERZA GEN. ANDERSA

Doktor Stanisław Mroczkowski to postać związana z ziemią zakliczyńską. Człowiek, który bardzo pozytywnie zapisał się w pamięci mieszkańców Zakliczyna i okolic. Urodzony w Tarnowie 16 stycznia 1904 roku w rodzinie mieszczańskiej, syn Tadeusza i Emilii (z domu Figiel lub Feigel) Mroczkowskich. Z wykształcenia lekarz, wiele lat związany z ośrodkiem zdrowia w Zakliczynie. Stanisław Mroczkowski ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1930 r. W aktach Instytutu Pamięci Narodowej jest wzmianka o doktoracie z medycyny. W latach 1930-1932 pracował w Szpitalu Powszechnym w Tarnowie. W okresie od 1932 do 1939 r. pełnił funkcję lekarza okręgowego w Tuchowie.

Zmobilizowany w przededniu kampanii wrześniowej do wojska polskiego, przebywał w Tuchowie w dniach 1-7 września 1939 r. Od 7 do 17 września maszeruje do Łucka, gdzie pozostaje do 20 listopada tego roku. Od grudnia 1939 r. do stycznia 1940 r. przebywał we Lwowie u krewnych. Aresztowany przez NKWD 12 stycznia 1940 r. Mroczkowski był więziony przez bolszewików w Przemyślu, Połtawie i Charkowie do września 1940 r. Wywieziony do obozu pracy w Peczor-

ługu, pracował tam w nieludzkich warunkach do 1 września 1941. Zwolniony na mocy amnestii dla więźniów polskich wynikającej z umowy polsko-sowieckiej Sikorski - Majski z 30 lipca 1941 r. dotarł do Armii Polskiej generała Władysława Andersa i został do niej



wcielony 1 października 1941 r.

Przyjęto go do 7. Baonu (Batalionu) Sanitarnego 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Przeżycia związane z pobytem i niewolniczą pracą w Związku Radzieckim wywarły niezatarte piętno na doktorze Mroczkowski.

Do armii Andersa dotarł resztkami sił, zupełnie wycieńczony. Podupał na zdrowiu. Doświadczenia niewolniczej pracy w trakcie późniejszej praktyki lekarskiej wywiad z pacjentem rozpoczynał zawsze od pytania: „Czy pacjent nie jest głodny, czy jadł tego dnia”. Pytanie to w kontekście przeżyć osobistych pana doktora nabierało dodatkowego,

niemalże symbolicznego znaczenia. W 7. Baonie Sanitarnym pełnił funkcję ordynatora izby chorych. W armii Andersa posiadał wtedy stopień szeregowego. W krótkim czasie awansował do stopnia kaprała, sierżanta i sierżanta podchorążego. 22 sierpnia 1942 r. przybył transportem ze Związku Radzieckiego na teren Iranu, ponieważ w związku z kolejnym kryzysem w stosunkach polsko-sowieckich generał Władysław Anders wyprowadził swoich żołnierzy z „nieludzkiej ziemi” na teren Iranu.

2 lutego 1944 r. Stanisław Mroczkowski wraz z II Korpusem Polskim generała Andersa wylądował na Półwyspie Apenińskim. Do 23 kwietnia brał udział w walkach nad rzeką Sangro. Od 24 kwietnia do 31 maja 1944 r. brał udział w niezwykle zaciętych walkach z elitarnymi oddziałami niemieckimi na linii Gustawa i linii Hitlera. Celem tych walk był otworzenie aliantom drogi na Rzym. Szczególnie zacięte walki miały miejsce pod Monte Cassino w pierwszej połowie maja. Doktor Mroczkowski był wtedy ordynatorem w 3. Szpitalu Wojennym w stopniu podporucznika we wspomnianej wyżej 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Polscy lekarze operowali ciężko rannych na pierwszej linii walk w bardzo trudnych warunkach ciągłego ostrzału ze strony Niem-

ców. Po zdobyciu Monte Cassino 18 maja 1944 r. Mroczkowski wraz z żołnierzami II Korpusu kontynuował zwycięski marsz na północ Włoch. Od 1 czerwca do 4 września 1944 r. walczył na Linii Gotów i brał udział w wyzwoleniu Ancony. Od października 1944 r. do maja 1945 r. brał udział w walkach w północnych Apeninach nad rzeką Senio i w zwycięskiej bitwie o Bolonię. Do wyzwolonej Bolonii jako pierwszy weszli właśnie żołnierze 5. Kresowej Dywizji Piechoty generała Gustawa Łowczowskiego. Po zakończeniu działań wojennych we Włoszech Stanisław Mroczkowski pełnił nadal funkcję lekarza w 5. Kompanii Sanitarnej 5. Kresowej Dywizji Piechoty. 30 września 1946 r. Mroczkowski przybył transportem z Włoch na teren Wielkiej Brytanii. Do Polski, opanowywanej w tym okresie przez komunistów, zdecydował się wrócić w 1947. Do kraju przybył 24 czerwca 1947 r. przez Gdańsk.

Doktor Stanisław Mroczkowski po powrocie do ojczyzny zamieszkał początkowo w Tarnowie przy ulicy Kaczkowskiego 5. W 1948 r. wymeldował się z Tarnowa i przybył do Zakliczyna. Rozpoczął pracę w Ośrodku Zdrowia w Zakliczynie jako lekarz i kierownik ośrodka. Resztę swego życia zawodowego poświęcił społeczności Zakliczyna i okolic. Pracował również w Brzozowej, Stróżach i w utworzonej przez siebie tzw. „porodowce” w dworku

w Lusławicach. Z miejscową społecznością związał się również poprzez małżeństwo z panią Natalią Chwiej - córką Wojciecha i Teresy Chwiejów z Woli Stróskiej. Bardzo szybko doktorem zainteresował się komunistyczny aparat bezpieczeństwa powiatu brzeskiego. Stwierdzono, że jako żołnierz Andersa jest „do obecnej rzeczywistości negatywnie ustosunkowany” a „do kleru pozytywnie ustosunkowany”. Urząd Bezpieczeństwa interesował się Stanisławem Mroczkowski przez swoich funkcjonariuszy i tajnych współpracowników od kwietnia 1949 do lipca 1956 r. W 1956 r. doktor zaangażował się w pomoc dla „braci Węgrów”, których zryw niepodległościowy został brutalnie stłumiony przez Armię Czerwoną. Niewątpliwie, traumatyczne przeżycia wojenne przyczyniły się do wyraźnego pogorszenia stanu zdrowia doktora Mroczkowskiego. W związku z postępującą chorobą Parkinsona, drżeniem rąk i problemami z mówieniem w latach 1958-61 doktor podejmuje leczenie w Krynicy-Zdroju.

Pogłębiające się problemy zdrowotne nie pozwoliły Stanisławowi Mroczkowskiemu w kolejnych latach życia być równie aktywnym w życiu społeczności Zakliczyna, jak do tej pory. Zmarł w Zakliczynie 18 lutego 1975 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie.

dr Paweł Skorut



Wyklęty w jedwabnej koszuli



Jan Dubaniowski z żoną Bolesławą

TRZYKROTNIE UCIEKAŁ Z NIEMIECKIEJ NIEWOLI. PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ WALCZYŁ O WOLNĄ POLSKĘ. ZGINĄŁ W 1947 ROKU W OBLAWIE URZĄDZONEJ PRZEZ URZĄD BEZPIECZEŃSTWA. CÓRKA JANA „SALWY” DUBANIOWSKIEGO ODSŁANIA ZAPOMNIANĄ HISTORIĘ NIEZŁOMNEGO ŻOŁNIERZA.

- Ostatni list od ojca przyszedł w sierpniu. Był napisany na skrawku papieru: „Koło mnie w porządku. Nie mam czasu pisać. Trzymajcie się mocno. Janek”. W listopadzie matka zaczęła poszukiwania. Wróciła po kilku miesiącach. W dłoni miała liść brzozy...

Tancerz

Pani Maria Dubaniowska-Guzdek przyjmuje mnie w Przemyślu. W 106-letnim domu mieszka już szóste pokolenie jej rodziny. Na ścianie w salonie kilka zdjęć ojca. Jedno z bratem majorem Dionizym Dubaniowskim, zamordowanym w 1940 roku w Katyniu, jedno na spacerze z żoną, kilka z czasów wojny i partyzantki. Obok wiszą ordery i patent oficerski podpisany przez prezydenta Ignacego Mościckiego.

Jan Dubaniowski był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach. Władał biegle niemieckim i angielskim. Grywał na skrzypcach utwory poważne. Nie rozstawał się z nimi nawet w partyzantce. Skrzypce przetrwały wojnę.

- Bardzo pogodny, pełen życia, wyrozumiały dla swoich podwładnych... Widać to było jeszcze przed wojną w jego relacjach z ordynansami. Mama mówiła, że jak w koszarach wyznaczano ordynansów dla oficerów, większość chciała być u ówczesnego porucznika Jana Dubaniowskiego - opowiada pani Maria. „Salwa” ukończył korpus kadetów i szkołę artylerii w Toruniu. Po dyplomie rozpoczął służbę wojskową w Przemyślu. Tu się zakochał w Bolesławie z Wachalów. Pobrali się w 1936, rok później przyszły na świat bliźnięta: Jaś i Marysia.

- Nasz dziadek dobrze zarabiał. Był dyrektorem lasów u księcia Leona Sapiehy. W prezencie ślubnym kupił ojcu konia. „Pan oficer na koszarowych jeździł nie będzie” - powiedział. Koń się nazywał Tancerz. Rano przyjeżdżał ordynans, ojciec wsiadał na konia i jechał do koszar, do Pikulic, gdzie stacjonował 10. Pułk Artylerii Ciężkiej. To był ukochany koń ojca... - zamyśla się pani Maria.

Tancerz skończył tragicznie. Został włączony do zaprzęgu radzieckiej armii. Przy skrzyżowaniu Krasińskiego i Kołłątaja, w pobliżu domu Dubaniowskich, stanął i ani myślał pójść dalej. Tam Sowietci go skatowali.

Zdjęcie

Kiedy w 1939 roku wybuchła wojna, „Salwa” był kapitanem artylerii Wojska Polskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej. Pojmany przez Niemców, trafił do jenieckiego obozu dla oficerów - Offlagu II b w Choszczynie.

- Uciekał trzy razy. Za drugim razem znaleźli w jego kieszeni nasze zdjęcie. Tylko dlatego darowali mu życie. Kiedy uciekł, przyszedł do nas do domu w Przemyślu ukraiński policjant. Rodzina go nie знаła. Zawołał mojego dziadka i kazał mamie się pakować: „Niech weźmie dzieci i idzie na pierwszy pociąg. Jest list gończy za Dubaniowskim”. Spakowała kosztowności i zabrała nas na dworzec. Wysiedliśmy w Krakowie - relacjonuje pani Maria.

Zamieszkali przy ul. Starowiślniej, u babci Karoliny Dubaniowskiej. Ojciec przyszedł po kilku miesiącach. Gubił ślad. Matka go nie poznała. Wkrótce zgłosił się do centrali AK.

Babcia

Karolina Dubaniowska miała trzech synów. Dionizego, który zginął w Katyniu, „Salwę” i najmłodszego, Władysława, który w czasie wojny był nastolatkiem. Jej krakowskie mieszkanie stało się punktem kontaktowym AK.

Przy Starowiślniej, w centrum Krakowa, babcia Karolina i mama Bolesława zapiekały krótką broń w wydrążonym chle-

bie. Na wypadek kontroli chleb musiał ważyć tyle, co zwyczajny. Tak ukrytą broń dostarczano akowcom.

Po wojnie przesłuchiwana przez UB sąsiadka oświadczyła, że Karolina Dubaniowska pokazywała jej okupacyjną gazetę, w której zamieszczono nazwisko jej syna Dionizego wśród ofiar Rosjan w Katyniu. Rozповідаła też, że drugiego syna zamordowali ubecy.

Karolina Dubaniowska musiała uciekać z Krakowa. Schronienie znalazła w Szklarskiej Porębie, u ks. Stanisława Bochenka. Duchowny w trakcie okupacji współpracował z AK w Łapanowie.

Garbarnia

- W czasie pobytu w Krakowie AK polecił ojcu i mamie, żeby zatrudnili się w garbarni na Ludwinowie. Zaczęto tworzyć oddziały partyzanckie. Rodzice mieli wywieźć z magazynu skóry na buty dla leśnych. Mama garbowała, ojciec był portierem. Miał lewe papiery na nazwisko Karol Biegun - wspomina córka Dubaniowskich.

Misja się powiodła. Wywieźli skóry, ale Niemcy zaczęli węszyć w garbarni. Jedna pracownica nieświadomie wskazała im trop prowadzący do „Salwy”. - Na pytanie o ojca odparła, że chyba jakiś niedorozwinięty jest. Że siedzi nad książką i mówi w dziwnym języku. Ani po polsku, ani po niemiecku. A on uczył się rosyjskiego - tłumaczy pani Maria.

Kiedy parę dni później Dubaniowscy wracali z Rynku Głównego, w pobliżu kamienicy zatrzymali ich sąsiedzi. W mieszkaniu byli już Niemcy. Tej nocy całą rodzinę w tajemnicy wywieziono do Brzezawy, do Katarzyny Smagi, ciotki „Salwy”. Ojciec poszedł do lasu, a rodzina została w Brzezawie do końca wojny.

Komandir

Pani Maria pamięta taką scenę... Ojciec przyszedł z oddzia-



Jan Dubaniowski, zdjęcie z 1942 r.

łem do domu ciotki Smagi. Był późny zimowy wieczór. Dzieci - ona razem z bratem Jasiem - były już pod pierzyną. Na łóżku leżała broń. W pewnym momencie do domu weszli rosyjscy partyzanci. Mieli na sobie białe kombinezony maskujące.

- W rogu izby postawili jakieś worki. Jeden z nich wskazał na ojca i powiedział, że jest komendantem. Chwilę posiedzieli i wyszli. Na drugi dzień ojca już nie było. Przyszedł Szymon Padlewski, dziedzic z Wieruszyc. Wysoki mężczyzna z wąsami. Odpowiedział, że była u niego rosyjska partyzantka. Darowali mu życie, ale wszystko zabrali. Łup był właśnie w tych workach. Tacy partyzanci też byli - kręci głową córka „Salwy”.

Pani Maria zastanawia się, skąd sowietci wiedzieli, jak wygląda jej ojciec. Skąd wiedzieli, kto był „komandirem”? Przypuszcza, że rozpracowywali podziemie niepodległościowe, ich struktury i dowództwo.

- Partyzantka rosyjska na tym terenie nie stoczyła żadnej walki z Niemcami. W innym wypadku moja mama wiedziałaby o tym. Całą okupację tam przeczekaliśmy - wyjaśnia.

Niemow

Zastanawia się, kto był większym bohaterem. Uzbrojony partyzant z granatem za paskiem czy ciotka Smaga i jej matka?

Katarzyna Smaga prowadziła w Brzezawie punkt kontaktowy AK. Często stacjonowali u niej partyzanci „Salwy”. Zestrzelonym nad Krakowem lotnikom nosiła jedzenie do lasu. Niemcy jej pistolet do głowy przystawiali, ale nikogo nie wydała.

A Bolesława Dubaniowska? Była u boku męża od początku jego życia partyzanckiego, chociaż nie składała przysięgi. Być może „Salwa” ją w ten sposób chronił, nie chciał, żeby figurowała w ewidencjach. Z bronią i rozkazami jeździła w wagonach tramwajowych przeznaczonych dla Niemców. Nie miała dokumentów, ale doskonale znała język. Niczym nie różniła się od Niemek.

- Bardzo często z nią jeździł. Tylko nie wolno się było odzywać. Jak się Niemcy do nas zwracali, mówiła, że dzieci biedne, niemow - wspomina córka.

„Jan Dubaniowski był oficerem Wojska Polskiego, a w czasie wojny - oficerem AK. Potem był dowódcą poakowskiego oddziału partyzanckiego, który po rozwiązaniu AK organizacyjnie podporządkował się NSZ. Był jednym z najbardziej znanych dowódców podziemia niepodległościowego w Małopolsce. Chciał być wierny przysiędze składanej na werność Rzeczypospolitej. Potrafił zadawać UB celne i dotkliwe ciosy, tak jak w akcji pod Łapanowem”

Dr Maciej Korkuć, IPN

Pamięta, jak z matką i bratem jechała do Dębicy. Matka w torbie ukryła rozkazy i mapy. Niemcy prowadzili regularne kontrole drogowe. Nie sprawdzali dokumentów, kiedy dostali łapówkę. Wkładali głowy do samochodów i brali, co się dało:



Patent oficerski Jana „Salwy” Dubaniowskiego, archiwum rodzinne

kiełbasę, masło... Brali swoje i puszczali dalej.

- Jechaliśmy kiedyś na beczkach z paliwem, które w pewnym momencie zaczęły się tlić od niedopałka. Matka wyrzuciła nas z auta i skoczyła za nami. Złapało nas gestapo. Na komisariacie matka kazała nam płakać, co rozżłościła Niemca. Krzyknął na nas, wtedy wyskoczyła na niego po niemiecku i kazała wezwać dowódcę. Tak na niego naskoczyła, że rozkaz wydał, żeby nas odprowadzić, gdzie zechcemy. Doszliśmy do ostatnich zabudowań miasta, matka powiedziała do Niemca, żeby nie szedł za nami, bo ludzi straszy. Noc przesiedzieliśmy w krzakach, a rano dostarczyła rozkazy i mapy... - relacjonuje pani Maria.

Wojna dodała Bolesławie Dubaniowskiej 20 lat. Za okupacji oślepla. W piwnicach kliniki, gdzie umierali Niemcy, zoperowano jej odmę mózgu. Owodowała jak miała 32 lata. Drugi raz nie wyszła za mąż. Zmarła z odłamkiem w głowie. Została trafiona na terenie Łapanowa, w trakcie walk Rosjan z wycofującymi się Niemcami.

UPA

Oddział „Salwy” pręźnie działał w małopolskiej partyzantce. Najgłośniejszą akcją kierowana przez niego „Żandarmeria” przeprowadziła 31 marca 1946 roku. W zasadzce pod Łapanowem grupa zastrzeliła od 7 do 10 osób. Wśród ofiar był m.in. komendant milicji z Bochni i funkcjonariusze UB. Ranni zostali działacze komunistyczni.

W marcu 1947 roku „Salwa” ujawnił się i na krótko złożył broń. - Przyjechał do Przemyśla po dłuższym czasie. Wcześniej nas odesłał do rodzinnego domu. Ojca odwiedził przedstawiciel Stanisława Radkiewicza, naczelnego szefa bezpieczeństwa w Warszawie. Namawiał tatę, żeby objął przywództwo w walkach z siłami UPA. Kategorycznie odmówił - wspomina pani Maria.

- Muszę panu powiedzieć, że w czasach UPA Przemyśl co wieczór był oświetlony tak, że można było szpilkę znaleźć. To płonęły okoliczne wsie. Mordowano Polaków... Ojciec nie chciał służyć w komunistycznym wojsku, które akceptowało sowiecką okupację. Zdawał sobie sprawę z tego, że UB będzie szukało okazji do zlikwidowania go i zrzucał winę na Ukraińców - dodaje. „Salwa” wrócił do lasu.

Oblawa

Ruda Kameralna, niewielka wieś w powiecie tarnowskim. Pan Feliks Matras wskazuje miejsce, gdzie zginął Jan Dubaniowski.

- Tego domu już nie ma, ale dobrze go pamiętam. Narysowałem na kartce. Niech pan patrzy. O, tak to wyglądało. Tu była droga, obok stał drugi dom. Tą ścieżką szło się wzdłuż potoku do domu. Obok pastwisko, sliwy rosły, a tam stał orzech - wskazuje pan Feliks. - Dom? Izdebka, kuchnia, sień i stajnia. Z tego, co mi córka gospodarzy mówiła, UB weszło do kuchni, a on wyskoczył oknem i uciekał - dodaje.

Jan Dubaniowski dbał o wygląd. Zalił się żonie, że ze starej koszuli została strzęp. Przesłała mu nową. Białą,

jedwabną. Miał ją na sobie rannym 27 września 1947 roku.

Ktoś doniósł, że widział w Rudzie Kameralnej grupę partyzantów. „Salwa” i jego ludzie ukrywali się w domu Jana i Anny Rysiów. Córka Rysiów miała pięć lat. - Opowiadała, że ojciec poszedł do kuchni zapłacić za wyżywienie. Był w jedwabnej koszuli, spodniach i oficerkach. Nie miał broni. W drzwiach stanęli funkcjonariusze UB. Jeden z nich wystrzelił serię z karabinu - wspomina pani Maria.

Ranny partyzant wyskoczył przez okno. Pobiegł w stronę potoku. Kiedy przekakiwał płot, dosięgła go kolejna kula. Upadł przy potoku.

- Są rozbieżności. Jedni świadkowie mówią, że ojciec tak leżał, inni, że został dobity strzałem w głowę. Dotąd nie dotarłam do dokumentu z oględzin zwłok. Nie ma też żadnego wyroku oficjalnego na tatę. W Rudzie Kameralnej strzelano do bezbronnego człowieka. Strzelano, by zabić... - pani Maria zawiesza głos.

Kryształ

Mieszkaniec Rudy Kameralnej: - Jedni szli do lasu bić komunistów, inni kraść. Teraz o odszkodowania walczą ci, co Polaków okradali. Podszycają się pod AK, wykłetych. Tylko niech mnie pan z nazwiska nie podaje.

- Partyzantka była u nas bardzo duża. Nic nie można było mówić. Jak ktoś mówił, donosili

- Zawaliliśmy. Trzeba było spisać relacje tych, co pamiętali, za ich życia. Dzisiaj świadków już nie ma... Dubaniowski? Człowiek kryształ, proszę pana. O tym, co się stało, we wsi się nie mówiło. Oczywiście, że ktoś doniósł na partyzantów. Kto? Nie wiadomo. Teraz mamy to wyciągać? Teraz rodziny krzywdzić? Za późno. O zmarłych dobrze albo wcale - podkreśla proszący o anonimowość mieszkaniowiec wsi.

Ciało

- Zwłoki „Salwy” odwoził na cmentarz mój tata. Ukrywał się w wiosce, bo Niemcy na przymus brali. Sołtys kazał jechać, to pojechał. Pewnie go wybrał, bo był przyjezdny. Droga wiodła potokiem, obok był las. W lesie rozmaita partyzantka. Bał się, żeby przypadkowo go nie zastrzelili. Nikt mu nie pomagał. Paskiem od spodni przywiązał ciało i dźwignął z potoku na wóz. Potem przykrył gałęziami i pojechał na cmentarz do Zakliczyna - wspomina Filomena Winiarska.

Rozmawiamy w Brzesku. Pani Filomena w tygodniu pomaga córce. Zajmuje się wnuczką, odprowadza do przedszkola. Do domu w Rudzie Kameralnej wraca na weekend. Pamięta, że ojciec niewiele mówił o partyzantce.

- Nie opowiadał o tym. Może się bał? Nie dopytywałam. Czasy były niebezpieczne... Grupy par-



„Kiedy przekakiwał płot dosięgła go kolejna kula. Upadł przy potoku”

wany w Zakliczynie. Koło grobu rośnie brzoza”. W dłoni miała liść. Leżał na grobie...

Miejsca pochówku strzegło UB. Rodzina jeździła na grób męża i ojca nocą.

- Mam olbrzymią satysfakcję, że za pierwsze zarobione pieniądze postawiłam ojcu skromny nagrobek wbrew zakazowi UB. Brat go remontował. W tym roku wspólnie z dziećmi postawiliśmy nowy. Przez wszystkie lata komuny co parę miesięcy trzeba było tablicę wymieniać. Ubęcy

chotę. Kopaliśmy buraki, paśliśmy krowy. Robiliśmy wszystko, żeby przeżyć. W zamian dostawaliśmy ziemniaki, kapustę na zimę, cukier, słoninę, mleko.

„Uciekł z niewoli i nadal walczył o wolną Polskę - najpierw z Niemcami, potem z sowietami i komunistami. Zginął od kul tych, którzy sowietom służyli. To był los oficerów Wojska Polskiego. Jesteśmy im winni pamięć. I szacunek. Oni pokazywali, że nawet jak Polska jest zniewolona, to się broni, walczy i walczyć będzie, aż do odzyskania wolności. Po to, aby w wolnym kraju żyli nie tylko ówczesni Polacy, ale także ich dzieci, wnuki i prawnuki, czyli nasze pokolenia w XXI wieku”

Dr Maciej Korkuć, IPN

- Chodziliśmy w przyciśniętych ubraniach i butach, ale dom był pogodny i radosny. Mama powtarzała, że nigdy nie płakała, żeby ubecy nie mieli radochy... Zapewniła nam średnie wykształcenie, resztę zdobywaliśmy z Jasiem sami. Pamięć ojca była dla mnie i brata zawsze świętością, a jego zasady życiowe skrupulatnie egzekwowane przez mamę. Patriotyzm? Na pewno nie polega na tym, że w jednej ręce niesie się biało-czerwoną chorągiew, a w drugiej wyrwaną płytę chodnikową - dodaje.

Pani Maria ma żal, że za mało tłumaczymy dziś o tamtych czasach. Nie poświęcamy zbyt wiele miejsca historii wykłetych, nie wyjaśniamy, dlaczego poszli w las i dlaczego ginęli z rąk UB. Wie jednak, że nikt tak dobrze nie zrozumie powojennych realiów jak świadkowie tamtych czasów.

- Przekopywano ogródki domowe, przewracano mieszkania. Wdowie po akowcu grożono, że jak coś znajdą, pójdzie siedzieć, a ja trafię do domu dziecka. Zabrano nam część domu i stłoczono na małym metrażu... Odszkodowanie za zamordowanie ojca? Nie dochodziłam. Mój tato walczył o wolną i niepodległą Polskę, nie o pieniądze - stanowczo akcentuje na koniec Maria Dubaniowska-Guzdek.

Dariusz Jaroń

PRZEDRUK ZA ZGODĄ
AUTORA I REDAKCJI PORTALU
INTERIA.PL



„W tym roku wspólnie z dziećmi postawiliśmy nowy pomnik”

UB i były kłopoty. Tutaj dużo wojskowych zginęło. A ja wiem, czy Ryś działał w partyzantce? To na uboczu było. Córka Rysiowa przychodziła do nas w karty pograć, ale człowiek był młody. Głowy sobie nie zawracał historią - mówi Feliks Matras.

Żona Matrasa pokrzykuje z drugiego pokoju: - A kto teraz panu prawdę powie? Każda wersja inna, a sprawdzić, kto ma rację, nie ma jak!

- U nas w rodzinie partyzantów nie było. Ojciec był w okopach na wschodzie. Wrócił. Nie chciał opowiadać. Czytać i pisać nie umiał. Robił w Rożnowie na zaporze u Niemców. Do robót przymusowych brali. Nie było wyjścia. Starsi wszystko wiedzieli, ale przez lata nie chcieli mówić - dodaje pan Feliks.

tyzantkie działały, służby bezpieczeństwa. Ale jedno zapamiętałam. Zawsze twierdził, że Ruscy większe spustoszenie przynieśli niż Niemcy. Konie brali, kradli, łapali i gwałcili młode dziewczyny po wojnie. Mnie w szkole uczyli, że sowietci nas wyzwolili. Jak ktoś mówił inaczej, nauczyciele besztali - dodaje.

Liść

Ostatni list przyszedł w sierpniu. Był napisany na skrawku papieru: „Koło mnie w porządku. Nie mam czasu pisać. Trzymajcie się mocno. Janek”. I cisza. W listopadzie zaniepokojona żona zaczęła poszukiwania „Salwy”. Wróciła po kilku miesiącach. Była zaniepokojona. Zawołała dzieci i powiedziała: „Tatusi nie żyje. Pamiętajcie - jest pocho-

rozbijali. Dlaczego? Napisane było, że to oni go zabili. Pewnie w piwnicy wciąż mam zapasowe tablice z tego okresu - opowiada pani Maria.

Odszkodowanie

Bolesława Dubaniowska przed wojną prowadziła kancelarię swojego ojca. Po wojnie, do 1956 roku, nie mogła znaleźć pracy. Jak ją dostała, zniszczonymi za okupacji dłońmi zawijała plastełnę w papier. Była na utrzymaniu dzieci.

Pani Maria: - Było ciężko. Od 1947 roku chodziliśmy z mamą i bratem do Żurawicy, do pracy w polu. Wychodziliśmy po lekcjach, wracaliśmy w nocy. Nie było połączenia, w jedną stronę z Przemyśla do Żurawicy jest sześć kilometrów. Szliśmy pie-



Raport naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie

III kwartał 2015 r.



Pożar

7.07.2015 WESOŁÓW. We wtorkowe przedpołudnie jednostka OSP Zakliczyn została wezwana do pożaru ambony myśliwskiej w miejscowości Wesołów. Po dojeździe na miejsce okazało się, że cała ambona objęta jest ogniem. Zastęp podał jeden prąd gaśniczy, szybko opanowując pożar. Niestety, ze względu na łatwopalność materiałów, z jakich została zbudowana ambona, prawie w całości została ona zniszczona. Na miejscu jeden zastęp OSP Zakliczyn.



Pożar ambony

Pożar

7.07.2015 ZAKLICZYN. Do kolejnego pożaru w tym samym dniu doszło w Zakliczynie za kościołem parafialnym pw. św. Idziego. Tym razem strażacy zostali wezwani do pożaru traw na pobliskiej łące. Pożar został szybko opanowany przy pomocy tłumic i szybkiego natarcia. W akcji brał udział jeden zastęp OSP Zakliczyn oraz patrol Policji.

Pożar

11.07.2015 SŁONA. W sobotę około 16:30 dyżurny operacyjny Miejskiego Stanowiska Kierowania w Tarnowie otrzymał zgłoszenie o pożarze siana w miejscowości Słona. Informacja brzmiała o tyle groźnie, że w pobliżu znajdował się las. Do zdarzenia zostały skierowane dwa zastępy OSP Zakliczyn. Na miejscu okazało się, że pożar na szczęście został opanowany przez mieszkańców pobliskich terenów. Działania strażaków polegały na dogaszaniu pogorzeliśka. Na miejscu dwa zastępy OSP Zakliczyn.

Zerwany dach

23.07.2015 ZAKLICZYN. W wyniku burzy, jaka przeszła przez Zakliczyn i pobliskie miejscowości, jednostki z całej gminy miały wiele pracy – najczęściej przy usuwaniu powalonych i połamanych drzew. OSP Zakliczyn interweniowała w tym dniu kilka razy. Najgroźniejsza sytuacja była w Zakliczynie przy ulicy Grabina, gdzie wicher zerwał dach z budynku mieszkalnego.



Pożar w Gwoźdźcu

Jeden zastęp OSP Zakliczyn przy pomocy strażaków z PSP przez kilka godzin zabezpieczał dom plankami i foliami. Inne zastępy interweniowały m.in. w Fańcisowej, Kończyskach i Bieśniku.

Pożar

31.07.2015 GWOŹDZIEC. Do groźnie wyglądającego pożaru doszło w miejscowości Gwoździec, gdzie zapalił się budynek mieszkalno-gospodarczy. Sytuacja była o tyle niebezpieczna, że w bliskiej odległości znajdował się dom jednorodzinny. Przybyłe na miejsce jednostki OSP niezwłocznie przystąpiły do gaszenia pożaru i obrony innych zabudowań. Na szczęście pożar udało się opanować. Jednak ze względu na fakt, że w budynku składowane było siano, potrzeba było zaangażować do dogaszania ciężki sprzęt w postaci koparek. Po 7 godzinach ciężkiej pracy pożar został całkowicie ugaszony. Na miejscu: dwa zastępy OSP Zakliczyn, OSP Gwoździec, OSP Filipowice, OSP Charzewice, PSP Tarnów – Siedliska, PSP JRG 2.

Poszukiwania

8.08.2015 WESOŁÓW. Miesiąc sierpień stał pod znakiem wielkich upałów w całym kraju.



Wypadek motocyklisty w Roztoce

Ciepło sprawia, że ludzie szukają chłodu w wodzie. Taka sytuacja była w przypadku dwóch młodych mężczyzn, którzy przyjechali się wykapać nad rzekę Dunajec na wysoko-

ści Wesołowa. Niestety, wybrali miejsce bardzo niebezpieczne ze względu na głębokość i panujące tam wiry. Zeszli pod wodę i już spod niej nie wypłynęli. Ratowników wezwali świadkowie, którzy widzieli całe zajście. Do akcji skierowano OSP Zakliczyn z łodzią, PSP Tarnów z łodzią oraz zastęp nurków z JRG 2 w Tarnowie. Po przeszło dwóch godzinach udało się odnaleźć ciało jednego z nich. Poszukiwania drugiego nie odniosły skutku. Ze względu na zmrok postanowiono akcję poszukiwawczą przełożyć na następny dzień. Od rana na miejscu pracowały łodzie i nurkowie przy pomocy najnowocześniejszego sprzętu, m.in. kamery termowizyjnej. Jednak ciało drugiego mężczyzny zostało odnalezione dopiero na trzeci dzień, kilkadziesiąt metrów od miejsca, gdzie chłopcy weszli do wody. To jest kolejny przykład, jak Dunajec potrafi być niebezpieczny.

Wypadek

18.08.2015 ZAWADA LANCKOROŃSKA. We wtorek tuż przed godziną 7 rano na drodze wojewódzkiej w miejscowości Zawada Lanckorońska doszło do zderzenia samochodu osobowego z tirem. Pomimo tego,

Tarnów-Siedliska, Pogotowie Ratunkowe i patrol Policji.

Wypadek

19.08.2015 ROZTOKA. 19 sierpnia około godziny 19:40 jednostka OSP Zakliczyn została zadysponowana do wypadku z udziałem motocyklisty na drodze wojewódzkiej nr 975 w kierunku Tarnowa. Miejsce zdarzenia było zabezpieczone przed przyjazdem ratowników przez motocyklowy patrol policji, który kilka minut po wypadku przejeżdżał tą trasą. Obecna była również pielęgniarka (przypadkowa osoba), która zajęła się poszkodowanym. Do zadań strażaków należało w pierwszej kolejności udzielenie pomocy poszkodowa-



Wypadek w Zawadzie Lanckorońskiej

nemu i przekazanie go zespołowi pogotowia ratunkowego oraz kierowanie ruchem. Droga od Zakliczyna w stronę Tarnowa w tym miejscu była całkowicie zablokowana. Kolejne działania polegały na zabezpieczeniu motocykla oraz uprzątnięcie jezdni przed przywróceniem ruchu na drodze. Na miejscu zastęp OSP Zakliczyn, Pogotowie Ratunkowe oraz Policja.

Pożar

20.08.2015 WOLA STRÓSKA. W czwartek kilka minut przed godz. 9 rano wybuchł pożar budynku gospodarczego w miejscowości Wola Stróska. Sytuacja była skomplikowana ze względu na trudny teren dojazdu. Na miejsce pierwsza dotarła jednostka ze Stróż, która niezwłocznie przystąpiła do gaszenia pożaru. Następnie pojawiły się jednostki z Zakliczyna oraz PSP Tarnów-Siedliska. Pożar udało się opanować po kilkudziesięciu minutach. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Pożar

20.09.2015 ROZTOKA. Do kolejnego pożaru, tym razem samochodu osobowego, doszło w miejscowości Rozтока. Małżeństwo z dzieckiem, jadąc w kierunku Zakliczyna, zauważyło wydobywający się dym spod maski swojego samochodu. Natychmiast zatrzymali pojazd

i przystąpili do próby ugaszenia pożaru. Niestety, bezskutecznie. Ogień udało się opanować dopiero po interwencji przybyłych na miejsce strażaków z Zakliczyna. Na szczęście nikt nie został ranny. Przednia część samochodu uległa całkowitemu spaleni. Na miejscu pracował również patrol Policji.

Wypadek

26.09.2015 BIEŚNIK. W miejscowości Bieśnik na łuku drogi zdarzyły się samochód osobowy marki Peugeot oraz samochód dostawczy marki Renault. W samochodzie osobowym podróżowało dwóch mężczyzn z dzieckiem. Młody chłopiec ze względu na złe samopoczu-

cie został zabrany do szpitala. Zadaniem strażaków było zabezpieczenie miejsca zdarzenia oraz pojazdów i kierowanie ruchem. Na miejscu pracowały: OSP Zakliczyn, PSP Tarnów Siedliska, patrol Policji, pogotowie ratunkowe.

Pożar

29.09.2015 LUSŁAWICE. W godzinach popołudniowych w miejscowości Lusławice wybuchł pożar w piwnicy budynku mieszkalnego. Po przybyciu na miejsce dowódca OSP Zakliczyn podjął decyzję o wprowadzeniu rotacji w aparatach ODO do środka. W budynku panowało całkowite zadymienie. Po kilkunastu minutach pożar udało się zlokalizować. Pomieszczenia zostały oddymione a budynek przekazany właścicielowi. W akcji brały udział dwa zastępy OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska oraz patrol Policji.

Ponadto w III kwartale 2015 roku strażacy z Zakliczyna ponad 70 razy dowozili wodę do osób potrzebujących, blisko 20 razy usuwali gniazda szerszeni, 6 razy usuwali powalone drzewa, a po razie pompowali studnię i prowadzili poszukiwania. Zanotowano również jeden alarm fałszywy.

dh Łukasz Łach
Naczelnik Ochotniczej Straży
Pożarnej w Zakliczynie

To już szósta edycja „Odblaskowej Szkoły”

W ROKU SZKOLNYM 2015/2016 SZKOŁA PODSTAWOWA IM. LANCKORÓŃSKICH W ZAKLICZYNIE PRZYSTĄPIŁA DO KONKURSU „ODBLASKOWA SZKOŁA”.

Głównym celem konkursu jest zwrócenie uwagi nauczycieli, rodziców i opiekunów na konieczność korzystania przez uczniów, dzieci z elementów odblaskowych oraz promowanie działalności mającej na celu ograniczanie zagrożeń w ruchu drogowym.

Organizatorami konkursu są: Małopolska Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Wydział Ruchu Drogowego KWP w Krakowie, Małopolskie Kuratorium Oświaty, Małopolski Urząd Wojewódzki, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. **Patron konkursu:** Krajowe Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. **Patronat honorowy objęli:** Wojewoda Małopolski – Jerzy Miller, Marszałek Woje-



wództwa Małopolskiego – Marek Sowa, Małopolski Komendant Wojewódzki Policji – nadinsp. Mariusz Dąbek, Małopolski Kurator Oświaty – Aleksander Palczewski.

W związku z akcją podjęto szereg działań, m.in.: wykonano gazetki ścienne, prowadzono pogadanki na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym i konieczności noszenia odblasków, przeprowadzono konkurs plastyczny dla uczniów szkoły podstawowej „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” oraz

konkurs wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym.

Uczniowie klas I-III uczestniczyli w zajęciach, w których mieli okazję poznać zasady udzielania pierwszej pomocy, przypomnieli sobie aktualne numery alarmowe. W czasie ćwiczeń praktycznych uczniowie wykazali się dużą wiedzą i umiejętnościami, jak również brali udział w ćwiczeniach związanych z bezpiecznym przechodzeniem przez jezdnię.

Dzieci z klas drugich i trzecich uczestniczyły w dodatkowych zajęciach, w czasie których rozwijały swoje zainteresowania związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego. Starsi uczniowie Szkoły Podstawowej (tj. klasy V i VI) wykonywali na zajęciach z techniki odblaski. Ponadto odbyło się spotkanie z policjantem, który przeprowadził pogadankę na temat bezpieczeństwa w drodze do i ze szkoły.

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej z Gwoźdźca: Marek Nadolnik, Jarosław Wąs,

Stanisław Dudek, Bartosz Juszkiewicz oraz Grzegorz Łośko byli gośćmi szkoły filialnej w Charzewicach. Strażacy zademonstrowali uczniom podstawowe techniki udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Dzieci pod okiem instruktora same próbowały wykonać resuscytację na fantomach. Strażacy zapoznali również uczniów z bardzo bogatym wyposażeniem tej jednostki używanym do gaszenia pożarów, akcji ratunkowych na wodzie oraz innym dodatkowym wyposażeniem, np. używanym do akcji z agresywnymi pszczołami lub szerszeniami. Ważnym punktem tej lekcji ratownictwa był krótki sprawdzian ze znajomości numerów telefonów alarmowych, który uczniowie zdali na piątkę. Czteroletni Krzysztof zaskoczył strażaków odpowiedzią na jedno z pytań, w której zawarł w kilku słowach swoją wiedzę, podpierając się rysunkiem strażaka z numerem telefonu z gazetki klasowej.

**Anna Mróz,
Beata Strzelec**

Przedszkolaki z PP Nr 1 gościły pana burmistrza



FOT. MAREK NIEMIEC

ZGODNIE ZE SŁOWAMI WIERŚZA: „CZY MALUSZKOWI, CZY STARSZAKOWI, KAŻDY CHCE BYĆ PRZEDSZKOLAKIEM...”, 15 PAŹDZIERNIKA BR. W PRZEDSZKOLU PUBLICZNYM NR 1 W ZAKLICZYNIE ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE PASOWANIE DZIECI Z GRUPY „MALUSZKÓW” NA DZIELNEGO PRZEDSZKOLAKA.

Uroczystość przedszkolną uświetnił swą obecnością Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn pan Dawid Chrobak, a przybyłych licznie rodziców powitała dyrektor przedszkola pani Lucyna Gondek. W dalszej części odbyła się część artystyczna, podczas której dzieci odważyły się recytować wierszyki i śpiewały piosenki, na przykład: „Jestem sobie

przedszkolaczek” czy „Zasady przedszkolaka”. U niektórych małych artystów widoczne były już talenty wokalne i recytatorskie. Całą oprawę muzyczną i zabawę z dziećmi

prowadził lubiany przez dzieci i pracowników pan Tadeusz Malik. Pod koniec części artystycznej pani dyrektor pasowała przedszkolaków i wręczyła im pamiątkowe dyplomy. Następnie dzieci i rodzice mieli przygotowany poczęstunek i słodką niespodziankę od pana burmistrza.

Bardzo dziękujemy Radzie Rodziców, wszystkim rodzicom oraz pani dyrektor Lucynie Gondek za włożony wkład i zaangażowanie się w przygotowanie tej uroczystości oraz złożone podziękowania za dobrą pracę wychowawczo-dydaktyczną nauczycielkom i personelowi przedszkola. Dziękujemy panu burmistrzowi za przybycie i serdecznie zapraszamy na kolejne uroczystości przedszkolne.

Bożena Kielbasa

OLSZAŃSKI

ROZTOKA 40, 32-831 OLSZYN

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI PŁYNNYCH-SZAMBA



ZBIORNIK 10M³

PARAGON LUB FAKTURA DO KAŻDEJ USŁUGI

OPŁATA JEDYNNIE ZA RZECZYWISTĄ ILOŚĆ POBRANYCH LITRÓW

POSIADAMY WSZYSTKIE NIEZBĘDNE UPRAWNIENIA DO WYKONYWANIA DZIAŁALNOŚCI ASENIZACYJNEJ



669 665 344



14 66 53 740

WYWÓZ TAKŻE W SOBOTY

SERWIS SAMOCHODÓW



OSOBOWYCH



CIEŻAROWYCH



SERWIS I NAPRAWA KLIMATYZACJI



SERWIS I SPRZEDAŻ OPON

BĄDŹ GOTOWY NA KAŻDY SEZON

PROFESJONALNIE I KOMPLEKSOWO



697 111 371



14 67 89 627

WWW.OLSZANSKI.COM.PL



Rok Życia Konsekwowanego

Wszystko w życiu jest po coś...

ROZMOWA Z O. JANUSZEM WRÓBLEM OFM – GWARDIANEM I KUSTOSZEM
FRANCISZKAŃSKIEGO KLASZTORU I SANKTUARIUM MARIA HILF W AMBERG W BAWARII

Część 2. Święcenia kapłańskie, prymicje i nowe wyzwania



Święcenia o. Janusz otrzymał w Krakowie-Bronowicach

- I oto nadszedł ten dzień, poprzedzony wielkimi przygotowaniami...

- Najpierw rekolekcje tygodniowe w Kazimierzu Dolnym w sanktuarium M.B. Kazimierskiej, gdzie po raz pierwszy byłem po szóstej i rok później po siódmej klasie. Dodać muszę, że nieopodal Dębina, więc w powietrzu czuć było atmosferę szkoły „Orląt”, a od czasu do czasu można było widzieć przelatujące myśliwce. Ale jak wspominałem wcześniej, to nie miało być to.

- Nostalgia za skrzydłami jednak została... Co było dalej?

- Po powrocie do Krakowa ostatnie przygotowania w naszym nowym seminarium w Krakowie-Bronowicach – można powiedzieć, że jeszcze prawie na budowie, bo tylko pewna część została wtedy oddana do użytku. W piątek wieczorem złożyliśmy wyznanie wiary. Tak, wyznanie wiary. Może ktoś się dziwić, w końcu zawsze można ją utracić. To taki skarb, który nosimy, jak pisze św. Paweł „w glinianych naczyniach”, i podpisaliśmy całe mnóstwo wymaganych dokumentów. To taka „kościelna biurokracja”, która w razie „W” może wiele pomóc; następnie w refektarzu kandydaci do święceń (było nas pięciu) i kandydaci do święceń diakonatu, na kłęcząc z paskami od habitów na szyjach, prosiliśmy współbraci o przebaczenie

nam naszych przewinień i przełożonego o nałożenie pokuty. Zazwyczaj jest to



Z Roztoki z o. gwardianem pojechali bryczką

jakaś pobożna praktyka. Wieczór spędziliśmy na ostatniej próbie i nastąpiła długa noc. Ciężko zasnąć, kiedy podejmuje się najważniejszą w życiu decyzję. Ostatnie myśli i podszepoty tego, któremu takie decyzje się nie podobają. Ale jak mówi przysłowie: co ma wisieć nie utonie. Rano powitanie gości – rodziców i rodziny. „Dekoracja” kandydatów (założenie strojów liturgicznych i do ołtarza marsz. Dwie godziny tremy – trzeba mieć oczywiście mocne nerwy – i jak powiedział jeden z Biskupów: oto mamy gotowego „księżyka”. Czy gotowy, to bym się z nim spierał. W każdym razie wyswięcony. Tej gotowości uczyć się każdego dnia i każdego dnia proszę o cierpliwość i wyrozumiałość – dla siebie i innych.

Po święceniach otrzymaliśmy Celebrety – dokumenty poświadczające o stanie kapłańskim i danej

nam władzy święceń, tak się to szumnie nazywa; i pierwszy „przydział”: „referent d.s. powołań”. Nie mogłem uwierzyć. No ale cóż, stało się. Nie lubiłem i nie lubię pisać listów, a ta funkcja polegała w dużej mierze na prowadzeniu korespondencji. I to też było po coś w moim życiu... No i oczywiście najważniejsze, cośmy otrzymali po święceniach, to był zasłużony urlop. Aż 30 dni. W tym czasie musieliśmy odprawić nasze Msze św. prymicyjne. Ustaliliśmy, że co niedzielę inny z nas, abyśmy mogli być wszyscy u każdego z nas na jego prymicjach. I tak przypadło mi na 30 czerwca. Z jednej strony, tej organizacyjnej, całkiem praktycznie, ale tak ogólnie to cały urlop oczekiwania na prymicje i zaraz po nich do pracy. A to już zupełnie niepraktyczne. Dobrze, że w tym czasie była jakaś grupa dzieci z Ukrainy i dostałem zadanie zaopiekowa-

św. prymicyjną i może, nazwijmy to tak, oficjalnie przebywać na urlopie u urodziny. A ja? A gdzie mogłem wtedy czekać na prymicje, wiadomo, że u rodziców. Dziś się śmieję z tego. Ukrywałem się „jak za okupacji” – chociaż nie było za to żadnej kary, ale tradycja. Chyba za bardzo jesteśmy do niej przywiązani, my Polacy.

- Piękną tradycją jest obrzęd powitania...

- W sobotę po południu dnia 29 czerwca 1991 r. miało miejsce moje powitanie na granicy parafii. Wierzę, aby tradycji uczynić zadość, musiałem się tam pojawić, w Roztoce. Z bratem taty a moim chrzestnym, wujkiem Stasiem, zrobiliśmy rundę honorową (tu nie zdradzę nic, niech pozostanie choć odrobina tajemnicy z tamtego czasu) i tak oto dotarliśmy do Roztoki, gdzie już na mnie czekano. Powitanie, wierszyki i bryczka. Pełny folklor. Ale daliśmy rady. Przed klasztorem czekał o. gwardian Cezary. Powitanie, procesja do kościoła, odprawiłem nabożeństwo czerwcowe i rozpoczęły się ostatnie godziny czekania na prymicje.

- 30 czerwca, niedziela, ten szczególny dzień i przejmująca uroczystość w kościele pw. Matki Bożej Anielskiej...

- Ubrany w komżę i stulę, po błogosławieństwie rodziców – dla nich też ogromne przeżycie – ruszyliśmy w procesji do klasztoru. Chyba od tamtego czasu nikt nie szedł pieszo do kościoła z naszej ulicy (śmiech). W zakrystii czekały już szaty liturgiczne, specjalnie *uszyte i wyszyte* przez p. Bogusię Czubę (za co jestem dozgonnie wdzięczny), i rozpoczęła się Msza św. prymicyjna z muzyczną oprawą zespołu

Franternitas z Krakowa-Azorów. Wiersze i gratulacje od przedstawicieli różnych stanów – nie mylić ze Zjednoczonymi (śmiech). Kazanie wygłosił o. Mariusz Dębiński, który mnie całkowicie zaskoczył, przypominając słowa mojej babci Emilii (zmarłej, gdy byłem w nowicjacie), abym był

25 latami – wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej mojej uroczystości. Rodzinie – tej bliższej i dalszej, sąsiadom, a szczególnie mojej kuzynce Marcie. Nie dane mi było się zrewanżować, ale to jest tak samo, jak ze szkołą lotniczą. Wydawało się proste, a stało się niemożliwe.



Msza św. prymicyjna w zakliczyńskim kościele Ojców Franciszkanów

dobrym księdzem. Jestem przekonany, że każdy, kto świadomie i dobrowolnie przyjmuje święcenia kapłańskie, chce być dobrym kapłanem. Każdy kto świadomie i dobrowolnie wybiera swój zawód życiowy chce być dobry w tym co będzie robił. I tak mamy wokół siebie ludzi, o których mówimy, że są: nauczycielami, lekarzami, kucharzami, piekarzami, policjantami, itd., z powołania. W końcu nikt z nas nie lubi „fuszerki” albo „czegoś tam z łaski”. Msze św. prymicyjną odprawiłem, myślę, że i godnie, i ważne (to nie takie proste, jak się komuś może wydawać), udzieliłem prymicyjnego błogosławieństwa. Niesamowite jest to, że szczególnie kapłani całują prymicyjanta w rękę. Może w tamtym czasie tego nie rozumiałem, zabierałem tę dłoń. Potrzeba czasu, aby zrozumieć tę tajemnicę daru. To ręka, która rozgrzesza, która dokonuje konsekracji, błogosławi, towarzyszy człowiekowi w jego ostatniej drodze. Ta sama ręka jest narzędziem pracy, tej zwykłej ludzkiej, fizycznej i tej nadprzyrodzonej. Ogromna to tajemnica. Może też stać się narzędziem krzywdy. I o tym powinien pamiętać każdy kapłan i być świadomy ogromu daru, ale zarazem i odpowiedzialności. Po procesji i życzeniach udaliśmy się do domu rodzinnego i tam była ta „świecka” część moich prymicji. Przy tej okazji dziękuję bardzo – po prawie

- Piękne chwile, ale niebawem pojawiły się nowe obowiązki.

- Po powrocie do Krakowa trzeba było się zabrać do pracy. Pierwsze rekolekcje powołaniowe we wrześniu w Dursztynie, potem powrót do Krakowa i moje „ulubione” zajęcia: korespondencja. Do dziś mam dreszcz na samą myśl (śmiech). Nie było tak źle. Trening czyni mistrza. Przez kolejnych pięć lat opanowałem – tak mi się wydaje – całkiem dobrze arkaną korespondencji. Dziś najwięcej czasu pożera korespondencja, ale ta urzędowa. Czas ferii zimowych i wakacji spędzałem z młodzieżą w Dursztynie k. Nowego Targu. Jedno zdarzenie z ferii zimowych zapadło mi głęboko w pamięć. Wracałem z jednym z księży z zakupów z Nowego Targu (te musiałem też sam robić). Droga z Nowego Targu do Łopusznej była pokryta śniegiem a nawet lodem, w którym były tylko trzy koleiny. Z przeciwną jechał samochód ciężarowy. Jedną koleinę mieliśmy wspólną. A że duży może więcej, postanowiłem ustąpić mu miejsca. Nie było to łatwe. Łyse opony i w dodatku letnie (a jakie mogły być w 1992 roku?), wpadliśmy w poślizg i wyładowaliśmy w rowie pełnym śniegu. Nic się oczywiście nie stało, bo wpadliśmy w biały puch. Ciężarówka się zatrzymała. Myśmy w międzyczasie wysiedli i prosimy o pomoc. Kierowca z ciężarówki mówi: „Panocki, u nos to



Powitanie w rodzinnych progach



Najbliższa rodzina podczas święceń w Krakowie

się k... inacy jeździ niz u wos na Slonsku. Pocekejta, zaroz wom pomożę". No i „ponoczek” pomógł. Z małym opóźnieniem wróciliśmy do Dursztyna. Do dziś mamy co wspominać.

Do moich obowiązków należało też przewodnictwo franciszkańskiej, krakowskiej grupy pielgrzymkowej, tzw. „siódemce”. Niezapomniane chwile, cudowna atmosfera, wspaniali ludzie. Choć dziś bym się już chyba nie wybrał.

- Wolisz siedzieć za kółkiem?

- W 1996 po zmianach po kapitule prowincjalnej „wyłądowałem” w naszej kurii prowincjalnej i byłem do dyspozycji prowincjała. Czyli, nazwijmy to, „gotowość bojowa”. Jak zapewne wielu mieszkańców Zakliczyna pamięta, dość wcześniej wszedłem w konszachty z pojazdami mechanicznymi i otrzymałem prawo jazdy za pierwszym podejściem (też pozytywna cecha tamtych czasów – Ośrodek Ruchu Drogowego nie utrzymywały się z oblanymi, lecz ze zdanych egzaminów). Od samego początku mojego życia zakonnego byłem kierowcą, i w nowicjacie, i w seminarium itd., i tak jest do dzisiaj. W tym czasie mogłem w Warszawie uczęszczać do studium dla ekonomów zgromadzeń zakonnych. Po trzech latach kolejna kapituła i nowe obowiązki jako sekretarz i wice-ekonom prowincji. Ta nominacja to już prawie że „wyrok” na siedzenie przy biurku albo w samochodzie. Oczywiście, przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy jeździłem do pomocy w spowiedzi w naszych klasztorach - w Jarosławiu i Bieczu. Dzięki Bogu, trwało to tylko trzy lata. Następna nominacja na ekonoma prowincji i wyższego seminarium wniosła trochę zmian. Już nie siedzący tryb życia, bo było to związane z różnymi przedsięwzięciami, nazwę to: „świecka strona organizowania życia w klasztorze”. Uczestniczyłem w przeróżnych kursach, nawet obsługa kotłowni gazowej w firmie „De Dietrich”. Dzięki temu, mogłymi sporo zaoszczędzić.

- Jak na ekonoma prowincji przystało...

- Z mojego ówczesnego życia kapłańskiego mogę wspominać zwykłe, codzienne, duszpasterstwo, czyli posługę przy ołtarzu i w konfesjonale. Całkiem inaczej niż „na parafii”. Bez chrztów, ślubów i pogrzebów. Ale to jest właśnie bogactwo wspólnoty. Każdy ma inne zadania, inne talenty i charyzmaty. I całość funkcjonuje bez zarzutu i nikt się nie czuje niepotrzebny albo niezastąpiony. Nie ma „ja zrobiłem”, tylko „myśmy zrobili”. My, bo ktoś inny w tym samych czasie wypełniał inną posługę. I to jest sztuka, której każdy z nas musi się uczyć. Im wcześniej ją osiągnie, tym lepiej. Tak jest też przecież w naszych rodzinnych albo przynajmniej powinno być. Czego wszystkim czytelnikom Głosiciela życzę.

- Ta umiejętność pracy w grupie przydała Ci się w późniejszych latach? Po jakim czasie pojawiła się „oferta” posługi za naszą zachodnią granicą?

- W 2002 roku Prowincja bawarska naszego Zakonu, z którą współpracowaliśmy od ok. 1981 r. (nie pamiętam dokładnie), postanowiła zamknąć klasztor w Landshut, w którym pomagali moi Współbracia albo lepiej spełniali większość obowiązków. Oczywiście we wspólnocie był zawsze ktoś z prowincji bawarskiej. Ogromny klasztor - było niższe seminarium i w dodatku szkoła muzyczna. W czasie budowy tunelu pod ogrodem klasztornym została wyburzona połowa klasztoru (ta, w której mieściło się niższe seminarium - w czasie mojego pierwszego pobytu w 1991 r. można było podziwiać okazałość budynku, który w 1/3 straszył pustkami), dzięki czemu budynek stał się bardziej przyjazny mieszkańcom, ale zawsze mi tam czegoś brakowało, ilekroć tam byłem (wyobraźmy sobie, że wyburzymy jedno skrzydło klasztoru zakliczyńskiego - nie do przyjęcia - tak, ot z sympatii

dla całej budowli). Na tę smutną uroczystość pojechałem z o. prowincjałem Markiem Wachem. Oczywiście przybyli wszyscy współbracia naszej Prowincji, którzy tam posługiwali. Po uroczystości jechaliśmy do Dettelbach i w drodze odwiedziliśmy naszego współbrata o. Gabriela Krawca w jego parafii w Absberg (diec. Eichstätt). W trakcie rozmowy wyszło, że nie może znaleźć zastępstwa na sierpień, na urlop. I nagle, i Prowincjałowi, i o. Gabrielowi przyszło do głowy, że przecież ja mógłbym zrobić „szybki kurs niemieckiego” i pojechać w sierpniu do Absbergu (bardzo śliczna miejscowość, położona nad jeziorem Brombachsee). Oczywiście w słowach zachęty o. Gabriel przekazał, że tam „nie ma w tym czasie prawie nic do roboty”. A ja, naiwny i nie umiejący powiedzieć „nie”, przystałem na propozycję.

- Ambitne i trudne zadanie... Wrzucano Cię na głęboką wodę.

- W instytucie austriackim w Krakowie zrobiłem, nazwijmy to, „szybki kurs niemieckiego”. Po przybyciu do Absbergu postawiłem sobie zasadnicze pytanie: „po co robięś ten kurs?”. Dialektu miejscowego nie rozumiałem, a czy oni mnie rozumieli? Pewnie tak, albo i nie. W każdym razie na wszystkie Msze św. przychodzili. Zaraz na początku okazało się, że to nie jest prawda z tym „nic do roboty”. Dwa kościoły filialne. Na samym początku zmarła jedna parafianka i trzeba było w szpitalnej kaplicy „pożegnać zmarłą”. Dla polskiego księdza zupełnie coś nowego. Ale jak już wspominałem, co nas nie zabije... Dziś z perspektywy czasu sam się śmieję z tego „mojego szaleństwa”. Nie wiem, czy tylko moim podopiecznym było do śmiechu... Ileż się spotykamy, śmiejemy się z tamtego czasu. Skoro do dziś się odwiedzamy, to raczej był to owocny czas. Natomiast jednego się wtedy nauczyłem. Nie ważne, czy człowiek wszystko rozumie, ważne, że ma kapłana, obojętnie skąd. Ważne, że może pójść do kościoła i tam ktoś odprawia Mszę św., może przystąpić do Komunii św., może z nim pożegnać swoich krewnych i odprowadzić ich na miejsce wiecznego spoczynku... Kapłaństwo docenia się wtedy, kiedy zabraknie kapłana, albo jest tylko taki, którego nie zawsze rozumiemy. I tak to się zaczęła moja „przygoda z Bawarią”, o czym w kolejnej części.



Pani Bogusia podczas spotkania w ratuszu z delegacją węgierską. Obok burmistrz Zakliczyna i wiceburmistrz Jászfényszaru.

Marzenia są po to, by je urzeczywistniać

ROZMOWA Z BOGUMIŁĄ SZERENCŚÉS
- TŁUMACZEM JĘZYKÓW POLSKIEGO I WĘGERSKIEGO, MIESZKAJĄCEJ NA STAŁE NA WĘGRZECH

- Jak to możliwe, Pani Bogusiu, że wysłała Pani za... bratanką?

- Często żartuję, że nie znalazłam męża w Polsce, a znalazłam za granicą.

- Jak się państwo poznali?

- Oboje studiowaliśmy w Olsztynie. Ja w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a mój przyszły mąż był studentem ówczesnej Akademii Rolniczo-Technicznej. A poznał nas ze sobą polski przyjaciel mojego męża, który studiował weterynarię na ówczesnej ART. Zaprosił nas na koncert zespołu Oddział Zamknięty.

- A więc pierwsza randka na rockowo... Skąd Pani pochodzi?

- Urodziłam się w Elblągu.

- Czy długo dojrzewała decyzja o przeniesieniu się do męża na Węgry?

- Decyzja nie była łatwa. Na początku naszej znajomości nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogę opuścić kraj. Będąc na pierwszym roku straciłam ojca. Więzy rodzinne z mamą i siostrą jeszcze bardziej zacieśniły się z tego powodu. Po siedmiu latach naszej znajomości i kilku wizytach na Węgrzech podjęłam decyzję o wyjeździe. Przedtem oczywiście odbył się ślub, tu w Polsce.

- A nauka języka? Oboje świetnie się posługujecie oboma. A u Pani ani śladu obcego akcentu po tylu latach...

- Języka węgierskiego uczyłam się w Budapeszcie na kursie dla obcokrajowców. Na początku było bardzo ciężko. Jest to język niepodobny do żad-

nego z europejskich. Po pierwszych trzech godzinach lekcyjnych chciałam wracać do Polski.

- Podejrzewam...

Ale pewnie podobne odczucia miał Pani mąż co do naszej polszczyzny. Czym zajmujecie się na co dzień? Jak się żyje na Węgrzech?

- Głównym moim zajęciem jest tłumaczenie i związane z tym prace na rzecz samorządów terytorialnych obu krajów. Są to przede wszystkim kontakty partnerskie zaprzyjaźnionych miast i gmin. Ponadto często uczestniczymy w rozmowach biznesowych jako tłumacze.

- Czy to prawda, że próbowała Pani założyć w Zakliczynie biuro podróży?

- Może biuro podróży to za dużo powiedziane. Tak, mam taki zamiar i mam nadzieję, że z pomocą życzliwych władz Zakliczyna powstanie w przyszłym roku biuro świadczące usługi turystyczne. Pomocna będzie mi w tym moja przyjaciółka - Polka, która także mieszka na Węgrzech. Poza tym w zakres naszej działalności będą wchodzić tłumaczenia - ustne i pisemne oraz pośrednictwo w rozmowach biznesowych.

- Zazwyczaj występuje Pani w wymianie pomiędzy oboma miastami właśnie jako tłumacz. Jak doszło do Pani współpracy z samorządami Jászfényszaru i Zakliczyna? Kto Panią „odkrył”?

- Praktycznie rzecz biorąc, wszystko zaczęło się od pierwszej wizyty zespołu „Gwoździec” na Węgrzech, a konkretnie

w Jászfényszaru. Oba zespoły stały się dla siebie sympatyczne, co w krótkim czasie przełożyło się na nawiązanie kontaktów partnerskich na wyższym szczeblu, czyli między samorządami. I tu rozpoczęła się moja rola jako tłumacza.

- Akurat miałem przyjemność organizować tę pierwszą wizytę wraz z państwem Nadolników. To był strzał w dziesiątkę. Bardzo nam się spodobało Jászfényszaru, choć upał był nie do wytrzymania. A jakie ma Pani pomysły na naszą współpracę? Można zwiększyć jej zakres, choćby w dziedzinie turystyki czy wymiany młodzieży?

- Uważam, że możliwości są duże na wielu płaszczyznach. Zakliczyn, okolice i południe Polski to bogate turystycznie i historycznie tereny. W dziedzinie nawiązywania kontaktów gospodarczych i kulturalnych też dałoby się wiele zrobić.

- Liczymy na odpowiedź. Na ile procent czuje się Pani Węgierką, a na ile Polką?

- Zawsze byłam, jestem i będę 100-procentową Polką.

- Czy czasami korci Panią, żeby powrócić do Polski na stałe?

- Zdarza mi się czasami o tym marzyć. A marzenia są po to, aby je urzeczywistnić. Czyż nie tak?

- Dziękuję za rozmowę, życzę więc spełnienia wszystkich zamierzeń.

Rozmawiał:
Marek Niemiec



Krzagolec Gang wystąpi w ratuszu



FOT. STANISŁAW KUSIAK

WOJTEK SŁUPSKI ZAKOŃCZYŁ PRACĘ NAD SWOIM NAJNOWSZYM PROJEKTEM. MATERIAŁ NA NOWĄ PŁYTĘ GROMADZIŁ Z PRZYJACIÓŁMI OD POCZĄTKU ROKU. JUŻ NIEBAWEM BĘDZIE MOŻNA POSŁUCHAĆ 12 NAJNOWSZYCH UTWORÓW FORMACJI NA ŻYWO W SALI RATUSZA.

- Teksty powstały dużo wcześniej, zainspirował mnie mój przyjaciel, znakomity gitarzysta, Łukasz Belcyra, który jest autorem aranżacji. Wśród

12 utworów w klimacie pop-rockowym zaprezentujemy nową aranżację najbardziej znanego utworu Krzagolec Band - „Korzenie”.

Płyta nosi tytuł „Droga”. Lider grupy wyjaśnia, że chodzi o jego drogę życiową, ale i kształtowanie się zespołu. Autorem tekstów jest Wojciech Słupski, muzyka wspólnym dziełem Wojtka i wspomnianego Łukasza Belcyry, jazzmana, absolwenta Akademii Muzycznej w Katowicach, który wykonuje partie gitarowe.

Nagrania i aranżacje chórków zostały dokonane w Studio WB Sound Bogusława Wróbla.

Grupa występuje w tym projekcie pod nazwą Krzagolec Gang, w odróżnieniu od macierzystego zespołu wykonującego na co dzień covery. Premierowy koncert zaplanowano na niedzielę 22 listopada br. w ratuszu (szczegóły na afiszach i fanpage'u Krzagolec Gang). Dla zakliczyńskiej publiczności zaśpiewają znani nam: Karolina Świerczek, Katarzyna Świerczek, Wojciech Słupski ze stowarzyszeniem zespołu.

Piosenki z „Drogi” można już posłuchać na YouTube, wpisując Krzagolec Gang.

- Bardzo jesteśmy ciekawi odbioru. Płytę można będzie nabyć zaraz po koncercie wraz z autografami grupy. Zapewniamy możliwość bliższego spotkania, rozmowy. Nasze hasło: Bez was, nie ma nas! Zapraszamy na koncert Krzagolec Gang! - zachęca lider zespołu.

Marek Niemiec

Brzeszcze z wizytą w Gwoźdźcu



Fundacja
MAK
Miejsce Aktywnych Kobiet

SENIORZY Z GMINY BRZESZCZE, MIEJSCOWOŚCI NIEOPODAL OŚWIĘCIMIA (DESYGNOWANA NA PREMIERĘ BEATA SZYDŁO BYŁA BURMISTRZEM TEGO MIASTA - PRZYP. RED.), ODWIEDZILI GWOŹDZIEC - „WIOSKĘ POD KOBIECĄ RĘKĄ”. PRZYBYLI W POSZUKIWANIU NATCHNIENIA DO AKTYWNIJSZEGO DZIAŁANIA SPOŁECZNEGO. CZY IM SIĘ TO UDAŁO? DOWIEDZIE SIĘ SAMI...

Pierwsi goście, którzy mogli skorzystać z oferty „Wioski pod kobiecą ręką” dzięki naszej Fundacji MAK, już za nami, a teraz przyszedł czas na kolejną wyjątkową grupę, tym razem rewelacyjnych Seniorów z Gminy Brzeszcze, którzy odwiedzili naszą miejscowość w październikową sobotę. Przebyli odległą drogę, bo aż trzy godziny jazdy autobusem, jednak nieustrudzeni podróżą z wigorem zasie-

dli przy stole, robiąc dla siebie i znajomych własnoręcznie kartki bożonarodzeniowe, które w ramach warsztatu mogli zabrać na pamiątkę ze sobą.

Czym byłaby jednak wycieczka bez zwiedzania? Pani Agata Nadolnik - nasza znawczyni historii, nie tylko naszej wioski, ale również okolicznych atrakcji historycznych, zabrała naszych gości w pełną przygodę wędrowkę po niedawno powstałej ścieżce spacerowo-dydaktycznej. Nasi goście dowiedzieli się o wielu ciekawostkach związanych z naszą wioską, zapalili świecę na „Pomnikach”, oddając tym samym cześć poległym żołnierzom z I wojny światowej. Skorzyszali również z nadarzającej się okazji i wybrali się na grzybobranie. Droga powiodła ich aż do ruin zamku melsztyńskiego, gdzie czekał już na nich niecierpliwie Józef Franczyk - sołtys Melsztyna, znawca tamtejszej historii. Zabawił nas opowieściami o damach dworu i o życiu, jakie niegdyś się tam toczyło, wplatając w to daty i fakty historyczne. Natomiast w międzyczasie

sie nasza nadworna pani fotograf - Ewelina Siepiela - nieustrudzenie robiła pamiątkowe zdjęcia.

Po tak wyczerpującym spacerze przyszedł czas na stawkę, do pysznie przygotowanego posiłku dorzuciliśmy krótką prezentację na temat powstawania naszej wioski, podzieliśmy się naszymi doświadczeniami i wiedzą, pokazując, że początki nie zawsze muszą być łatwe, ale za to rezultaty mogą być naprawdę owocne, a dobra współpraca z samorządem gminy przynosi same pozytywy. Po tym wszystkim przysłała pora na biesiadę przy akompaniamencie naszej gitarzystki Gosi Nowak oraz śpiewie dziewczyn: Halinki, Asi, Kamili i Eweliny. Cała sala bawiła się rewelacyjnie, czego dowodem są załączone fotki.

Pozdrawiam serdecznie i zapraszam w nasze skromne progi, wasza gwoździecanka.

Więcej informacji na nasz temat możecie uzyskać, odwiedzając: www.gwozdziec.miejszczacharakterem.pl oraz www.fundacjamak.cba.pl

PODZAS TEJ WIZYTY KORZYSTALIŚMY ZE SPRZĘTÓW, KTÓRE ZOSTAŁY ZAKUPIONE W RAMACH PROJEKTU DOFINANSOWANEGO ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH ORAZ WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



REKLAMA

SKOK Jaworzno

TRAFIAMY W TWOJE POTRZEBY!

40 000zł

www.skokjaw.pl

Infolinia: 801 300 200, 32 614 20 00*

Zakliczyn Malczewskiego 7 tel: 14 628 35 13*

*koszt połączenia zgodny z taryfą operatora

Dołącz do nas na Facebooku!

www.facebook.com/skok.jaworzno

Małopolski Festiwal im. Adolpha Saxa w Domosławicach

9 XI - 6 XII 2015

Konfrontacje Młodych Saksofonistów

9 XI 2015
Centrum Kultury w Łososinie Dolnej

Konfrontacje Młodych Saksofonistów to konkurs skierowany do uczniów szkół muzycznych I i II stopnia. Celem konkursu jest prezentacja i promocja nadejście uczniów oraz umożliwienie im pracy pod okiem wybitnych wirtuozów saksofonu podczas warsztatów odbywających się w ramach Festiwalu.

Warsztaty

- 20 XI 2015 Gminny Ośrodek Kultury w Gromniku Pablo Sanchez Escariche Gasc (Sevilla)
- 21-22 XI 2015 Centrum Kultury w Łososinie Dolnej prof. Paweł Guzdar (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Akademia Muzyczna w Łodzi) Pablo Sanchez Escariche Gasc (Sevilla) TUTAM Saxophone Quartet
- 5 XII 2015 Centrum Kultury w Łososinie Dolnej prof. Christian Wirth (Konserwatorium Maurice'a Ravela w Paryżu) mgr Dorota Samel (Zespół Szkół Muzycznych w Poznaniu) TUTAM Saxophone Quartet

Koncerty

- 16 XI 2015 godz. 16:00 Zamek w Dębnie Michał Czapliński - saksofon Natalia Dżem - Czaplińska - spinet
- 19 XI 2015 godz. 18:00 Dworek U Piekarni w Kąkolew Dobrej Katarzyna Majchrzak - saksofon Alena Budnikowa-Pikus - akordeon
- 20 XI 2015 godz. 18:00 GOK w Gromniku Pablo Sanchez Escariche Gasc - saksofon Marina Rodriguez Jimenez - fortepian
- 21 XI 2015 godz. 18:00 Centrum Kultury w Łososinie Dolnej Paweł Guzdar - saksofon Bogna Dulńska - fortepian
- 30 XI 2015 godz. 9:00 Gminny Ośrodek Kultury w Mławie TUTAM Saxophone Quartet
- 3 XI 2015 godz. 11:00 Miejski Ośrodek Kultury, Rekreacji i Sportu w Czerwku TUTAM Saxophone Quartet
- 3 XI 2015 godz. 18:00 Miejski Ośrodek Kultury w Brzeszczu TUTAM Saxophone Quartet

opieka artystyczna
Katarzyna Majchrzak
Michał Czapliński
kontakt: festiwal.sax@gmail.com
+48 502 635 792

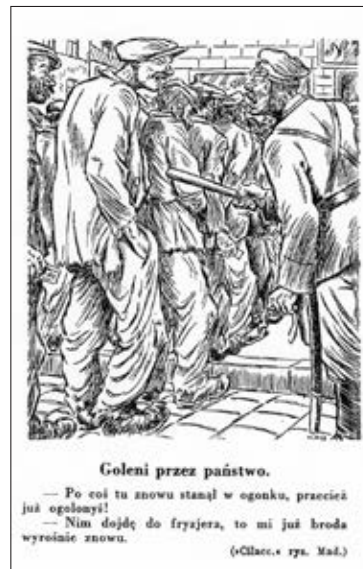
patronat medialny
GŁOSICIEL

patronat honorowy
współpraca
Szkoła Muzyczna I st. w Domosławicach

PROJEKT ZREALIZOWANO PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

partnerzy





Z zakliczyńskiego archiwum moich Dziadków

Od kilku lat nurtowała mnie coraz bardziej myśl, żeby w przedwojennych zbiorach po moich dziadkach odnaleźć satyryczne rysunki przedstawiające realia życia w ZSRR, które drukowane były w jakichś kalendarzach książkowych, a których nazw i wydawców zapomniałem. Po kilkuletnim remoncie domu w pierwszej połowie lat 70. ich stałe miejsce zostało zmienione i musiały znajdować się zapewne gdzieś wśród papierów, w jednym z zakamarków. Z tych karykatur wraz z bratem już w czasie okupacji hitlerowskiej dowiadywałem się prawdy o gigantycznym zakłamaniu, hipokryzji i dramatycznej rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć ludziom w „imperium zła” za naszą wschodnią granicą „где так вольно дышит человек” - jak głoszą powtarzające się w kilku zwrotkach słowa w jednej z najbardziej znanych pieśni radzieckich: „Широка страна моя родная”. Siostre naszą - młodszą o kilka lat - te sprawy jeszcze nie interesowały. Satyry te były tak celne, ostre, a równocześnie lapidarne, że zapamiętałem je bardzo dobrze do dzisiaj i pomyślałem sobie, że powinny one raz jeszcze ujrzeć światło dzienne, bo obecnie - po ponad ćwierćwieczu zasmakowania niepodległości - ich przekaz dla naszego społeczeństwa,



doświadczanego niegdyś tą rzeczywistością, będzie pełniejszy i bardziej zrozumiały.

W tym roku udało mi się nareszcie te kalendarze odszukać i zrealizować mój zamiar. Są to mianowicie „Kalendarze Serca Jezusowego” (w ciągu kilkudziesięciu lat ich ukazywania się, w pewnych okresach były wydawane jako „Kalendarze Posłańca Serca Jezusowego”) z kilku ostatnich lat przed II wojną światową. Wśród wielu artykułów znajdujących się tam również „Kąciki humoru”. Dowcipy polityczne związane głównie z realiami życia w Związku Radzieckim zaczęły pojawiać się w nich od 1936 roku a wzbogacone rysunkami w rocz-

nikach 1938 i 1939, ze znaczną ich przewagą w roku 1938. Najczęściej rysunki te wchodziły w skład krótkich artykułów, zatytułowanych m.in. „Wychowanie w Sowietach”, „Kraina błagi i kłamstwa” czy też „Raj bolszewicki”. Nie jest wykluczone, że te polityczne karykatury były przedrukiem z innego wydawnictwa. Zrobiłem wybór najciekawszych, które zeskanowałem.

Władze ustrojów totalitarnych bały się takiej satyry politycznej na swój temat jak ognia, w myśl znanego powiedzenia „prawda w oczy kole”. W ZSRR ich autorzy i propagatorzy mieli zapewne wieloletni pobyt w licznych gułagach. Panujący w ówczesnej

Polsce reżim również starał się „dotrzymać kroku” w tym względzie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w wydany przez tzw. Władzę Ludową „Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa” (zwanym potocznie Małym Kodeksem Karnym), a chroniącym w praktyce również interesy Państw sprzymierzonych - Artykuł 23 tego Dekretu (jeden z tych, które kiedyś „poznałem osobiście”) oraz Artykuł 24 - stanowiące o „przestępstwach” dotyczących m.in. rozpowszechniania i przechowywania tego typu materiałów - umieszczone są w Rozdziale II, zaraz po Roz-

dziale I zawierającym artykuły stanowiące o najcięższych przestępstwach politycznych, takich jak zamach stanu, zdrada stanu, morderstwo polityczne, szpiegostwo, sabotaż czy nielegalne posiadanie broni. A kary wymienione w Art. 23 lub Art. 24 były też niebagatelne. W zależności od kwalifikacji prawnej czynu dokonanej przez prokuratora wojskowego sąd mógł orzec karę odpowiednią do zastosowanego paragrafu - od 3 lat więzienia lub od 5 lat z karą więzienia dożywotniego włącznie. Przytoczę tu fragment pierwszego z tych artykułów:

„Art. 23. § 1. Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki ... które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3,

§ 2. Jeżeli czyn, określony w paragrafie poprzedzającym, spowodował wielką szkodę dla Państwa, sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego.”

Tylko, ... czy te rysunki satyryczne rzeczywiście fałszowały rzeczywistość?, zawierały fałszywe wiadomości? Niestety! To była tragiczna prawda!

Marek Mietelski



I

Od rana sywał śnieg. Białe, kosmate płatki zapanowały niepodzielnie nad błękitnoszarym światem, oblepiając równomiernie drzewa, drogę i jej pobocza, oraz szyby samochodów, których właściciele okazali się na tyle nierozsądni, by wyruszać w taką pogodę. Po trzech godzinach katorgi, dotarłem wreszcie do celu. Zatrzymałem wóz na rynku nieopodal okazałego ratusza, którego zegar wybił donośnie godzinę siódmą. Wokół było jeszcze pustawo. Kilku handlowców otwierało sklepy, w oknie restauracji mignęła sylwetka kelnerki w stroju regionalnym, parę starszych kobiet wynurzyło się z kruchty kościoła. Ot, zwykły poranek w małym mieście, jakże inny od tych w wielkich aglomeracjach. Prawdziwy ruch będzie tu dopiero za pół godziny, kiedy pojawi się młodzież szkolna i pracownicy sanatoriów. Bo Wielus jest wielkim uzdrowiskiem. Lecznice wody odkryto tu w XIX stuleciu, co dało początek licznyemu pensjonatom, a w XX wieku sanatoriom. Natura hojnie wyposażała tę miejscowość, dodając do wód wyborny klimat. Tak właśnie określił to mój szwagier Jarek: „Wyborny, po prostu wyborny”. Określenie to kojarzy mi się raczej z ciastem, ale co tam, niech mu będzie. Klimat ten ma ponoć sprzyjać długowieczności. Wedle informacji udzielonych przez wyżej wymienionego, rycerz Pakosław Wysz, trzynastowieczny dzentelmen władający tą ziemią żył sto pięćdziesiąt lat i żyłby jeszcze dłużej, gdyby nie zawziętość praprawnuków nie mogących doczekać się schedy po czerstwym przodku. Nasłali więc kogo trzeba i uśmiercili dziadka, który miał szansę trafić do Księgi Rekordów. Jarek jest historykiem-mediewistą, więc wiadomość jest pewna. Dzięki niemu znalazłem się w tym miejscu, drugiego grudnia o godzinie 7 rano.

Wszystko zaczęło się od niespodziewanej przeprowadzki. Po rozwodzie nasze wspólne mieszkanie zostawiłem Gosi i Kubusiowi, a sam zamieszkałem w domu rodziców, będącym teraz własnością siostry i szwagra. Oczywiście było to rozwiązanie chwilowe, gdyż miałem w planie kupno kawalerki. „Nic tak nie dzieli, jak wspólny dach” – powiada stare porzekadło. Po kilku dniach przekonałem się, że, niestety, jest ono nadal aktualne. Choć zajmowałem tylko kąt w dawnej, obszernej pracowni ojca na parterze budynku, przeszkadzałem wszystkim, wyprowadziłem się więc do znajomych. Tam dopadł mnie telefon Jarka, który wrócił z pogrzebu wuja.

Jest rozpisany konkurs na stanowisko dyrektora Muzeum Regionalnego, startuj chłopie, masz duże szanse – wołał pełen entuzjazmu. – Ciotka wynajmie ci mieszkanie. Przekonasz się, nie pożałujesz, ja ci to mówię, super uzdrowisko, no i ten wyborny klimat. Sprawdź w Internecie i składaj papiery.

Za godzinę miałem drugi telefon, tym razem od Joli – siostry Gosi. Płacząc, poinformowała o katastrofie lotniczej. Kubuś, Małgosia i jej mąż zgi-

nęli. Nie miałem siły jej pocieszyć. Mieszkanie też przepadło. Sprzedała je przed wyjazdem.

Śnieg przestał sypać, rozjaśniło się, wyszło słońce. Poczuliśmy głód. Trzeba coś zjeść. Mam spotkać się z burmistrzem dopiero o dziewiątej, to jeszcze kawał czasu. Kelnerka w stroju góralsko-krakowskim podała zamówione danie. Uśmiechnęła się, życząc „smacznego” i podeszła do starszego jegomościa, pochylonego nad sąsiednim stołem. Królujący za kontuarem łysy grubas, prawdopodobnie właściciel lokalu skinął przyjaźnie głową.

- Turysta, zgadłem? – podszedł i usiadł naprzeciwko. Pewnie przyjechał pan obejrzeć Trzech Króli.

- Wystawiacie tu jasełka?
- Jakże znów jasełka – oburzył się – ja mówię o naszym obrazie. Nie słyszał pan? Pisali o tym przecież w prasie i w telewizji pokazali. W lecie mieliśmy tu, panie kochany, prawdziwe pielgrzymki. Nie narzekam, ruch u mnie był taki, że dodatkowe pracownice musiały przyjaść. Po sezonie zrobiło się luźniej, kto chciał, to już zobaczył, ale i teraz jeszcze przyjeżdżają. Wczoraj na przykład był tu profesor z Krakowa ze studentami.

Umilkł wyczerpany potokiem słów. Patrzył na mnie jak na ciekawy okaz, nie mogąc uwierzyć, że jest na świecie ktoś, kto nie słyszał o „ich” obrazie. Szukałem intensywnie w pamięci i znalazłem.

- Mówi pan o odkrytym w waszym kościele obrazie Caravaggia?

- A widzi pan – ucieszył się – tak chyba nazywał się ten malarz. Obraz przywiózł z Hiszpanii pan Ernest Zakliński, właściciel pobliskiej Rudy, który wojoował z Napoleonem. Znalazł go podobno w zrujnowanym klasztorze. Przywiózł i ofiarował do kościoła. Obraz był zniszczony, więc nasz proboszcz zawiózł go do konserwacji i tam odkryli, że to ten Caravaggio go namalował. Obiecałem solennie obejrzeć dumę miasta, zapłaciłem rachunek i wyszedłem, kierując się w stronę gotyckiej świątyni.

Marznący śnieg utworzył na powierzchni rynku szklistą glazurę, po której najłatwiej byłoby posuwać się na czworakach. Co chwila ktoś padał i mamrocząc przekleństwa podnosił się, zbierając rozrzucone produkty śniadaniowe. Gorzej było ze starszymi. Sam pomogłem wstać kilku babciom, więc droga do kościoła zajęła mi prawie kwadrans. Nagrodą był wspaniały widok. Piętnastowieczny portal z postaciami świętych Dziewic stojących lekko na kolumnach, tympanon, na którym tronuująca Madonna odbierała hołd od pary fundatorów, kropielnica w kształcie lwiej łapy, z zamrożoną wodą święconą. Mimo woli przypomniała mi się dawno czytana powieść Zoli „Marze-

nie”. Zaraz pojawi się Angelina, biedna, zmarznięta, mała uciekinierka. Zamiast dziewczynki wynurzył się z ciemnego wnętrza ślepy starzec. Stukał białą laską, badając przestrzeń. Siwe, spadające na ramiona włosy okrywał czarny beret, noszony niegdyś przez artystów, wytarta brudna kartka i takież spodnie oraz rozklapane buty dopełniały reszty. Stał, wyjął z parcianej torby chusteczkę i głośno wytarł nos. Postać jeszcze chwilę, poprawił torbę i ruszył przed siebie.

- Niech pan uważa, jest bardzo ślisko.

- Zbyteczna rada – odburknął, znikając za rogiem. Mój dobry uczynek został jednak nagrodzony. Z cienia kruchty wyszła moja Angelina. No, może trochę przesadzam. Była ciut starsza, ubrana ciepłutko w czarne futerko z kapturem, ale tak samo wiotka i trochę niematerialna, podobna kamiennym postaciom. Zeszła ze stopnia, potknęła się i runęła na bruk. Przy mojej pomocy wstała, ale natychmiast syknęła z bólu i upadł ponownie. Podniosłem ją i posadziłem na kamiennej ławie.

- Chyba zламаłam nogę – jęknęła – proszę mi pomóc, może wezwie pan pogotowie.

- Mam pod ratuszem wóz, podjadę pod kościół i zawiozę panią do szpitala, wizytę waszemu burmistrzowi mogę złożyć później.

- Pan Maciej Kuchnicki, zgadłam? U burmistrza ma pan być o dziewiątej.

- Jest pani jasnowidzem?

- Ależ nie – odparła ze śmiechem – jestem jego sekretarką. To ze mną rozmawiał pan wczoraj telefonicznie.

Pani Sonia Bisztynowicz. Od razu pani głos wydał mi się znajomy.

- Chyba nie jest złamana – ruszyła delikatnie stopą – ale sprawdzić trzeba. Skorzystam z pańskiej uprzejmości. Pojadę z panem, tylko uprzedzę burmistrza, że nowy dyrektor Muzeum Regionalnego zjawi się u niego później.

Kontuzja okazała się na szczęście niegroźna, a burmistrz niespodziewanie wyjechał i przełożył wizytę na dwunastą, więc Sonia zaprosiła mnie do domu na obiad.

- Nie może pan odmówić, sama nie dojdę, a mama i wuj Ludwik chcą też pana koniecznie poznać. Tyle o panu słyszeliśmy od Jarka.

Wniosłem ją na piętro solidnej mieszczańskiej kamienicy, będącej, jak się później dowiedziałem, od wielu pokoleń własnością rodziny. Za chwilę witany jak wybawca zasiadłem do stołu z członkami rodziny. Mieszkanie, a przynajmniej jadalnia, przenosiło w wiek XIX. Domownicy też wydawali się wiekowi. Siwa starsza pani, poruszający się na wózku inwalida oraz niemłoda gosposia sprawili, że poczułem

się widzem, a zarazem uczestnikiem nieznanego mi filmu kostiumowego.

- Więc chce pan zamieszkać tutaj – wuj Ludwik podsunął mi półmisek z mięsem – i zostać kolejnym szefem tego przekłętego muzeum.

- Ludwiku, daj spokój, jak możesz powtarzać panu plotki – pani Julia zrobiła speszoną minę.

- To nie plotki, moja droga. Chłopcu dobrze z oczu patrzy, więc niech wie w co się pakuje. Uważam, że należy go ostrzec. Tak zawsze postępowałem i postępuję. Jak to mówią – ostrzeżony, uzbrojony.

- Ależ... – zaczęła znów. Wuj spiorunował ją wzrokiem.

- Niech pan wie – kontynuował niezrażony – że pana poprzednik, Andrzej Wilec zginął w nieszczęśliwym wypadku w pałacu, a jego mały syn utopił się w parkowym stawie.

- Siedziba muzeum jest poza miastem? Wydaje mi się, że widziałem w rynku kamieniczkę z napisem Muzeum Regionalne.

- Ależ tak – wyjaśniła Sonia – dyrekcja, biuro i kilka sal wystawowych jest w rynku. Pałac w Rudzie będzie filią muzeum, a zarazem częścią powstającego skansenu. Stąd pan, jako historyk sztuki i etnograf jest osobą nader tu pożądaną. Pan Wilec postanowił zamieszkać w pałacu, mimo iż trwał tam jeszcze remont. Chciał, by jego mały Wojtuś miał zdrowe powietrze i przestrzeń do zabawy. Okropna tragedia.

- Pan może zamieszkać u nas – pani Julia obdarzyła mnie ciepłym uśmiechem – na parterze mamy nieduże mieszkanie, które do niedawna zajmował wuj. Oczywiście niczego nie sugeruję.

- Jestem pani ogromnie wdzięczny i z góry dziękuję. Przyznam, że nie cierpię zimnych pałaców. Miłsza mała, ciepła chatka. A teraz idę przed oblicze władcy miasta. Jak on się nazywa?

- Paweł Nawalec – odparła Sonia. – Wejdzie pan na piętro. Drugie drzwi po lewej.

II

Burmistrz wylewnie uściśnął mi dłoń. – Z nieba spadasz nam, kochany, prosto z nieba. Wskazał mi wygodny fotel, a sam usiadł naprzeciw. – W przyszłym roku będziemy obchodzić 800-lecie miasta. Wojewoda chce temu nadać duży rozmach. Osobiście nie lubię hucznych imprez, ale to zarazem promocja. Położymy nacisk na muzykę, gdyż Wielus, o czym mało kto wie, od XVII stulecia był ważnym ośrodkiem lutniczym. Taka mała, polska Cremona i choć nie mieliśmy Stradivariusów, to nasze skrzypce trafiały na dwór Wazów. Jesteśmy na ukończeniu remontu pałacu w Rudzie. Tam odbędzie się konferencja naukowa i kilka koncertów. No i skansen, skansen. Zaczęliśmy

jesienią, pan Wilec ogromnie zaangażował się w to dzieło.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Zastanawiałem się, czy powie mi coś więcej na temat śmierci poprzednika, a nie chciałem pytać sam.

- Może słyszałeś o... kłopotach w związku...

- Tak – przerwałem. –

Dowiedziałem się od pana Ludwika, wuja Soni.

- Znasz Sonię Bisztynowicz?

- Ścisło mówiąc, poznałem ją dziś rano, ale to jakby rodzina. Mój szwagier Jarek Morski jest bratankiem matki Soni, pani Julii. Był tu niedawno na pogrzebie jej dziadka. Podobno rozmawiał z panem.

- Rzeczywiście – uderzył się ręką w czoło – kompletnie zapomniałem. To był dla nas ciężki okres. Dwa tygodnie wcześniej zmarł tragicznie mój ojciec. Był organistą w naszym kościele. Trochę niedowidział, ale jeszcze pracował. Schodząc po mszy z chóru spadł ze schodów i zabił się. Pan Jakub Morski bardzo to przeżył, Sonia obawiała się kolejnego u dziadka zawału. Ale los płata figle. Przyczyną jego śmierci było zatrucie.

- Kto go otrul?

- To dziwna sprawa. Zjadł w naszej cukierni ciastko, a kilka zabrał do domu na niedzielny deser. Rodzina je zjadła i nic się nikomu nie stało, a on po godzinie już nie żył. W szpitalu zrobiono sekcję i wykryto coś na myszy czy szczury.

- Miał tu wrogów?

- Ależ skąd, był lubiany.

Przez lata pracował w urzędzie miejskim jako geodeta. Pochodził, podobnie jak mój ojciec, z Kresów. Wraz z Armią wrócił do Polski. Zapamiętał Wielus i przyjechał tu ponownie. Ożenił się z niemłodą już Wandą Bitnal. Bitnalowie mieli przed wojną dobrze prosperującą piekarnię. Komuna zniszczyła im ją domiarom, bo byli konkurencją dla państwowej. Pani Wanda założyła pracownię krawiecką, tkala też gobeliny dla Cepeli. Pan Jakub ściągnął tu mego ojca. Poleciał go też ówczesnemu proboszczowi. Nasze rodziny żyły w ogromnej przyjaźni.

- A jednak ktoś obu panów wykończył – stwierdziłem smętnie.

- Ależ, proszę wybaczyć, to absurd. Mój tato był naprawdę wiekowy i dość ślepy. Grał na pianinie. W domu też nieustannie potykał się. Poruszał się, jak żartowaliśmy z mamą, „o meblach”. Nie daj Boże, było coś przestawic. Nie chciał używać laski, a nogi i oczy szwankowały. Natomiast, przyznaję, śmierć pana Jakuba stanowi zagadkę, nie tylko zresztą dla mnie.

Zza drzwi dobiegł nas wysoki, poirytowany głos, a po chwili jego właścicielka, ignorując protesty sekretarki, stanęła w progu gabinetu.

- Witam pani Joanno, czym mogę służyć – burmistrz zerwał się z krzesła i podbiegł do kościстей staruszki ubranej dosyć ekscentrycznie, zważywszy na wiek i porę dnia. – Przedstawiam pani nowego dyrektora naszego muzeum: pan Maciej Kuchnicki, pani Joanna Tapisz.

Ukloniłem się, ale moja obecność i ukłon zostały zlekceważone.

- To niedopuszczalne ze strony tej młodej beczelnej osoby – wskazała drzwi – bronić mi dostępu, gdy przychodzę złożyć skargę. Droga do mego domu od dwóch dni jest nieprzejezdna z powodu śniegu. Trudno nam nawet wydostać się na zewnątrz. Mój brat o mało nie zamarzł w zaspie.

- Nagłym ruchem zerwała z głowy kapelusz w kolorze muchomora. – Dama prosi o ratunek – wykonała komiczny ukłon. – Jesteśmy odcięci od świata, a to zawsze może okazać się niebezpieczne.

- Pani Joanno, proszę się nie martwić. Jeszcze dziś przysięgnę pług. A tak na marginesie, pan Fryderyk nie powinien wychodzić przy takiej pogodzie.

- Ależ drogi panie – dama była wyraźnie oburzona – żyjemy w Europie, w XXI wieku. Nie może nas pan pozamykać w domach tylko dlatego, że jest zima. Od czego jest sprzęt, piaskarki, trzeba tylko mieć dobrą wolę.

- Racja, droga pani, racja, postaramy się, by nie miała pani powodów do narzekania. Jutro ok. południa wybieram się do pałacu. Osobiście wszystko sprawdzę.

- W takim razie odmeldowuję się – przyłożyła dwa palce do ronda kapelusza – salut, do zobaczenia na beśniejście.

Ruszyła w kierunku drzwi. Nagle zawróciła, podeszła do mnie i klepnęła bezceremonialnie w ramię. – To mi się podoba, młody człowieku, organizuj dalej muzeum i skansen. Majątek obszar-
ników winien służyć ludowi pracują-
cemu. Partia dobrze rozumiała tę sprawę. Słowem tym towarzyszył iście diabli, świszczący chichot.

Za chwilę usłyszeliśmy cierpkie słowa nagany udzielone wystraszonej sekretarce, a następnie energiczne trzaśnięcie drzwi wejściowych.

- No i co pan na to?

- Fascynujące – odparłem – ta pani to żywa skamielina, mamut komunizmu.

Szkoda, że nie tworzymy tu parku jurajskiego, byłaby ozdobą szablonych.

Roześmiał się. – Pani Joanna Tapisz była swego czasu ważną postacią. Może słyszał pan o jej wyczynach artystycznych pod koniec lat 50-tych. Pierwsza dama socrealizmu. Traktorystki, murarze, przodownicy pracy, a także towarzysze partyjni, byli jej ulubionymi modelami. Nie dostąpiła tylko zaszczytu sportretowania Stalina. Jej mąż, Mika Tapisz, był wysokiej rangi oficerem UB. Małżeństwo trwało zresztą krótko, niecałe pół roku. Nieznany sprawca zaatakował go podczas wieczornego spaceru z psem i rozwalił mu czaszkę młotem. Nie wykryto zabójcy. Był to prawdopodobnie akt zemsty. Takie trudne powojenne czasy.

- Gdzie mieszka nasza dzielna czerwona lady? Mam nadzieję, że nie w pobliżu pałacu.

- Muszę cię zmartwić, dziarska babunia kupiła dwa lata temu mały domek, należący niegdyś do ogrodnika czy rządcy pałacu i zamieszkała wraz z niewidomym bratem. Nie myśleliśmy wówczas o skansenie, sam dwór był ruiną, a okrągła sumka ładnie zasilila miejską kasę.

- Osobliwy gust, przeprowadzka na starość do małego miasta.

- Ależ wielu tak dziś postępuje – odparł – mniejszy ośrodek jest bardziej przyjazny. Zostawiają mieszkanie dzieciom lub wnukom, a sami szukają nowego locum.

- Czy pani Tapisz ma dzieci?

- O ile wiem, nie. Znam ją właściwie bardzo mało, choć jest w ratuszu częstym gościem. Teraz być może zacznie nawiedzać ciebie.

- Jestem odporny na ataki babsztyli. Demonstruję brak czasu, kawy i herbaty. Zwykle to działa, choć przyznam zdarzają się typy wyjątkowo odporne. A propos dziwnych typów, spotkałem dziś

przed kościołem ślepego starca w stroju artysty z belle époque. Podejrzewam, że to jej brat. Nawiasem mówiąc, poruszał się wyjątkowo dziarsko po oblodzonej powierzchni. W tym samym miejscu Sonia dwa razy upadła.

- Racja – przytaknął burmistrz – czasem mam poważne wątpliwości czy pan Fryderyk jest rzeczywiście niewidomy. Biała laska i ciemne okulary nie czynią nikogo ślepcem. Może to tylko kwestia bardzo słabego wzroku, a w związku z tym mocno ograniczonego pola widzenia.

- No tak – przerwałem. – W tym wypadku proteza jest swego rodzaju asekuracją, a otoczenie reaguje prawidłowo, ustępując z drogi.

- Jutro rano chciałbym cię przedstawić współpracownikom, a potem pojedziemy do pałacu. Śledztwo zostało zakończone, więc możemy poruszać się bez przeszkód, odwiedzimy też wioskę. Mimo zimy prace cały czas tam trwają.

- Jak zginął mój poprzednik?

- To był nieszczęśliwy wypadek. Zawadził nogą o wystającą deskę w podłodze, upadł i uderzył głową o marmurowy kominek. Zginął na miejscu. To był twardy i uparty gość. Miałem dla niego gotowe mieszkanie, prosiłem, namawiałem, bez skutku. Chwila nieuwagi i nieszczęście gotowe. Garsoniera jest obecnie do twojej dyspozycji.

- Dzięki – odparłem – ale nie skorzystam. Obiecałem pani Julii, że zamieszkam u nich.

- A rzeczywiście, jest wolne mieszkanie na parterze. Do śmierci szwagra zajmował je Ludwik Bitnal, który nie cierpiał męża siostry. Nazywał go zdrajcą, komunistą i unikał jak przysłowiowy diabeł święconej wody. Nawet obiady gospościa zносиła mu na dół. Znam całą sytuację z opowiadań mego taty, któremu pan Jakub nieraz skarżył się na stosunki panujące w domu. W ubiegłym roku byłem przypadkiem

świadkiem kolejnej awantury. Pan Bitnal to prawdziwy choleryk. Krzyczał na całą ulicę – „ty bolszewiku, morderco ludzi i małp...”. Sonia w pośpiechu zamykała okna, uspokajając rozsierdzonego staruszkę.

- Dlaczego nazwał go mordercą małp?

- Sam chciałem wiedzieć. Zresztą możesz go o to zapytać. Jak większość starców jest gadułą. Trzeba tylko zyskać jego zaufanie, a dowiesz się wielu ciekawych rzeczy.

- Czy twój ojciec lubił wspominać wojenne przygody?

- Wręcz odwrotnie. W domu nie poruszaliśmy nigdy tych tematów. Tato nie oglądał też filmów wojennych, stronił od tego typu literatury. Przypuszczam, iż podświadomie chciał wymazać z pamięci okropności, jakie przyszło mu przeżyć. Najlepiej czuł się w świecie dźwięków. Grał na organach po mistrzowsku. Marzył, że zostanie muzykiem, kupił mi na gwiazdkę fisharmonię i usiłował nauczyć, ale mnie, jak to się mówi, „słoń nadepnął na uszy”. W końcu dał spokój i sam grał na moim instrumencie, który teraz przydał się synowi. Zbyszek odziedziczył talent po dziadku. Ostatnio zdobył pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich.

- No to gratulacje, rośnie ci nowy Chopin.

Donośny sygnał kilku karetek Pogotowia Ratunkowego wtargnął do wnętrza, zagłuszając jego odpowiedź. Podbiegliśmy do okna. Z wnętrza restauracji, w której gościłem rano, wypływały nakryte białymi prześcieradłami nosze, wsuwane w pośpiechu do ambulansów. Szkło rozbitej szyby błyszczało niczym brylanty. Jak zwykle tłum gapiów przeskadał w pracy ratownikom, póki nie nadjechała policja i straż pożarna.

CDN

Gminna Spółdzielnia

„Samopomoc Chłopska”

Zakliczyn, ul. Spokojna 1

tel. 14-627-25-74 (prezes),

14-651-67-56 (księgowość),

14-66-53-460 (piekarnia)

Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCh” poleca:

>> szeroki asortyment w placówkach handlowych

>> urozmaicona oferta domu towarowego

>> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni

>> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



Kancelaria Radcy Prawnego Sławomir Wypasek

Sławomir Wypasek Radca Prawny

Faściszowa 103

32-840 Zakliczyn

Nip 8691611904

Regon 120185073

Oddział Tarnów

ul. Targowa 10

33-100 Tarnów

s.wypasek@vp.pl

www.radca-wypasek.pl

tel. +48 14 665 22 23

kom. +48 603 663 486

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67

☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30

Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ

InterRisk

HDI

Generali

ERGO
HESTIA

PZU

Proama

InterRisk
Vienna Insurance Group

i wiele innych

firma usługowo-handlowa

ASTORIA

ZAPRASZAMY!

MYCIE POJAZDÓW

POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII

PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!



Leszek A. Nowak

Doktor Keil z Frankensteinu albo nowy Kandyd

CZĘŚĆ 6

- W szesnastym wieku w Lusławicach był silny ośrodek innowierczy - kontynuował Stanisław - rezydowali tam bracia polscy, zwani też arianami. Ruch ten wyodrębnił się z grupy polskich kalwinów w osobny kościół, będący najradzykalniejszym odłamem reformacji w Polsce. I to właśnie Lusławice stały się naczelnym ośrodkiem arian w tej części Polski. Ówczesni właściciele dworskiej posiadłości w latach sześćdziesiątych owego wieku założyli zbór, a przy nim szkołę i drukarnię. Mieszkał tam i zmarł Faust Socyn - słynny włoski teolog i ideolog ruchu antytrynitarskiego. Jego symboliczny grób znajduje się na terenie dworskiego parku, a istniejący dotąd przy dworze dzisiejszy lamus, wówczas zbór, jest pamiątką po tamtych czasach. Z kolei w obecnym dworze, który powstał z początku XIX wieku, przebywał w latach 1923 do 1926 sławny polski malarz Jacek Malczewski. Namalowany przez niego portret ojca mojej żony - Józefa Budzyna widział doktor w kończyńskim saloniku. Dodam, że Malczewski był pierwszym nauczycielem malarstwa Julii, i inspiratorem jej późniejszej drogi artystycznej.

- Ale, ale, to już żywopłot otaczający park dworski. Po chwili marszu doszli do bramy wjazdowej i w perspektywie alei kasztanowej ukazał się biały klasycystyczny portyk dworku. Gdy skręcili w aleję, z za jednego z drzew niespodziewanie wyszedł postawny młodzieniec i podszedł do doktora Kohlbergera, chwilę poszeptali i jak szybko się pojawił tak i zniknął.

- Możemy iść bez obaw, nikt nas nie widział i widzieć nie powinien. Zaraz pozna pan doktorze bardzo miłą i dystyngowaną



Jacek Malczewski podczas malowania na alejce w parku dworu w Lusławicach



Jacek Malczewski „Portret Marii Vayhinger z Hanuszów”, olej/piótno

właścicielkę posiadłości - panią Marię Vayhinger, i jej niezwykle sympatycznego towarzysza czasu okupacji, pana Erazma Rybczyńskiego. Gdy zbliżali się do podjazdu, ni stąd ni zowąd usłyszeli głośnie ujadanie, i nagle zmaterializowały się biegnące przez środek gazonu, dwa jamniczki. W drzwiach dworu uka-



Dr Witold Erazm Rybczyński

zały się dwie postacie. Nie-wysoka, gładko uczesana starsza pani w granatowej bluzce w białe groszki i długiej czarnej spódnicy, a dwa kroki za nią wysoki, postawny mężczyzna o zdecydowanych, szlachetnych rysach i magnetyzującym spojrzeniu brązowych oczu, ubrany w szaro - rudawy, kraciasty garnitur.

- Witamy, witamy miłych gości. A wy smyki, przestańcie szczeleć, uspokójcie się, robią tyle jazgotu. Szczekamy z obowiązku, pełniemy rolę dawnych lokai, zdawały się tłumaczyć błyszczącymi ślepkami. On czarny brunecik, ona jasnoruda, obydwaj zawzięcie merdające ogonkami, ale i zjadale wrzeszczące.

- Nie wstyd wam tyle ruchu i hałasu robić - przemawiał im do rozsądku Stanisław, głaszcząc jednocześnie po aksamitnych łebkach.

- Prosimy do środka. Doktor Keil z zacięciem rozglądał się po holu, gdzie na białych ścianach rozwieszono barwne angielskie sztychy z wizerunkami koni i scenami z polowań. Na moment zatrzymał się przed wysokim lustrem, poprawił krawat, i kierowany przez panią Marię wszedł do zalanego słońcem salonu.

- Proszę wybaczyć moją ciekawość, ale widząc piękne wnętrza nie mogę się opanować, od lat młodzieńczy jestem wielbicielem dzieł sztuki i bibliofilem, a tutaj widzę wiele przedmiotów, które wabią oczy i wzbudzają zainteresowanie starego kolekcjonera.

Prawą stroną obszernego salonu od strony okien zajmował koncertowy fortepian Blüthnera. Jego otwarte skrzydło sprawiało wrażenie, jakby ktoś przed momentem przestał grać i wstał z taboretu, zwłaszcza, że na podstawie, leżał rozłożony zeszyt z nutami. Przy instrumencie stał duży mosiężny wazon z bukietem karminowych róż, które jak w lustrze odbijały się w głębokiej czerni polikury. Kontrastu dopełniały złociste błyski wypolerowanego naczynia. Z lewej, stał biedermeierowski stół z czeczoty otoczony wieńcem krzeseł z wachlarzowymi zapleczkami. Poza tymi, wyposażenia dopełniały ustawione pod ścianami trzy klasycystyczne serwantki, także biblioteczka i pośrodku przeciwległej ściany duża, gięta, intarsjowana komoda zwieńczona okazałym zegarem z figurą napoleońskiego orła, w części okrytego kirem. Węższe ściany pośrodku przeprute zostały otworami wejściowymi mieszczącymi wysokie, płycinowe odrzwia. Przy nich po obydwu stronach ustawiono niewielkie klasycystyczne kanapy wyściełane takim samym materiałem w drobne złociste

paseczki na zielonkawym tle jakim obite były krzesła. Pomiędzy oknami wisiały portrety pędzla Jacka Malczewskiego, przedstawiające panią Marię w ratanowym fotelu na tle portyku dworu, i owalny z podobizną młodzieńczego Alfonsa Vayhingera, siedzącego w analogicznym fotelu, na tle krajobrazu z gazonem i fragmentem dworskiego parku. Ponad komodą tejże ręki krajobraz z otoczeniem dworu i symbolicznym ludzkim sztafżem. Wyposażenia całości dopełniał okrągły, biały klasycystyczny piec i sporo drobnych obrazów i miniatur zgrupowanych na wysokości oczu nad komodą i pomiędzy serwantkami wypełnionymi dekoracyjnymi drobiazgami z porcelany i srebra. Tak z grubszą prezentował się salon, nic też dziwnego, że poszczególne fragmenty jego wystroju przyciągały oczy doktora, i mimo że zaproszony usiadł, to co raz to wstawał i podchodził do mebli i obrazów. Szczególnie zainteresował go wspomniany już zegar, którego snycerska obudowa zdradzała znakomite dłuto. W pewnym momencie po przesłabizowaniu napisu - „Xsiaże Józef Poniatowski + 1813” zwrócił się z pytaniem czy jest to sygnatura zegarmistrza.

- Nie, nie jest to nazwisko twórcy zegara, ale tego, którego rzeźba obudowy symbolicznie upamiętnia. Oto orzeł napoleoński z cyfrą „N” przepasany czarną wstęgą na pamiątkę śmierci w 1813 r. polskiego bohatera narodowego księcia Józefa Poniatowskiego, który w czasie bitwy po Lipskim utonął podczas przeprawy w nurtach Elstery. Tragiczna jego śmierć i klęski późniejsze, położyły kres nadziejom na niepodległość Polski u boku francuskiej armii. Na wolność trzeba było czekać ponad sto lat. Niestety, nie trwała ona długo, bo tylko lat dwadzieścia, i teraz znowu przyjdzie ją nam wywalczyć.

- Przykro mi, że sprawcami ponownego zniewolenia pańskiego dzielnego narodu są moi rodacy.

Obecnie doktor mówił to już z całym przekonaniem, czuł to z całego serca.

- Pocieszę pana, że twórcą owego zegara był z pochodzenia Niemiec - Józef Kranz, który w pierwszej połowie XIX wieku

działał w Warszawie, z jego dzieła widać, że musiał być polskim patriotą.

- Niech pan jednak nie myśli, że my polscy patrioci wymagamy, by postrzegał pan tak jak my, bo pan doktorze przecież jest niemieckim patriotą, dodał doktor Kohlberger.

- Ano jestem, dziwnie plotą się nasze losy. Ale jak pan sam dobrze wie, być niemieckim patriotą to nie znaczy utożsamiać się z narodowymi socjalistami.

Doktor przez chwilę zadumał się nad nazwiskiem pani Marii. Vayhinger z całą pewnością nie ma źródłowego słowiańskiego, wszystko wskazuje na to, że powstało w kręgu niemieckojęzycznym. Ach ta Europa Środkowa, co za przedziwny tygiel, gdzie wszystko się przemieniało, a to ze szczytem rujnuje moje dotychczasowe wyobrażenia.

Szybko uciekał czas przy herbarce z kwiatu lipowego i interesującej rozmowie, która jednak nieodmiennie wracała do ostatnich wydarzeń na frontach, relacjonowanych z nasłuchu radiowego przez pana Witolda Rybczyńskiego. Gdy słońce opuściło okna salonu i z wolna zaczęło się chylić ku zachodowi, pani Maria zmieniła temat.

- Panowie, musimy uświadomić doktorowi na co liczymy z jego strony, i spytać, czy zgodzi się nam pomóc.

- Ano właśnie, przecież uprzedzony zostałem, że moja wizyta w pańskim domu ma jakiś głębszy cel.

- Pozwoli pan doktorze, rozpoczął Stanisław, że ja go w tym względzie oświecę. Otóż spadł nam pan z nieba, tak się złożyło, że mamy tutaj we dworze położnicę w złym stanie zdrowia, co grozić może poważnymi komplikacjami przy porodzie.

- Ależ nie ma problemu, choćby dzisiaj wieczorem wziąć ją mogę do szpitala w Tarnowie, przecież dr Mroczkowski może przyjąć tę kobietę na oddział położniczy, a tam postaram się roztoczyć nad nią opiekę.

- To nie wchodzi w rachubę, takie rozwiązanie jest wykluczone. Po pierwsze kobieta ta nie ma żadnych dokumentów, a po drugie jest Żydówką o wybitnie semickich rysach. Niedawno udało się jej wydostać z zakliczyńskiego getta. Jeżeli



Po lewej dwór w Lusławicach późnym latem, po prawej późną jesienią. Na zdjęciu z prawej widoczny zbór.

już, to rodzić może tylko tu i nigdzie indziej. Do dworu rzadko kto zagląda, poza tym jest objęty ochroną przez członków ruchu oporu, a w razie nieprzewidzianych okoliczności chorą zawsze możemy ukryć w tunelu prowadzącym z dworskich piwnic. Tunel ten został wykopany jeszcze przez arian, o których już panu opowiadałem. Nad bezpieczeństwem chorej czuwa ten młody człowiek, którego spotkał się nieopodal dworu. Dogląda jej zaś doktor Kohlberger, który z racji swojej chirurgicznej specjalności, wolałby los położnicy złożyć w bardziej kompetentne ręce. Oddam mu głos, niech on sam opowie w czym jest rzecz, jako że ja w tych kwestiach jestem zupełnym ignorantem.

Doktor Keil słuchał zaskoczony, tak więc ci ludzie opiekują się ryzykując życiem Żydówką. Serce

z Politechniki Lwowskiej, ale jako pielęgniarzowi nie można mu nic zarzucić.

- Nie ma się co dziwić, pan Witold obdarzony jest tyłoma talentami, gra na fortepianie, komponuje, pisze sztuki, a nawet ku uciesze dzieci bywa doskonałym żonglerem - dodała nie bez uśmiechu pani Maria, z wielką sympatią patrząc na uciekiniera ze Lwowa.

- Stan organizmu ciężarnej - kontynuował dr Kohlberger - nie rokuje dobrze, jest w skrajnej anemii, dodatkowo nakłada się na to ciężka depresja wywołana przerażającymi przeżyciami i utratą całej rodziny.

- Czy mógłbym zobaczyć i zbadać tę biedaczkę?

- Ależ naturalnie, ale muszę ją najpierw uprzedzić, gdyż nagła wizyta obcego, i w dodatku Niemca, mogłaby wywołać u niej dodatkowy stres, oznajmił pan Witold.

wtłoczonych w to rumowisko, zdekompletowanych sań, i zwalniając blokadę, obrócił je wokół osi. Ukazał się niski, przemysłnie zakonstruowany, nieregularny przedsiónek, na którego końcu fragment półkoszka z nieokorowanej łożyny skrywał niewielkie drzwiczki do pokoiku zbitego z desek i wyciszonych matami z gęsto splecionych słomianych powróseł, które tworzyły złociste, przytulne wnętrza. Chora leżała na schludnym, na biało pomalowanym łóżku, u którego wezgłowia ustawiono także szafkę nocną z lampą naftową o mleczyznym kloszu. Pod przeciwną ścianą stały: szafa, stół i wiklinowy fotelik. Podłogę pokrywał samodziślowy chodnik w barwne pasy. Pomieszczenie było malutkie, ale niezwykle przyjazne i budzące poczucie bezpieczeństwa. Łagodne światło lampy wydobyło z półmroku niesłuchanie wychudzoną twarz młodej kobiety, okoloną burzą czarnych o granatowym połysku, bujnych włosów. W bładooliwkowej plamie niewielkiej twarzyczki płonęły jak węgle źrenice wielkich oczu.

- Mój Boże, ależ to dziecko jest wychudzone, ileż musiało wycierpieć, wyszeptał doktor. - Reginciu, jak ci już mówiłem, pan doktor zbada cię, pozbadź się niepokojem, on chce pomóc choć jest Niemcem. Tłumaczył ci będę jego pytania.

- Nie jest to konieczne, w miarę dobrze znam ten język - cichym głosem powiedziała Regina, jej oczy skierowały się w stronę doktora, wydawało się że przenikają jego twarz.

- Witam pana. Doktor otworzył torbę z przyrządami i rozpoczął drobiazgowo badanie tajemniczej pacjentki.

W sumie trwało to ponad godzinę, zadawał liczne pytania, coś tam sobie odnotowywał. Gdy zakończył, głęboko westchnął i zwracając się do pana Witolda, z całym przekonaniem oświadczył, że Regina nie ma się co niepokoić, bo mimo traumatycznych przeżyć znalazła ją w nadspodziewanie dobrym stanie i spodziewa się, że w niedługim czasie urodzi ślicznego i zdrowego bobasa. Na te słowa policzki chorej zarumieniły się lekko i wyszeptowała: - Dziękuję za dobre słowa, z całego serca dziękuję.

- Teraz opuścimy panią, proszę starać się zasnąć, sen jest najlepszym lekarzem. Będę u Regincji za godzinę, przyniosę podwieczorek - dodał pan Witold.

Słońce krwawiło już na horyzoncie, gdy po powrocie obydwu panów, zebrali się wszyscy na tarasie. Spojrzenia obecnych skierowały się na doktora. - Mili państwo, nie owija-

jąc w bawełnę, muszę wam uświadomić, że sytuacja nie jest taka, jak ją prezentowałem wobec chorej. Stan tego niesłuchanie wycieńczonego organizmu, jest bardzo poważny, właściwie chora wymagałaby natychmiastowej hospitalizacji. Ponieważ nie jest to możliwe, zostawię odpowiednie dyspozycje dotyczące leczenia farmakologicznego, jak i pielęgnacji. Dodam, że szczególnie dobroczynny wpływ na pacjentkę będą miały: poczucie bezpieczeństwa, bezwzględny spokój, życzliwość otoczenia, o co się nie boję, ale i odpowiednie odżywianie, co z kolei może obecnie następczą pewne trudności. Odżywki, lekarstwa i witaminy postaram się w najbliższym czasie dostarczyć, co do tego to się jeszcze umówimy, najlepiej przez doktora Mroczkowskiego, który nie musi być w całą tę sprawę wtajemniczony, niech myśli że to dla pani Julii i „Chińczyka”. W miarę możliwości starał się będę jak najczęściej odwiedzać chorą. Muszę kupić oprzyrządowanie wędkarskie i pod pozorem wędkowania jeździć będę wzdłuż Dunajca, co będzie pretekstem do częstszych odwiedzin Lusławic. Ale teraz już czas na mnie, musimy wrócić do Kończysk, skąd pojedą do Tarnowa, chcę bowiem wrócić przed nocą.

W domu Budzynów i w Lusławicach jeszcze długo po wyjeździe doktora dyskutowano i wspomniano jego wizytę. Widać było, że los i stan Reginy wywarły na nim kolosalne wrażenie, że to kolejne doświadczenie, które otworzyło mu oczy i pozwoliło poczuć się prawdziwym Niemcem i pozbyć się resztek wątpliwości w imię międzyludzkiego zbratania. Wszyscy zapamiętali jego gorzkie słowa, gdy wspominał dzień 15 września 1941 r., od kiedy to Żydzi zobowiązani zostali do noszenia gwiazdy, powiedział: - My, Niemcy nie- zwykłe szybko przywykli- śmy do widoku żydowskiej gwiazdy, przeważająca większość pozostała wobec tego absolutnie obojętna. Były to również narodziny etnicznego nacjonalizmu, złowrogo, agresywnego i pełnego okrucieństw. A już jedną z największych okropności tego systemu jest obecny podział ludzi na klasy, od kasty panów aż po bydło robocze. Wydaje się bowiem, że sprzeciw części społeczeństwa niemieckiego wobec narodowego socjalizmu nie dotyczy strategicznych dążeń Hitlera, lecz przede wszystkim jego metod. Jest właściwie sprzeciwem estetycznym człowieka wychowanego w klasycznej kulturze niemieckiej, wiernego pojęciom i ideałom tradycyjnych elit, wobec chamstwa, zdziczenia i kulturo-

wej niższości narodowych socjalistów.

Niemal zaraz po wjeździe do miasta, Dąbrowski zwolnił i skręcił w prawo, zatrzymał się na rozległym podwórku za nieco cofniętym od ulicy gmachem.

- Oto i nasza szkoła. Budynek był potężny i robił wrażenie. Stanisław rozglądał się z ciekawością. Przed szkołą dostrzegł gromadki chłopców przy różnorakich zajęciach. Mamy już stu chętnych uczniów chcących zdobyć jakiś zawód i przeskoczyć okupacyjną wyrwę w wykształceniu. Poprzednio mieściło się



Ząbkowice Śląskie, ulica Wrocławska, autor z mamą, w tle jeden z budynków Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w której od roku 1946 przez długi okres uczył ojciec autora. Ok. 1954 r.

tu Seminarium Nauczycielskie, pomieszczenia są obszerne, widne, jest własna kotłownia, a także boisko, osobny budynek na warsztaty i duży ogród obok internatu. Warunki wprost idealne tak dla uczniów jak i grona pedagogicznego. Po budynku oprowadzę pana jutro, a teraz wybierzemy się na objazd miasteczka i okolicy, po drodze zjemy gdzieś obiad.

Dąbrowski nie zwlekając uruchomił auto i w kilkadziesiąt minut objechali całe miasteczko, zatrzymując się w miejscach gdzie było coś ciekawego do obejrzenia. A to przy stacji kolejowej, w rynku, koło Krzywej Wieży, przy ruinach zamku, obok wieży ciśniowej i przy basenie kąpielowym. W końcu wyjechali z miasta i przystanęli na wzniesieniu, kilkaset metrów od ostatnich zabudowań.

- Wsiądźmy na chwilę, proponowałem. Niech pan patrzy, profesorze. Tam w dali, po prawej widać małe miasteczko - twierdząc, to Srebrna Góra

z fryderycjańskimi fortami. Teraz odwróćmy się, i proszę, na wprost przed nami w zieleni wielkiego parku zamek Hohenzollernów w Kamieńcu, widać wyraźnie jego baszty. To piękna neogotycka budowla, warto ją kiedyś zwiedzić. Z kolei za tym pasmem Gór Bardzkich jest nadgraniczny Złoty Stok, miasto ze starymi tradycjami górniczymi. Jak z nazwy to wynika, poszukiwano i wydobywano tam złoto. Tak jak w Srebrnej Górze srebro. Teraz pojedziemy dalej przed siebie do Barda - słynnego miejsca pielgrzymkowego, które wciśnięto się w wąski przełom Nysy Kłodzkiej. Tam też zjemy obiad w gospodzie, którą prowadzi mój dobry znajomy, Czortkowiec, którego w czasie okupacji los rzucił tam na roboty. Po wyzwoleniu postanowił zostać ślązakiem i przejął opuszczony lokal wraz z wdową po niemieckim restauratorze.

Ruszyli dalej, przejechali koło okazałego założenia klasztorowego i kościoła o dwuwieżowej fasadzie, by przed pięknym kamiennym mostem zjechać w lewo na niewielki plac przed budynkiem z nie budzącym wątpliwości napisem „Restauracja” umieszczonym powyżej ganeczki. W szeroko otwartych drzwiach stał tam korpuśnik, łysawy osobnik w nieco przybrudzonym białym fartuchu zsuwającym się z wydatnego brzucha. Na widok wysiadających z auta, ożywił się wyraźnie, zdjął fartuch i rzucił go na jedną z ławeczek flankujących wejście. - Serdecznie witam pana dyrektora, a jak panowie widzą, ja jak zwykle przy pracy. Dopiero co wyjąłem z wędzarni to i owo, co zostało przerobione po wczorajszym świąteczu. Wędliny udały się nad podziw, mam nadzieję że panowie zechcą zdegustować moje firmowe wyroby, ocenić moje skromne umiejętności i wyrazić swoją o tychże opinie. Ucieszony z pozyskania, niespodziewanych słuchaczy, człowieczek ten gadał bez przerwy, a jego niebieskie, wesołe oczy promieniały radością.

- Zapraszam do środka, z całego serca zapraszam.

- Pan pozwoli, panie Adamie, mój towarzysz



Stary zbór Arian, później lamus w którym ukrywano Reginę Hudes, widok z okresu okupacji i stan obecny

zalała mu fala wdzięczności, więc mają do niego tak wielkie zaufanie. Ale nie ma co tego analizować, przecież jest lekarzem i przysięga zobowiązuje. Proszę mówić doktorze, a więc jaki jest stan, i na co oprócz tego że jest w ciąży, cierpi pacjentka?

Relacja była niedługa, acz treściwa, wynikało z niej, że po wyprowadzeniu z getta, kobieta trafiła tutaj niesłuchanie wycieńczona. Partyzant uczestniczący w jej ratowaniu powiedział pana Stanisława, i w końcu przeniesiono ją tutaj, a pani Maria robi co może, by ochronić położnicę i przyszłe dziecko. Na co dzień opiekę pielęgniarzką sprawuje pan doktor Witold, który niestety jest tylko, i aż doktorem fizyki - docentem

Gdy po kilku minutach wrócił, ustalono że chorą oprócz doktora odwiedzi pani Maria i on sam. Wyszli przez werandę na tyłach domu i skierowali się do pobliskiego lamusa. Po otwarciu ciężkich drzwi oczom doktora ukazała się pozornie bezładna ściana starych gratów, fragmentów bryczek, uprząży, splecionych półkoszów, słomianych mat, sanek i wszelakiego innego niepotrzebnego już, przez kolejne dziesiątki lat zbieranego „na wszelki wypadek” szmelcu. Ujrawszy to, nie wyobrażał sobie, gdzie i jak w takich warunkach przebywać może chora. Pan Witold, widząc zaskoczenie doktora, uśmiechnął się, podszedł do dużych, sprawiających wrażenie



Ząbkowice Śląskie, ulica Wrocławska, budynek dawnego Seminarium Nauczycielskiego, po wojnie Zasadnicza Szkoła Zawodowa.



Carl Ernst Morgenstern „Bardo”, olej/plótno.

jest przyszłym polonistą w mojej szkole. Panie Stanisławie, to pan Chudzicki, o którym już panu wspominałem, właściciel tej pięknie położonej gospody. Niewysoki, ale rozległy, szczerze przeszkolony, parterowy z górką, budynek położenie istotnie miał niezwykłe. Posadowiono go na wysokiej podmurówce niemal w zakolu Nysy pomiędzy dwoma mostami. Front miał otwarty ku drodze. Z okien wewnętrznego, zadaszonego patio widać było uniesione nad mia-

steczkiem urwisko, o którego podstawę rozbijała się, groźna niekiedy, rzeka. Pan Adam wprowadził gości do wnętrza, usadawiając w jednej z łóż okalających owe patio. W ten skwarny dzień panował tam miły chłód. Przez zielonkawę szybki kratownicy okien przenikało łagodne światło.

- Tu panom będzie wygodnie, a w kwestii posiłku proszę zdać się na mnie. Wkrótce pan Adam pojawił się z kociołkiem dymiących podrobów, musztardą domowej roboty,

chrzanem i bocheneczką rumianego chleba.

- Boże, jakież jestem głodny - westchnął Stanisław - a to wszystko tak apetycznie wygląda i pachnie.

- Jedzcie panowie do woli, i na zdrowie. Ja zajmę się swoimi sprawami, a gdybym był potrzebny, to jestem w kuchni. O tam, wskazał na drzwi prowadzące do sklepionego korytarzyka. Smacznego. Nie wytrzymał jednak długo i już po chwili zjawił się z wysoką butelką z zielonkawego szkła i trzema kieliszkami. Kto to widział jeść takie tłustości bez kieliszeczka wspomagającego trawienie.

- Kłopot w tym, że jesteśmy samochodem - zastrzegł Stanisław, ale jego towarzysz nie przejął się tym zupełnie, i oznajmił że z powodzeniem mogą się przespać w pokoiku na górze, w którym on sam niejednokrotnie nocował.

- Ani przez moment nie przyszło mi do głowy, żeby panów dzisiaj puścił.

Niecodziennie bowiem zdarza się taka okazja bym mógł przyjmować tak miłych gości. Panie, kręcąc się tu same szemrane typy i szabrownicy, człowiek nie ma do kogo gęby otworzyć. Miasteczko jeszcze wyludnione, część Niemców uciekła, a Polaków jeszcze niewielu, na razie wybierają większe miasta. Niemcy są na ogół uprzejmi, ale do gospody nie zachodzą, wolą nie rzucać się w oczy. Zresztą zostały prawie same baby, starcy i niedorostki. Tatusiowie albo jeszcze nie wrócili, albo już pomaszerowali na wschód. - „Alle Wegr rollen nach Osten” albo „Räder rollen für den Sieg” - tu mrugnął zawaśniętym i rozłął do kieliszków. Tylko uważajcie panowie, bo może samogonik zbyt mocny. W tym względzie jakoś nie mam miary.

Istotnie, mocny był jak cholera, ale dobrze pędzony, czysty i bez przykrego zapachu. - Z gruszek go pędzę, z gruszek, pełno tu opuszczonych sadów.

- Trzeba pogratulować, smakuje jak najprawdziwszy koniaczek. A jutro panie profesorze pojedziemy do Kłodzka, zobacz pan okolice słynnego hrabstwa, i po zwiedzeniu miasta, wrócimy do Ząbkowic. Z powrotem będziemy jeszcze przed południem. Zmiana planów wyraźnie ucieszyła dyrektora Dąbrowskiego, a i znakomity destylat też zrobił swoje. Stanisława ogarnęła błogość, zmęczenie opadło i z zainteresowaniem słuchał przyszłego szefa, a ten gadał i gadał jak nakręcony. Dąbrowski był strasznym optymistą. Wszystko jest, albo będzie. Najpierw pan przyjdzie sam, zadomowi się, a potem sprowadzi rodzinę. Nie przyznał się, że sam mieszka w zrujnowanym internacie, że małą córeczkę Lidusię wysyła na dokarmianie do rodziny w Nysie. Późniejsze zetknięcie się z rzeczywistością, nie było tak obiecujące, jak to niepoprawny entuzjasta przed-

stawiał. Budynki szkoły i internatu były zrujnowane i zdewastowane przez kwatery tam wcześniej Sowietów. W obydwu pozostały jedynie resztki drzwi i kaloryferów, okna w dużej części bez szyb. We wnętrzach i na podwórzu pełno połamanego złomu meblowego. Wyżywienie z kuchni polowej ustawione na podwórzu. O tym miał jednak dowiedzieć się dużo później, gdy odwrotu już nie było. Przyznać musiał, że Ząbkowice go oczarowały, tak samo okolica przypominająca pagórkowate krajobrazy wokół Zakliczyna. Poza tym znalazł już z opowiadań doktora Keila, teraz miał wrażenie, że już kiedyś tu był. Ot, specyficzne déjà vue. Gdy następnego dnia zwiedzili Kłodzko, i nie mógł się napatrzyć na mijane cuda natury, był już pewien, podjął decyzję. Osiedli się w Ząbkowicach.

CDN

LISTY DO REDAKCJI

Ad vocem w sprawie nagrobka śp. Jana Lewickiego

W numerze 3/2013 „Głosiciela” ukazał się artykuł pt. „Non omnis moriar”, autorstwa Marka Mietelskiego.

Niestety, z treścią tegoż artykułu nie mogę się zgodzić i pozostać obojętnym. Od roku 1972, kiedy to jesienią doczesną szczerką mojego zmarłego dziadka Władysława Boczka (zob. Jan Hebda: Opowieść o dziejach Zakliczyna i okolicy, wyd. I., Zakliczyn 2006, s. 32nn./), działacza „Snop”, PNR, inicjatora i założyciela Banku Spółdzielczego w Zakliczynie a więc też w jakiejś mierze zasłużonego obywatela czy może lepiej mieszkańca) zostały przeniesione do „nowego grobu” - wybudowanego na fundamentach istniejącego już od 1919 roku, w którym to został pochowany ppor. Andrzej Bodzenta (żołnierz 5. Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, poległy w walce z bolszewikami w roku 1919 - syn zakliczyńskiej ziemi - bohater narodowy), utkwiał w mojej pamięci sąsiedni grób pochylony w lewą, tylną stronę (tak dziwnie po przekątnej). I pewnie wszyscy mieszkańcy Zakliczyna i okolic przyzwyczaili się do tej mogiły, bo nic nie wskazywało, aby ktoś dbał o ten grób. Dzięki życzliwości krewnych „sąsiednich grobów”, było „jako tako” - przynajmniej na Wszystkich Świętych. „Sąsiedzi” zapalali również znicze.

Co do możliwości przesunięcia grobu w lewo czy w prawo, do przodu czy też do tyłu - to, niestety, ale czy to w przypadku cmentarzy komunalnych czy też wyznaniowych (w tym wypadku parafia pw. św. Idziego w Zakliczynie), decydującym jest zawsze zarządca cmentarza i to on na prośbę „inwestora” wytacza gra-

nicę pod planowaną inwestycję. Ponadto wykonawca, a więc firma kamieniarska (specjalizująca się w inwestycjach tego typu), nie działa z korzyścią dla jednych a kontra innym. Nie przypuszczam też, aby zarządca cmentarza, a więc Parafia Zakliczyna - wówczas ks. proboszcz prałat Edward Norek (budowa grobu z prawej strony - rok 1972), osoba zwracająca uwagę na estetykę i porządek, przeoczył tak istotną sprawę - szkodliwego wpływu budowy na grób sąsiedni (zasłużonego mieszkańca a ponadto mieszkańca plebanii wg autora artykułu), tudzież po jej przebiegu naprawy jej ujemnych skutków.

W sąsiedztwie po lewej stronie został wybudowany nowy grób w roku 2006 (zarządca ks. proboszcz prałat Józef Piszczek, któremu uporządkowanie cmentarza, terenu przy kościele i plebanii, spędzało z pewnością sen z powiek) i to ewentualnie mogłoby mieć wpływ na przechylenie, ale, jak napisałem, od lat pamiętam pochylenie tegoż grobu (proszę też przy okazji zwrócić uwagę na groby sąsiednie z lewej strony - wygląda to tak, jakby tam - gdzieś po środku - był teren podatny na zapadanie) w prawą stronę. I w tym wypadku nie miała i nie mogła mieć także ta inwestycja żadnego wpływu na zmianę położenia sąsiedniego grobu, bo obecne wymogi i oczekiwania klientów tkwią mocno w świadomości firm kamieniarskich i żadna z nich nie zaryzykuje dobrego imienia. Przy okazji budowy grobu w 2006 r. inwestor p. A. Kwiek zwrócił się z prośbą do firmy kamieniarskiej, aby na jego koszt został wyprostowany grób śp. J. Lewickiego. Niestety, firma nie podjęła się tegoż zabiegu

z obawy przed totalną rozsypką tego, co i tak jest w opłakanym stanie. Zarzuty p. Mietelskiego są więc bezpodstawne, nie tylko jemu zależy na pamięci o innych zmarłych. Wypadałoby więc, zanim się coś napisze, sprawdzić stan faktyczny - tak to obowiązuje w świecie ludzi nauki i kultury, a do tych chciałby się zaliczyć przecież autor artykułu.

Przepisy ogólne w sprawie pochówków regulują, iż po 20 latach można na tym samym miejscu dokonać nowego pochówku. Przytoczę cały zapis. Zapewne będzie to z pożytkiem dla wielu z nas. „Zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w grobach ziemnych, w grobach murowanych lub katakumbach i zatopienie w morzu. Groby ziemne i groby murowane, przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich, mogą się znajdować tylko na cmentarzach. Grób zwykły ziemny stanowi dół, nie murowany, do którego chowa się trumnę ze zwłokami i zasypuje ziemią wydobytą z tego dołu. Grób murowany jest dołem, w którym boki są murowane, a nad trumną zakłada się sklepienie. Grobem rodzinnym jest przestrzeń zapewniająca pochowanie dwóch lub więcej trumien ze zwłokami. Przestrzeń ta nie może przekraczać powierzchni przeznaczonej na dwa groby pojedyncze w poziomie, niezależnie od ilości pięt w głąb. Katakumby są niszami w pionowej ścianie, położone obok siebie w szeregu i nad sobą, przeznaczone do chowania zwłok. Grób nie może być użyty do ponownego chowania przed upływem 20 lat.

Po upływie lat 20 ponownie użycie grobu do chowania nie może nastąpić, jeżeli jakkolwiek osoba zgłosi zastrzeżenie przeciw temu i uiści opłatę, przewidzianą za pochowanie zwłok. Zastrzeżenie to ma skutek na dalszych lat 20 i może być odnowione.

Dozwolone są umowy, przedłużające termin, przed upływem

którego nie wolno użyć grobu do ponownego pochowania.

Zarządca cmentarza nie ma obowiązku szukania odpowiednich osób do uregulowania opłaty. Troska o tę sprawę spoczywa na osobach zainteresowanych grobem. Osobie, która mimo upływu terminu 20 lat nie zgłosiła zastrzeżenia i nie wniosła odpowiedniej opłaty, nie przysługuje roszczenie o przywrócenie posiadania miejsca oddanego przez zarząd cmentarza z przeznaczeniem na grób kogoś innego, chociażby nadal stale odwiedzała grób i utrzymywała go w należytym stanie. W związku z likwidacją grobu, szczątki osoby poprzednio tam pochowanej można tam pozostawić lub przenieść w inne miejsce. Decyduje o tym zarząd cmentarza. - Rozporządzenie ministrów: gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz zdrowia i opieki społecznej z 20 października 1972 roku.

Osobiście byłem świadkiem „wybierania-kopania” grobu ziemnego po 22 latach na innym grobie - poza kością udową nie „wykopano” nic. Zupełnie NIC. Nie było śladów trumny - więc ziemia pod mogiłą mogła zapaść się i stworzyć naturalną krzywiznę - pochyłoną we wszystkie możliwe strony.

Śp. Jan Lewicki zmarł w 1954 roku. Grób po prawej stronie był budowany w połowie roku 1972 - a więc po 18 latach, a grób po lewej stronie po 52 latach od śmierci p. Lewickiego. W tym miejscu proszę o wybaczenie, ale dalsze dywagacje nie mają najmniejszego sensu.

Oto nagle pojawił się kolejny syn tej ziemi, który dziwnym trafem przypomniał sobie o zmarłym śp. Lewickim - i jak twierdzi - wybitnym zakliczynianinem. Trochę to według mnie dziwne, bo ów zmarły urodzony w Przemyślu, większość życia spędził przecież w Austrii (wg autora artykułu), w jesieni życia zamieszkał

w Zakliczynie i ot tak został... zasłużonym w/dla Zakliczynie/a.

Stawiam sobie pytanie, jakież to zasługi zrobiły z niego wybitnego mieszkańca Zakliczyna: pokój na plebanii, umiejętności pisania na maszynie (na tamte czasy zapewne rzadkość), tytuł doktora, a może charakterystyczny chód? Oczywiście nie jest moim zamiarem umniejszanie zasług śp. p. Lewickiego. Ale, gdyby każdy z nas chciał promować swego „bohatera”, to pewnie wszyscy musielibyśmy zwrócić się do Urzędu Parafialnego o uznanie cmentarza zakliczyńskiego za „nekropolię zasłużonych”. Ileż to warunków trzeba spełnić, aby uznać kogoś za honorowego obywatela danego miasta czy miejscowości?

Jestem przekonany, że na cmentarzu w Zakliczynie spoczywa wielu wybitnych synów i córek tej ziemi, o których nie wiemy wiele albo nawet nic. Na pewno zewnętrzne objawy - wygląd mogiły, grobu, są wyrazem naszej pamięci i wdzięczności. Ale czy to jest najważniejsze? Czy nie przesadzamy w naszych zewnętrznych oznakach wdzięczności a może próżności? Czasem myślimy, że możemy coś przestawić, wymazać, skorygować - według naszego „widzimisie” zapisać. Codziennosc pokazuje raczej tę drugą stronę medalu. Nie zawsze chciana czy planowana. Grób nie fortepian, cmentarz nie partytura...

Myślę, że nasi bliscy mają „niezły ubaw” patrząc na nasze poczynania!!!

Non Omnis moriar. Cytowane w artykule zwroty z języka niemieckiego (bez tłumaczenia dla czytelnika) podsuwają taką oto sentencję, też z tego języka wziętą: Mensch denke, Gott lenke!!! albo: Mensch dachte Gott lachte!!! (Człowiek myśli(planuje), Bóg kieruje albo Człowiek myślał, Bóg się śmiał).

o. Janusz Wróbel OFM

LISTY DO REDAKCJI

Zakliczyn sportem stoi

Szanowni Państwo!

Jako były mieszkaniec Wesołowa, absolwent Szkoły Podstawowej w Zakliczynie z roku 1961, obecnie mieszkam w Krakowie-Nowej Huty, z dużą uwagą śledzę to wszystko, co dzieje się w moich rodzinnych stronach. Z satysfakcją pragnę podkreślić, jak wiele korzystnych zmian i dokonań zaszło w ostatnich latach w gminnym sporcie – zwłaszcza tym szkolnym. Dorobku i osiągnięć w tej dziedzinie może zazdrościć Zakliczynowi wiele podobnych gmin i miasteczek, a nawet dużych miast. Za moich czasów nie było w szkołach sal gimnastycznych, boisk sportowych i stadionów – jedynie w Stróżach było boisko piłkarskie, gdzie rozgrywano mecze, a u nas w Wesołowie? – tylko u Henia Lasoty – obecnego sołtysa Wesołowa i członka Rady Gminnej, można było po mszy w niedzielę zagrać w siatkówkę, albo na Łęgu pod Zdonią pod jego wodzą rozegrać mecz towarzyski w piłkę nożną z kolegami ze Zdoni, Stróż lub Woli Stróskiej, co z przyjemnością wspominam.

W tamtych latach lekcje wychowania fizycznego przeważnie odbywały się na podwórku szkolnym, w salach lekcyjnych albo na błoniach w Zakliczynie, gdzie dziś funkcjonuje Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, z prawdziwą salą gimnastyczną i zapleczem sportowym, a także na Kamieńcu nad Dunajcem. Po lekcjach można było „poszaleć” w ramach kółek sportowych, które były małą namiastką tego, co dziś oferują młodzieży uczniowskie kluby sportowe. Mimo tak skromnych warunków i możliwości uczniowie Szkoły Podstawowej w Zakliczynie, i innych wiosek, uczestniczyli w międzyszkolnych zawodach w piłce nożnej, piłce ręcznej oraz w zawodach lekkoatletycznych – gminnych i powiatowych, nie ustępując w wynikach reprezentantom innych miejscowości w ówczesnym świecie brzeskim.

Dzisiaj są to już inne czasy, inne wartości w życiu człowieka, inne spojrzenia na świat i duże zmiany we wszystkich sferach życia i działalności – także i w Zakliczynie. Są to widoczne i pozytywne zmiany, chociaż wiele jest jeszcze spraw

i problemów, do rozwiązania, leżących w gestii tutejszych władz – także w dziedzinie sportu. Dzisiaj Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie stanowi mocną bazę sportu szkolnego, z której korzysta kilka uczniowskich klubów sportowych: UKS Gulon, UKS Jordan, UKS Pogórze, a na Kamieńcu, o czym wcześniej nikt z nas nawet nie marzył, powstał Ludowy Klub Sportowy Dunajec, z mocną, liczącą się w regionie sekcją piłkarską. Jeszcze niedawno w Zakliczynie funkcjonował MLUKS Spytko z sekcją podnoszenia ciężarów, który w okresie swej działalności przynosił chlubę Zakliczynowi.

Zakliczyn sportem stoi – takie jest zdanie nas, żyjących z dala od Zakliczyna, gdyż losy gminy Zakliczyn nie są nam obojętne. Także w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych sport stoi na wysokim poziomie, a uczniowie tej prężnej placówki oświatowej odnoszą znaczące sukcesy w biegach przełajowych, pływaniu, a nawet w boksie, co z ciekawością śledzę. To tylko w samym Zakliczynie, w innych wioskach gminy także królują mocne ogniska sportu: piłka nożna, szachy, piłka ręczna, siatkówka, koszykówka i tenis stołowy, mając mocną kadrę oddanych działaczy i sympatyków.

To wszystko, o czym tylko wspominałem, opisuję w swych książkach, aby zachować tamte minione lata od zapomnienia. Od roku redaguję pismo pn. „Kurier Małopolskiego TKKF” o tematyce sportowo-rekreacyjnej, więc dla mnie, byłego tenisisty stołowego – dziś weterana tej dyscypliny, działacza hutniczego i Małopolskiego TKKF, cieszy fakt, że w moich rodzinnych stronach sport i rekreacja mają się dobrze. Jestem podbudowany postawą i wynikami tenisistów stołowych, wierząc w ich dalsze sukcesy – nie tylko w Małopolsce, również w kraju, a może na arenie międzynarodowej? Są ku temu mocne podstawy i coraz lepsze warunki, stwarzane działaczom i tenisistom stołowym Uczniowskiego Klubu Sportowego Gulon. Obecnie aż czterech z nich jest w kadrze województwa małopolskiego: Nikola Pach, Sebastian Rak, Szymon Helmecki i Dominik Szczepański.

Bardzo spodobał mi się pomysł pana Ryszarda Okońskiego utworzenia w Szkole Podstawowej w Zakliczynie klasy sportowej o profilu tenisa stołowego, ponieważ jest wielu chętnych do podjęcia treningów właśnie w tej dyscyplinie. Pomysł ten spodobał się także działaczom z Okręgowego Związku Tenisa Stołowego, w którego gronie są także moi koledzy i znajomi. Ja również pod tym pomysłem podpisuję się obiema rękami.

W dzisiejszym świecie dużą rolę informacyjno-poznawczą odgrywa lokalna prasa. Od wydania pierwszego numeru zakliczyńskiego Głosiciela minęło już ponad 20 lat. Była to trafna decyzja, żeby wydać to czasopismo, co z satysfakcją przyznaję. W dobie postępu technicznego ta tradycyjna forma przekazu ciągle ma wielu zwolenników, dlatego z pokłonem dla Wydawcy, co do formy i treści tego miesięcznika, z przyjemnością sięgam po każdy jego egzemplarz. Szczególnie miłą lekturą Głosiciel jest dla licznego grona osób, byłych mieszkańców gminy i Zakliczyna, także i dla mnie, więc korzystamy z różnych sposobów jego zdobycia. Mówię to z pełnym przekonaniem, pełen uznania dla Zakliczyńskiego Centrum Kultury, jako Wydawcy, na czele z panem Dyrektorem Kazimierzem Dudzikim i Redaktorem Naczelnym Głosiciela – panem Markiem Niemcem, a także osób i instytucji, które to pismo promują i wspierają.

Właśnie w majowym wydaniu Głosiciela przeczytałem artykuł o tenisie stołowym i działalności tej dyscypliny sportu, która odnosi już spore sukcesy. Dzięki uprzejmości pana Ryszarda Okońskiego miałem możliwość osobiście uczestniczyć w jednym z treningów – myślę, że nie po raz ostatni, i poznać kilku młodych adeptów tenisa stołowego i jestem pełen uznania dla ich umiejętności i pasji, z jaką oddają się tej dyscyplinie. „Szacun” także dla Mateusza Malika, który mimo młodego wieku jest już profesjonalnym trenerem, mając wśród podopiecznej młodzieży autorytet i duży posłuch. Sekcja tenisa stołowego w UKS Gulon istnieje od roku 2011, a pomysł jej utworzenia wyszedł od pana Ryszarda Okońskiego – prezesa UKS Gulon i właśnie Mateusza – członka II-ligowej

drużyny. Niedawno Mateusz zdobył Międzynarodowe Mistrzostwo Polski Sędziów w Bieczu w grze podwójnej, a indywidualnie był trzeci. Trenowane przez niego dzieci osiągają sukcesy nawet w skali ogólnopolskiej, o czym wcześniej wspominałem. Sekcja młodzieżowa trenuje w dwóch grupach.

- I grupa: Dawid Rak, Sebastian Rak, Szymon Helmecki, Piotr Bardon, Dominik Szczepański, Julia Bojdo, Nikola Pach, Bartłomiej Kornaś.

- II grupa: Adrian Gniadek, Jakub Mróz, Bruno Żychowski, Kacper Olszański, Patrycja Olszańska, Julia Kasprzykowska, Bartłomiej Martyka, Filip Jasnos, Paweł Bajorek, Dawid Bajorek.

Dotąd w historii miasta i gminy Zakliczyn tylko sekcja podnoszenia ciężarów występowała w II lidze. Dziś sekcja tenisa stołowego, jako jedyna, reprezentuje gminę Zakliczyn poza jej granicami.

Zmagania tenisistów stołowych z Zakliczyna pod trenerskim okiem Mateusza miałem możliwość osobiście obserwować w dniu 30 sierpnia br. w hali sportowej KS Bronowianka w Krakowie, na Międzynarodowym Turnieju Tenisa Stołowego - XII Memoriale Jana Błaszczyka – byłego Prezesa Krakowskiego OZTS. W Turnieju tym uczestniczyło 10 zawodników z UKS Gulon, stanowiąc jedną z liczniejszych, silnych ekip, uczestniczących w Memoriale: Julia

Bojdo, Mateusz Malik, Adrian Gniadek, Dawid Rak, Maciej Podsiadło, Sławomir Osika, Dominik Szczepański, Sebastian Rak, Dawid Rak Szymon Helmecki. W bardzo silnej obsadzie Turnieju reprezentanci Zakliczyna zajęli kilka dobrych miejsc. Oby tak dalej.

Łącznie w chwili obecnej licencję zawodniczą posiada 25 tenisistów, a trzon reprezentacyjnych drużyn stanowią: Ryszard Okoński, Tomasz Duda, Franciszek Jasielski, Marek Jasielski, Tomasz Konieczny, Nycz Zbigniew, Janusz Kruczek, Mateusz Malik, Janusz Osika, Sławomir Osika, Maciej Podsiadło, a może też inni koledzy?, o których nie wspominałem.

To, że Zakliczyn sportem stoi – także tenisem stołowym, jest niewątpliwie niekwestionowaną zasługą władz szkolnych i gminnych, które stwarzają dobre warunki do jego rozwoju, i grupy miejscowych działaczy sportowych. Szkoda, że wzorem wielu małopolskich gmin i miast w Zakliczynie nie ma Ogniska TKKF; najbliższe działają w Ciężkowicach, Tarnowie, Brzesku i Gorlicach. Żyję cichą nadzieją, że przyszłość w tym zakresie okaże się łaskawa. Nie przeszkadza to jednak miastu i gminie Zakliczyn uczestniczyć w sportowych imprezach masowych, m.in. w Ogólnopolskim Sportowym Turnieju Miast i Gmin, organizowanym w ramach Europejskiego Tygodnia

Sportu dla Wszystkich. W Małopolsce koordynatorem zadań związanych z organizacją tegorocznej XXI edycji tego Turnieju była Wojewódzka Komisja, z udziałem przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF, Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego, Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz Ludowych Związków Sportowych. W tej największej imprezie masowej w Polsce Zakliczyn sklasyfikowano w pierwszej dwudziestce podobnej wielkości, co do ilości mieszkańców, miast i gmin w Polsce. Jako sekretarz tej Komisji, koordynującej tegoroczny XXI Sportowy Turniej Miast i Gmin w Małopolsce, z satysfakcją przyjąłem ten wynik.

Dzisiaj na łamach Głosiciela pragnę złożyć serdeczne gratulacje działaczom i Zarządowi MLUKS Gulon, na czele z Panem Ryszardem Okońskim – prezesem i jego żoną Anną – sekretarzem Klubu, z okazji XX-lecia tego Klubu, założonego 16 listopada 1995 roku (rejestracja w dniu 22.11.1995). Również zawodnikom tego Klubu, także tenisistom stołowym, życzę dobrych wyników i awansu do wyższych klas. Te moje wypowiedzi pragnę zakończyć sentencją z refrenu lwowskiej piosenki: „I gdybym się kiedyś urodził miał znów – to tylko w Wesołowie”.

Z poważaniem,
Władysław Łopatka

REKLAMA

RCU
Ubezpieczam tam gdzie lubię - RCU Ubezpieczenia

Od 8:00 do 16:00

Tańsze OC od 33 zł/mies.

32-840 Zakliczyn
ul. Adama Mickiewicza 25
(Między rynkiem, a kościołem)
pn. - pt. 08.00 - 16.00
tel. kom. 791-222-720
669-333-323

Oddziały w POLSCE
www.rcu.pl

Logo partnerskie: EGON, Allianz, AVIVA, DIRECT, BENEFIA, COMPENSA, CONCORDIA, ERGO, Gothaer, GENERALI, HDI, InterRisk, LIBERTY, LINK4, MTU, Proama, Tuz, STARTER, UNIOA, warta.

zaangażowanie • jakość • profesjonalizm
Regulamin Centrum Ubezpieczeń • www.rcu.pl • infolinia 0 800 011 001



Drużyna SP Zakliczyn w finale powiatowym w halowej piłce nożnej

PO ZAKOŃCZENIU RYWALIZACJI W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH PRZYSZEDŁ CZAS NA ROZSTRZYGNIĘCIA W ROZGRYWKACH W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ. ROZEGRANE ZOSTAŁY ZAWODY GMINNE DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW Z GIMNAZJÓW I SZKÓŁ PODSTAWOWYCH.

Turnieje dla gimnazjów zostały zorganizowane w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, a dla uczniów szkół podstawowych w hali sportowej Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Zostały one przeprowadzone przez Międzyszkolny Ludowy Uczniowski Klub Sportowy Gulon Zakliczyn, gminnego organizatora sportu, Zespół Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie.

20 października w ramach „Gimnazjady Młodzieży” w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie rywalizowały dziewczęta i chłopcy z gimnazjów w Paleśnicy i Zakliczynie. Wśród dziewcząt, w spotkaniu sędziowanym przez nauczyciela ZSP Zakliczyn i byłego kapitana LKS Dunajec Zakliczyn Łukasza Oświęcimskiego, zwyciężyły uczennice zakliczyńskiego gimnazjum 7:1 (4:0), awansując tym samym do półfinału powiatowego, który odbył się w Tuchowie. Chwilę później rywalizowali chłopcy. Tu także rozjemcą był nauczyciel ZSP Zakliczyn Leszek Kraczkiewicz, znany piłkarz drużyny pierwszoligowych. Zwycięstwo padło łupem drużyny Gimnazjum w Zakliczynie 2:1 (0:1), która zagrała w kolejnym, powiatowym etapie w Tuchowie. Zwycięzcy obydwu meczów,



mistrzowie Gimnazjady Młodzieży Gminy Zakliczyn w halowej piłce nożnej, otrzymali na zakończenie z rąk wicedyrektora ZSP w Zakliczynie pana Jacka Świderskiego okazałe puchary ufundowane przez ZSP. Nad całością rozgrywek czuwał kolejny nauczyciel ZSP w Zakliczynie - Mariusz Lasota, znany trener piłki nożnej.

Z kolei w rozgrywkach szkół podstawowych, rozgrywanych systemem „każdy z każdym” i sędziowanych przez Ryszarda Okońskiego, Łukasza Stecia i Łukasza Majewskiego, jako pierwsze rywalizowały w hali Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie dziewczęta. Do zmagania przystąpiły trzy drużyny z gminnych szkół, z których najlepsze okazały się uczennice z Paleśnicy. Pokonały one swoje rywalki ze Szkoły Podstawowej w Zakliczynie 3:0 (1:0) i Stróż 4:0 (3:0). W meczu decydującym o miejscu drugim pomiędzy uczennicami z Zakliczyna i Stróż padł wynik 2:0 (1:0) dla gospodyń.

Końcowa kolejność: 1. Szkoła Podstawowa Paleśnica 6 pkt. bramki 7-0; 2. Szkoła Podstawowa Zakliczyn 3 pkt. 2-3; 3. Szkoła Podstawowa Stróż 0 pkt 0-6.

Później do rozgrywek przystąpili chłopcy, wśród których do rywalizacji przystąpiło pięć reprezentacji szkół podstawowych. Wśród nich najlepiej wypadli piłkarze ze Szkoły Podstawowej w Zakliczynie przed Szkołą Podstawową w Paleśnicy i Gwoźdźcu.

• Szkoła Podstawowa Zakliczyn - Szkoła Podstawowa Stróż 8:0 /5:0/
• Szkoła Podstawowa Paleśnica - Szkoła Podstawowa Wróblowice 4:0 /2:0/
• Szkoła Podstawowa Gwoździec - Szkoła Podstawowa Stróż 6:1 /3:1/
• Szkoła Podstawowa Zakliczyn - Szkoła Podstawowa Paleśnica 5:0 /2:0/
• Szkoła Podstawowa Gwoździec - Szkoła Podstawowa Wróblowice 5:1 /3:1/
• Szkoła Podstawowa Wróblowice - Szkoła Podstawowa Zakliczyn 0:3 /0:0/
• Szkoła Podstawowa Paleśnica - Szkoła Podstawowa Gwoździec 2:2 /2:1/
• Szkoła Podstawowa Stróż - Szkoła Podstawowa Paleśnica 1:10 /0:5/
• Szkoła Podstawowa Wróblowice - Szkoła Podstawowa Stróż 1:1 /1:0/
• Szkoła Podstawowa Zakliczyn - Szkoła Podstawowa Gwoździec 3:1 /1:1/

Końcowa kolejność: 1. Szkoła Podstawowa Zakliczyn 12 pkt. bramki

19-1; 2. Szkoła Podstawowa Paleśnica 7 pkt. 16-8 +8; 3. Szkoła Podstawowa Gwoździec 7 pkt. 14-7 +7; 4. Szkoła Podstawowa Wróblowice 1 pkt. 2-13 -11; 5. Szkoła Podstawowa Stróż 1 pkt. 3-25 -22.

O miejscach 2-3 i 4-5 decydowała - zgodnie z regulaminem przy jednakowej ilości punktów i remisach w meczach bezpośrednich - lepsza różnica bramek w całym turnieju. Najlepsze zespoły otrzymały pamiątkowe puchary, a wszystkie drużyny biorące udział w zawodach dyplomy.

Przypomnijmy, że zmagania w ramach „Małopolskiego Systemu Współzawodnictwa Sportowego dzieci i młodzieży Szkolnego Związku Sportowego” realizowane pod patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego i Małopolskiego Kuratora Oświaty rozgrywane są w kilku dyscyplinach, jak: koszykówka, piłka nożna, siatkówka, piłka ręczna, halowa piłka nożna, tenis stołowy, lekkoatletyka, biegi przełajowe, pływanie, szachy, a nawet badminton czy narciarstwo alpejskie i biegowe. Po etapie gminnym, zwycięzcy awansują do półfinałów powiatowych, a następnie do finałów powiatowych i zawodów rejonowych oraz na szczeblu wojewódzkim. Uczniowie z naszych gminnych szkół, zarówno podstawowych jak i gimnazjum osiągają świetne wyniki zarówno w drużynowych, jak i indywidualnych rozgrywkach sportowych. Warto wyróżnić chociażby tenis stołowy, szachy czy lekkoatletykę, w których już od kilku lat nasze drużyny czy zawodniczki i zawodnicy indywidualnie docierają do finałów wojewódzkich. Oprócz samych wyników, warto dodać,

iż możliwość rywalizacji i współdziałania w drużynie jest ważna dla wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży i utrwalania mody na sport. Dlatego cieszymy się, że uczniowie naszych szkół z dużym zaangażowaniem podchodzą do rozgrywek sportowych i czerpią przyjemność z aktywnych form spędzania czasu.

W kolejnym etapie rozgrywek w halowej piłce nożnej - półfinale powiatowym - drużyny z naszej gminy walczyły dzielnie o awans do grona 4 najlepszych drużyn szkolnych w halowej piłce nożnej, czyli finału powiatu tarnowskiego. Sztuka ta udało się chłopcom ze Szkoły Podstawowej w Zakliczynie, ale bardzo blisko tego awansu była również drużyna dziewcząt ze Szkoły Podstawowej w Paleśnicy, która awans do grona najlepszych przegrała po rzutach karnych, i drużyna dziewcząt z Gimnazjum w Zakliczynie, przegrywając ostatnie spotkanie półfinałowe dające przepustkę do finału. Dało to obydwu drużynom miejsca 3 w półfinale powiatowym, czyli miejsca 5-8 w powiecie tarnowskim.

• PÓŁFINAŁ POWIATOWY IGRZYSK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ CHŁOPCÓW, TUCHÓW 30.10.2015 R.

Wyniki: **1. Zakliczyn - awans, 1. Ryglice - awans, 3. Gromnik, 3. Tuchów, 5. Pleśna, 5. Szerzyny, 5. Bogoniowice.**

• PÓŁFINAŁ POWIATOWY IGRZYSK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ DZIEWCZĄT, CZERMNA 29.10.2015 R.

Wyniki: **1. Szerzyny - awans, 1. Bogoniowice - awans, 3. Paleśnica, 3.**

Gromnik, 5. Lichwin, 5. Tuchów.

• PÓŁFINAŁ POWIATOWY GIMNAZJADY MŁODZIEŻY W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ DZIEWCZĄT, TUCHÓW 27.10.2015 R.

Wyniki: **1. Tuchów - awans, 1. Jastrzębia - awans, 3. Zakliczyn, 3. Zalasowa, 5. Szerzyny, 5. Gromnik, 7. Rzuchowa.**

• PÓŁFINAŁ POWIATOWY GIMNAZJADY MŁODZIEŻY W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ CHŁOPCÓW, TUCHÓW 28.10.2015 R.

Wyniki: **1. Gromnik - awans, 1. Ryglice - awans, 3. Tuchów, 3. Pleśna, 5. Ciężkowice, 5. Szerzyny, 7. Zakliczyn.**

Obecnie w szkołach trwają przygotowania do rozegrania maratonu w tenisie stołowym, w którym zostaną rozegrane zawody indywidualne i drużynowe szkół podstawowych i gimnazjów. Zakliczyn będzie również w listopadzie i grudniu gospodarzem półfinałów i finałów powiatowych w drużynowym i indywidualnym tenisie stołowym. Turnieje te będą częścią obchodów 20-lecia powstania Międzyszkolnego Ludowego Uczniowskiego Klubu Sportowego Gulon Zakliczyn. Obchody zostaną zapoczątkowane w dniach 14 i 15 listopada Wojewódzkimi Turniejami Kwalifikacyjnymi Żaków i Młodzików, które zostaną rozegrane w hali sportowej Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Wystąpi w nich czołówka tenisistów stołowych Polski w tych kategoriach wiekowych, m.in. aktualny mistrz Polski Żaków Dawid Kosmał.

Tekst i fot. Ryszard Okoński

Tuchów triumfuje na paleśnickim Orliku

NA PROŚBĘ MAŁOPOLSKIEGO SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W KRAKOWIE, PIERWSZY ETAP ELIMINACJI WOJEWÓDZKICH TURNIEJU ORLIKA 2015 O PUCHAR PREMIERA RP ZORGANIZOWANY ZOSTAŁ NA ORLIKU W PALEŚNICY.

Uczestnikami tego turnieju byli chłopcy w wieku 12-13 lat. Startujące drużyny to zwycięzcy wcześniejszych eliminacji. Pierwsze miejsce w turnieju i awans do dalszego etapu wywalczyła drużyna

UKS Sokół Tuchów (opiekun Łukasz Jurek), drugie miejsce przypadło MLUKS Gulon Zakliczyn (opiekun Ryszard Okoński), trzecie miejsce zajęła drużyna Gródka n/Dunajcem (opiekun Janusz Jurkowski), która przybyła z licznymi kibicami. Kierownikiem zawodów był Robert Kraj, mecze sędziował Adam Mastalerz (działacz i kapitan miejscowej drużyny PKS Jedność Paleśnica), sędzią technicznym była Magdalena Karpień.

Jak zwykle wielką gościnnością wykazał

się Sylwester Gostek - dyrektor miejscowej szkoły, który przygotował smaczny poczęstunek dla zawodników, opiekunów i kibiców.

Poziom sportowy startujących drużyn był wyrównany, na uznanie zaś zasługują umiejętności techniczne poszczególnych zawodników i ich zaangażowanie. Wspaniała była atmosfera całej imprezy, utrzymana w duchu rywalizacji sportowej, zasad fair play i kulturalnego zachowania.

Tekst i fot. Robert Kraj



Zwycięzamy ambicją i walecznością

ROZMOWA Z ŁUKASZEM STECIEM – NAUCZYCIELEM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO, TRENEREM ORLIKÓW I FUTBOLISTĄ DUNAJCA ZAKLICZYN

- Jaki wynik zanotował Dunajec na koniec sezonu?

- Zakończyła się runda jesienna, jesteśmy trochę rozczarowani, bo przegraliśmy pierwszy mecz w sezonie u siebie. Kamieniec do tej pory był twierdzą nie do zdobycia. Na pocieszenie pozostaje fakt, że przegraliśmy z dobrym zespołem, z Rylovią, spadkowiczem z IV ligi.

- To wyraźna przegrana?

- Wydaje mi się, że mieliśmy optyczną przewagę. Z pewnością w pierwszej połowie, bo w drugiej graliśmy w osłabieniu, drugą żółtą kartkę, a w konsekwencji czerwoną, otrzymał Darek Gwiżdż. Puszczaliśmy nam nerwy, bo sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia. Rozegraliśmy rzut wolny, sędzia źle to ocenił, zagwiżdżał, i wyrzucił z boiska naszego kapitana. Tym samym podciął nam skrzydła. Mecz zakończył się wynikiem 0:1, po голу, który straciliśmy w pierwszej połowie. Jednak to my, mimo osłabienia, mieliśmy więcej sytuacji bramkowych.

- Mecz bynajmniej nie o pietruszkę...

- Można powiedzieć, że o sześć punktów, bo Rylovia z nami sąsiadowała. Oni mieli 24 punkty przed tym meczem, my 21. Zwycięzca wskazywał na trzecie miejsce w tabeli.

- Ale możecie się odegrać w rundzie wiosennej...

- Oczywiście, nie odpuszczamy. - Jakie aspiracje w drugiej części sezonu? - Na pewno utrzymanie się w lidze.

- Teraz aspirujecie do trzeciego miejsca, a tu obawa o spadek?

- No tak, bo czeka nas reorganizacja. Prawdopodobnie tarnowski OZPN i wyższe szczeble będą reorganizować rozgrywki. Ma być mniej trzecich lig. Teraz jest osiem. Ma pozostać cztery. Automatycznie mniej drużyn awansuje, więcej spadnie. W lidze



FOT. MAREK NIEMIEC

mamy 14 zespołów, może się zdarzyć, że sześć automatycznie spadnie.

- Młoda drużyna nabiera doświadczenia?

- Mamy bardzo młodą drużynę. Jestem najstarszym zawodnikiem, licząc sobie 28 lat. Darek Gwiżdż jest młodszy o dwa lata. Kapitan trenuje w klubie sekcji trampkarzy.

- Juniorzy grają w pierwszej drużynie, bo są tacy zdolni czy też nie ma skąd ściągnąć starszych, doświadczonych piłkarzy?

- Nie ma innego wyjścia. Po spadku z IV ligi wielu starszych zawodników od nas odeszło. Stawiamy na juniorów.

- Mój Boże, jak się ogląda mecze, np. Under-17, to te umiejętności są znakomite, a i wydolność zupełnie inna, niż u weteranów. Dlaczego by nie stawiać na młodzieżowców?

- Nie zapominajmy o braku tej tężyzny fizycznej i braku doświadczenia. To są elementy decydujące. Nieraz kibice widzą, jak wychodzimy na środek boiska, żeby się przywitać, to nasi chłopcy na tle wysokich, zbudowanych męż-

czyn, wyglądają mizernie. Ale w meczu te różnice się powoli zacierają, bo dochodzą elementy walki, zaangażowania, wybierania.

- Sprytem, techniką można się postawić boiskowym repom...

- Oczywiście, to jest klucz do sukcesu. Walecznością można wiele zyskać. Chłopcy podchodzą do gry bardzo profesjonalnie, przepraszam za wyrażenie: jeżdżą na d... Wielu przeciwników przegrywa z nami drugie połowy, siada im kondycja, nasi chłopcy, jak wspominałem, mają młode organizmy, więc i wiele więcej sił w dyspozycji. Często bywało, że przegrywaliśmy albo remisowaliśmy w pierwszej połowie, za to w 60-70 minutie to my dochodzimy do głosu i zwyciężamy. Korzystamy też z walorów naszego stadionu, bo na mniejszych wymiarowo boiskach jest nam trudniej, jest ciasniej, tam gdzie dobra murawa, duże boisko, tam się dobrze czujemy.

- Młodzi walczą jak równy z równym, mimo braku warunków fizycznych...

- Trzeszczą kości, nie odstawiają nóg, bo są bardzo ambitni. Nie boimy się starszych, utytułowanych ekip, gramy swoje. Przecież wygraliśmy u siebie z Okocimskim, niby z rezerwami, ale wiadomo, że obie brzeskie drużyny się uzupełniają.

- W lidze występuje jeszcze jakaś inna drużyna oparta na młodzieżowcach?

- Nie ma takich, jesteśmy najmłodszym klubem. Widać to po protokołach, gdzie przy nazwisku zaznacza się młodzieżowca. W naszym protokole na 11 zawodników, osiem nazwisk jest opatrzone adnotacją „mł”, a na protokołach rywali – dwa albo trzy.

- Widać, że procentuje praca w sekcjach...

- Ja trenuję orlików. To raczej żaki, dwie grupy najmłodsze, jakie mogą występować w rozgrywkach. Przyjmujemy dzieci

już z „zerówki”. Jeśli odważny chłopczyk, nie boi się zostać na treningu, sprawny ruchowo, to może uczęszczać na zajęcia. A więc 6-7-latkę zaczynają ćwiczyć pod okiem instruktora. Trenujemy dwa razy w tygodniu po półtorej godziny. Zajmują się dziećmi z klas 0-3.

- Jak trener utrzymuje je w ryzach?

- Czasami trzeba krzyknąć, bo okiełznać sporą grupę chłopców nie jest łatwo. Zaraz by chcieli grać, a tu jednak trzeba trochę poćwiczyć. Mam tych orlików 24. Rodzice czasami zostają na trening i przyglądają się naszym zajęciom, mamy mogą w tym czasie zrobić sobie zakupy.

- To są płatne zajęcia?

- Tak, musimy pokryć pewne wydatki, ubezpieczenie, wyjazdy na mecze, a więc wynajem transportu, małe imprezy okolicznościowe, np. Mikołajki czy Dzień Dziecka.

- Kapitan seniorów przekazuje swoją wiedzę trampkarzom...

- Darek Gwiżdż prowadzi grupę młodzików, wiekowo do 6 klasy podstawówki, oraz właśnie trampkarzy, młodzież 1 i 2 klasy gimnazjum. Juniorów młodszych i starszych prowadzi Mariusz Lasota – uznany trener, nauczyciel WF w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, były trener Dunajca, Wolanii i Orła Dębno.

- Gdzie ta młodzież może się sprawdzić?

- Obecnie juniorzy starsi grają w I lidze okręgowej Tarnów, z aspiracjami na wejście do grupy małopolskiej. Ukończyli rundę jesienną na pierwszym miejscu. Juniorzy młodszy w połowie tabeli, podobnie jak trampkarze i młodzicy.

- Sporo wyjazdów. To są koszty...

- Wyjazdów jest bardzo dużo. Korzystamy z puli samorządu gminy przeznaczonej na działalność sportową, aczkolwiek corocznie ulega ona uszczupleniu, dlaczego...? Taka jest prawda, a tych wyjazdów przybywa, a raczej są coraz dalsze. Rosną koszty transportu, koszty podróży. A przecież zadaniem naszego klubu jest wychowanie i promocja sportu. Warto też podkreślić, że jako jedyny klub w gminie prowadzimy profesjonalną pracę z młodzieżą. Inny aspekt, to kwestia dojazdów zawodników, kilku z nich dojeżdża z okolicznych wsi na trening i zawody na własną rękę. Ale doceniają tę naszą ofertę, zresztą niektórzy kontynuują karierę w klubach tarnowskich czy krakowskich, a zostali przez nas wychowani.

- Pierwsza drużyna może sporo zamieszać w lidze, ale awans wam nie grozi?

- Trzeba stawiać sobie realne cele, aczkolwiek zawsze gramy o trzy punkty i zwycięstwo. Co z tego wyniknie, zobaczymy. Młodzi nabierają doświadczenia, ale awans wiąże się z większymi kosztami, zarówno transportu, jak

i sprzętu, o gratyfikacjach finansowych nie wspominałem. Optuję za grą naszych zawodników, bez pozyskiwania graczy z zewnątrz. To jest tutejszy klub, niech grają tutejsi piłkarze. To widać po trybunie. Jest często pełna, bo ludzie, rodziny, tata, mama, brat, przychodzą oglądać swoich chłopców.

- W IV lidze brakowało tożsamości ze środowiskiem?

- Myślę, że tak. W całej ówczesnej kadry było dwóch miejscowych zawodników, reszta spoza gminy, to nie jest dobre rozwiązanie w takiej społeczności, w której wszyscy się znają.

- Ta praca z młodzieżą to wartość dodana...

- Oczywiście, promujemy aktywność fizyczną, odciągamy dzieci i młodzież od Internetu i smartfonów, propagujemy zdrową rywalizację. Grając w dobrych warunkach, w dobrej lidze, zasilają oni z czasem pierwszą drużynę. Myślę, że ten trend trzeba rozwijać.

- Kogo byś wyróżnił z poszczególnych drużyn? Kto zapowiada się najlepiej w tych grupach wiekowych? Kto dobrze rokuje?

- Wśród dziesięciolatków wyróżniłbym bramkarza – Arona Słowika oraz Patryka Nędzę. Wysoki, dobrze zbudowany obrońca, jak na swój wiek, myślący na boisku, oraz najmłodszy, dobrze się zapowiadający Marcin Ramian. Kolejna dwójka odeszła z mojej grupy w zeszłym roku i teraz trenuje z młodzikami u Darka, są to: Kacper Fior i Karol Tokarczyk. To ofensywni zawodnicy. Do ataku lub pomocy. Niesamowicie bramkostrzelni. Wiedzą, jak zaistnieć na boisku, ale muszą jeszcze nabrać masy. Są wąтли, ale to przyjdzie z czasem. Wśród trampkarzy wyróżniają się Kamil Jaszczur i Kuba Kołacz z Wesołowa. Obaj obiecujący obrońcy. Pochwałę też juniorów grających w seniorskiej drużynie Dunajca, a mianowicie Adriana i Kamila Wójcików, Daniela Wzorka. Są to zawodnicy ofensywni. Ojciec Daniela bardzo się angażuje, często jest obecny na treningach i zawodach. Najmłodszy w seniorach to wspomniani bracia Wójcikowie, Daniel, Przemek Gałek, Kamil Brzęk, Szymek i Bartek Tokarczykowie.

- Wśród młodzieży „weterani”...

- Można tak powiedzieć, jest nas trzech: Kamil Migdał, Darek Gwiżdż i ja. Reszta składu dużo młodsza.

- Ale to okazuje się jest waszym atutem. A co sądzisz o trenerze? Bez podlizywania.

- Z trenerem Tokarczykiem przeżyłem już trzy okresy przygotowawcze. Nawet grałem z nim w jednej drużynie, będąc juniorem. Nasze powiedzenie „szatniarskie” brzmi: „Tokarczyk jak wino, im starszy tym lepszy” (śmiech). O ile się nie mylę, zaczynał w Dunajcu jako



FOT. MAREK NIEMIEC

Wychowankowie trenera Stecia. Stoją w górnym rzędzie: Filip Rzepecki, Kornel Chryk, Szymon Kapułka, Mateusz Krupski, Mikołaj Krupski, Patryk Nędza, Igor Koza, Aron Słowik. Środkowy rząd: Dawid Rzepecki, Kamil Mróz, Emil Mróz, Mateusz Ogonek, Szymon Rogus, Marcin Ramian, Dawid Kusiak, Patryk Mliczek, Kacper Jewulski. W dolnym rzędzie: Nikodem Kras, Filip Stalmach, Patryk Mróz, Kacper Książek, Jakub Konieczny, Sebastian Zawada, Adrian Motak, Jakub Rzeszowski.



obrońca, a pod koniec kariery grał z przodu, i tych bramek trochę strzelił. Tych bardzo ważnych, dających zwycięstwo. Jako trener jest konsekwentny. Jak już wspominałem, odbyłem pod jego kierunkiem trzy zimowe sezony przygotowujące do sezonu. Muszę powiedzieć, że były ciężkie. Gdyby każdy z nas nie miał na głowie tylu obowiązków, bo przecież praca, nauka, dom, a gramy dla przyjemności, nie dla pieniędzy, gdyby każdy z nas się przyłożył i uczestniczył we wszystkich treningach w okresie zimowym, który zaczynamy zawsze w połowie stycznia, a liga rusza pod koniec marca, a więc mamy dwa i pół miesiąca okresu przygotowawczego, trzy treningi w tygodniu plus sparing, gdzie mamy trening w terenie, siłownię i trening na boisku, to byłoby tego dużo lepsze efekty. Zima to bardzo ciężki czas dla zawodników. A nie mamy odnowy biologicznej, rzadko pływani, nie mówiąc o diecie czy odżywkach.

- Obiekt na Kamieńcu przynajmniej rekompensuje niedostatki. Baza jest na poziomie. A czego wam brakuje?

- Czasami najprostszego sprzętu, np. piłek do gry, piłek na trening. Wyobraźmy sobie, że

naraz mają zajęcia trampkarze, juniorzy i seniorzy. W każdej grupie przychodzi po 15-20 osób. Niech wezmą jedną piłkę na parę. Rachunek jest prosty, a piłki się zużywają. Przez sezon zniszczą się bez problemu. W seniorskiej drużynie jest pewna pula zarezerwowana na obuwie, dzieli się ją po równo, pozostałe grupy wiekowe same dbają o sprzęt. Co do bazy, to obiekty i ich utrzymanie wyglądają perfekcyjnie. Obiekt zawsze jest przygotowany, czy to na trening, czy to na mecz. Nie można niczego zarzucić, pan Antoni Soból stara się bardzo o stan zaplecza. Marzy mi się, by drużyna wyjeżdżająca na mecz prezentowała się w jednokowych koszulkach, bluzach czy dresach. To też świadczy o nas, o organizacji klubu. Reprezentujemy przecież nie tylko klub, ale i gminę. Ta klubowa reprezentacja naszej gminy zrzesza ponad 120 osób. A trzeba też dodać, że praca w klubie to nie tylko nauka rzemiosła piłkarskiego, ale i edukowanie i wychowanie młodzieży. Cieszę się, że być może będziemy mieć niebawem szatnię z sanitariatami pod trybuną. Będzie miło wychodzić na płytę wprost z trybuny, jak na większych obiektach piłkarskich, w wyższych klasach rozgrywkowych.

- Chłopcy grają dla przyjemności, ale czy z czasem nie podniosą żądań płacowych?

- Im chce się grać. Są ambitni, bezinteresowni, to nasz kapitał. Nie ma kontraktów, nie ma niczego takiego, bo nie mamy funduszy. Dlatego sięgamy po juniorów, którzy są na dorobku, choć z czasem mogą się takie żądania pojawić, bo życie do tego zmusza.

- Jako wuefiste w Szkole Podstawowej w Gwoźdźcu, interesuje Cię z pewnością budowa nowej hali sportowej przy szkole...

- Czekam na nią z niecierpliwością. Są przygotowywane plany i projekt, dokonano próbnych odwiertów w terenie, obiekt powstanie w miejscu starej szkoły, „przyklejony” do nowej, pewnie będzie to lekka konstrukcja, jak przy szkole w Tworkowej, oglądaliśmy tę salę z panem burmistrzem i panią dyrektor. Będę pilnował, żeby miała odpowiednią szerokość, 24 metry na 14, a nie na 12. Bo mogę wówczas wiele programów realizować, czy to siatkówkę, czy koszykówkę itp., przeprowadzać zajęcia w poprzek sali, gdzie druga połowa byłaby wolna na inne zajęcia. To jedyna

szkoła w gminie, która nie ma swojej sali. Obiekt podniósłby poziom aktywności fizycznej całej wsi. Z pewnością z sali korzystał by LKS Pogórze, pewnie zespół ludowy, a nawet strażacy czy miłośnicy rekreacji. Nie mówiąc o występach estradowych czy imprezach okolicznościowych.

- Jesteś absolwentem...

- Ukończyłem dzienny licencjat w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie i zaocznie Uniwersytet Rzeszowski, wychowanie fizyczne z gymnastyką korekcyjną.

- Ulubione buty do gry?

- Adidas. Lanki.

- Idol sportowy?

- Andrea Pirlo. Rozgrywający, pewnie już po latach świetności, ale imponuje mi, bo dzieli i rządzi na boisku.

- Ciągłe powoływany do reprezentacji Italii mimo wyjazdu za ocean. Drużyna zagraniczna?

- Ajax Amsterdam zawsze mi się podobał.

- Bo stawia na młodzież?

- Też. Są zawsze bardzo dobrze przygotowani, i grają tym wszystkim, co sami „wyprodukują”. Są słynni ze swojej szkoły piłkarskiej. Umiejętnie też wyławiają wschodzące „perełki” na rynku europejskim.

- A polska drużyna?

- Patrząc na nasze województwo, to z pewnością Termalica. Mam nadzieję, że nie podzieli losu tych drużyn z małych miejscowości, jak Amica Wronki czy Grodzisk, gdzie były wielkie aspiracje, a teraz tych drużyn nie ma. Niedługo będą mieć stadion w Niecieczy, który zrobi wrażenie. Widać na ich przykładzie, że pieniądze rządzą światem, jak jest ten fundusz, to i można grać w Ekstraklasie. Oby wytrwali w tych ambicjach.

- Jest szansa ze względu na rodzinną atmosferę w tym klubie. Kto mistrzem Polski?

- Piast na fali, uzyskał niezłą przewagę, ale myślę, że jednak Legia dogoni Piasta i wiosną będzie warszawska.

- Jako fan Wisły, liczę na Białą Gwiazdę. Kto wyjdzie z naszej ligi?

- Jadowniczanka lideruje po rundzie jesiennej. Jadowniki i Rylovia będą się bić o awans do IV ligi.

- Ale my zaraz za nimi?

- Oczywiście. Ale nic na siłę, pracujemy z młodzieżą jak dotychczas, a będę sukcesy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Marek Niemiec

NA 10-LECIE JORDANA... Turniej Dziesięciolecia i Walne Zebranie

W SOBOTĘ 17 PAŹDZIER-
NIKA O GODZ. 13:30
ROZPOCZĘŁY SIĘ
OBCHODY JUBILEUSZU
10-LECIA DZIAŁALNOŚCI
KLUBU SZACHOWEGO
W ZAKLICZYNIE.

Miejscem imprezy był Dom Agroturystyczny „Pod Lupą” w Rudzie Kameralnej. Na początek zakliczyńscy pasjonaci królewskiej gry rozegrali Turniej Dziesięciolecia. Graliśmy 7 rund tempem P-10. Do rywalizacji stanęło 26 zawodników.



Statuetka dla „Szachisty 10-lecia”

Zwycięzcą okazał się Sławomir Gilar. Na drugim miejscu zameldował się Robert Ogórek. Trzecią lokatę zajął Jerzy Sowiński (obecnie zawodnik Gambitu Tarnowiec). Najlepszym juniorem został Tomasz Ogórek, a najlepszą zawodniczką Sara Słowińska. Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody: puchary, dyplomy, medale czy nagrody rzeczowe. Ponadto każdy junior otrzy-



Świeczki zdmuchnął Kazimierz Świerczek – od początku w Jordanie

mał pamiątkowy upominek za udział.

Tuż po rywalizacji ok. godz. 16:30 rozpoczęło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków. Prezes Paweł Bober przywitał przybyłych gości. Zebranie zaszczylicili swoją obecnością: Dawid Chrobak - Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn, Marek Gołąb - Honorowy Obywatel Gminy Zakliczyn, Ryszard Okoński - Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Zakliczynie, Ewa Nijak - Radna Rady Miejskiej, Marek Niemiec - redaktor Głosiciela oraz Mariusz Padoł i Ignacy Czuba - członkowie Rady Sołectkiej Rudy Kameralnej. Następnie prezes zaprezentował w skrócie osiągnięcia klubu na przestrzeni 10-letniej działalności. Po prezentacji głos zabrał Tomasz Gądek, który poinformował o wynikach plebiscytu „Szachista 10-lecia”. Głosowanie odbywało się z początkiem października. Szachiści swoimi głosami przyznali ten

tytuł prezesowi Pawłowi Bobrowi. Statuetkę wręczył burmistrz Dawid Chrobak, który podziękował za działalność i życzył dalszego rozwoju i sukcesów. W dalszej części nie zabrakło toastu z lampką szampana, uroczynowego tortu i świeczek z liczbą dziesięć. Tort przygotował Paweł Bober, natomiast świeczki zdmuchnął Kazimierz Świerczek - obaj zawodnicy od początku w Jordanie.

Po słodkim poczęstunku przyszedł czas na wręczenie wyróżnień za pracę na rzecz Klubu i odnoszone sukcesy. Wyróżnienia otrzymali: Paweł Bober, Robert Ogórek, Kamil Miczek, Kazimierz Świerczek, Karolina Świerczek, Katarzyna Świerczek, Marek Słowiński, Jerzy Sowiński, Agnieszka Kot, Sławomir Gilar i Piotr Okoński.

Prezes Klubu wręczył także podziękowania za wspieranie inicjatyw szachistów i udział w popularyzacji szachów. Podzię-

kowania otrzymali: Dawid Chrobak, Roman Łucarz, Ryszard Okoński, Marek Niemiec, Kazimierz Dudzik, Anna Olszańska, Mirosław Śledź, Jerzy Soska, Jerzy Łopatka, Andrzej Lupa, Anna Spieszny, Jacenty Dębosz, Sołectwo Lusławice, Sołectwo Ruda Kameralna i Stowarzyszenie Edukacyjne „Szansa”. Po wręczeniu wyróżnień i podziękowań głos zabrał Ryszard Okoński, który w imieniu Międzyszkolnego Ludowego Uczniowskiego Klubu Spor-



W jubileuszowych zawodach zwyciężył Sławomir Gilar

towego Gulon podziękował za owocną współpracę i wręczył na ręce prezesa Bobra okolicznościowy adres i pamiątkowe zdjęcie z pierwszego zorganizowanego w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie turnieju szachowego. Następnie głos zabrał olimpijczyk z Meksyku - Marek Gołąb, który wspominał, że najważniej-

sze w takiej działalności jest, by wychować mistrza. Ewa Nijak w swoim wystąpieniu zgłosiła swój akces do klubu oraz wyrażała nadzieje na rozpoczęcie współpracy pomiędzy Jordanem a szkołą we Wróblowicach.

Po przemówieniach nadszedł czas na ciepły poczęstunek („szachową fasolkę”), przygotowany przez Halinę Machel-Gaurę, przedstawicielkę Gwoźdźca - „Wioski pod kobiecą ręką”. Wszak Gwoździec i Ruda Kameralna współpracują w ramach tzw. „Wiosek tematycznych”.

Serdecznie dziękujemy paniom: Halinie Machel-Gaurze oraz dwóm przedstawicielkom Rudy Kameralnej „Wioski pozytywnie zakręconej”: Małgorzacie Płonce i Edycie Garbacz za obsługę gastronomiczną obchodów naszego jubileuszu.

Organizatorami i sponсорami jubileuszowej imprezy byli: MUKS Jordan, Urząd Miejski w Zakliczynie, Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Dom Agroturystyczny „Pod Lupą” - Andrzej Lupa, Zakliczyńskie Centrum Kultury, Centrum Leśno-Ogrodnicze Agrotech-G - Maciej Gofron, KM-NET - Marek Soból, Jacenty Dębosz, FHU „Expres” Ewy Krakowskiej, Zakład Piekarniczy Henryka Migdała, Paweł Bober, Marek Słowiński, Robert Ogórek, Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, Kazimierz Świerczek i Mirosław Ramian.

Mistrzostwa Powiatu Tarnowskiego

Nazajutrz w niedzielę 18 października br. w ramach obchodów 10-lecia Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego Jordan rozegrane zostały Mistrzostwa Powiatu Tarnowskiego w szachach błyskawicznych. Turniej pod patronatem Romana Łucarza - Starosty Tarnowskiego i Dawida Chrobaka - Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn.

W godzinach od 10 do 15:30 rywalizowano w maratonie szachowym - grano 21 rund tempem P-5. Sędzią głównym zawodów był Czesław Markiewicz, któremu pomagała Kinga Gąciarz-Wójcik.

W zawodach zwyciężył Mirosław Lewicki (19,5 pkt). Drugie miejsce zdobył Grzegorz Szewczyk (18,5 pkt). Podium uzupełnił Mariusz Kilian (18 pkt).

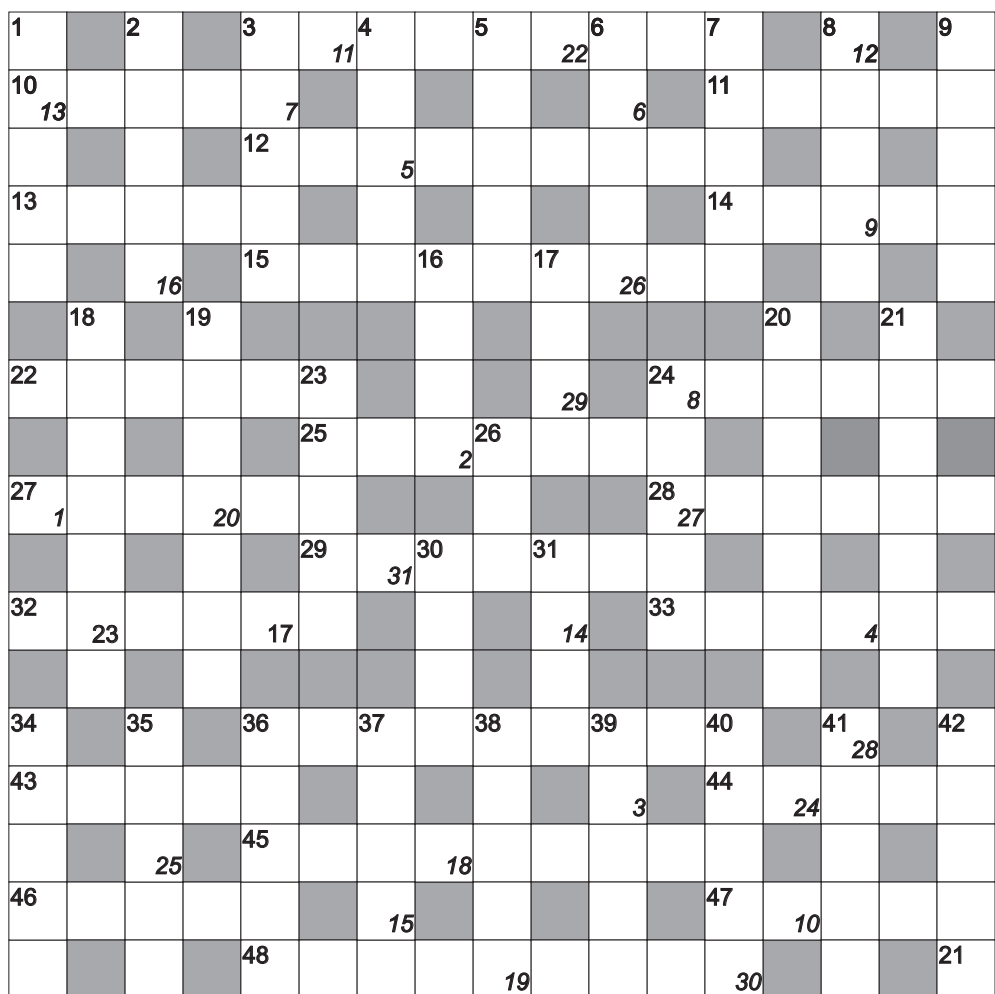
Najlepszą szachistką okazała się Agnieszka Kot (była zawodniczką MUKS Jordan, obecnie Kana Tarnów). Tytuł najlepszego juniora zdobył Jakub Szarota.

W kategorii „Zakliczyn” najlepsi zawodnicy to: Robert Ogórek, Sławomir Gilar i Piotr Okoński.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali puchary, ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie i Urząd Miejski w Zakliczynie, oraz nagrody pieniężne i pamiątkowe dyplomy. Ponadto ze względu na urodzinowy charakter turnieju, rozlosowano nagrody specjalne.

Paweł Bober
FOT. MAREK NIEMIEC

KRZYŻÓWKA NR 76



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60

Poziomo:

- 3) ogórek w occie
- 10) miasto festiwalu
- 11) cerkiewny obraz
- 12) znaki akcyzy
- 13) w dzienniczku ucznia
- 14) olej opałowy
- 15) długie baczki
- 22) imię żeńskie
- 24) daw. przewoziła zboże
- 25) daw. broń palna
- 27) Joanna... aktorka
- 28) Lilla... Słowackiego
- 29) pokaz
- 32) zdobywana w szkole
- 33) np. sądowy
- 36) ogród pod szkłem
- 43) grecka bogini

Pionowo:

- 1) rządzi w kurniku
- 2) pierwiastek chem.
- 3) turecka potrawa
- 4) centrum miasta
- 5) pierwiastek chem.
- 6) w zielniku
- 7) nie mówi
- 8) cena
- 9) polska rzeka
- 16) pies myśliwski
- 17) belka na maszynie
- 44) np. trawy
- 45) deklamator
- 46) samuraj bez pana
- 47) osłona dętki
- 48) mieszkaniec Afryki
- 18) broń żołnierza
- 19) część minuty
- 20) muzeum etnograficzne
- 21) płonie w piosence
- 23) meksykański sukulenta
- 24) obelżywie o Niemcu
- 26) ...szczęścia
- 30) moda, tendencja
- 31) tatarak
- 34) góralskie ognisko
- 35) istota sprawy
- 36) leśne zwierzę
- 37) duży kot
- 38) cenny starość
- 39) biblijny prorok
- 40) środek przeciwpalny
- 41) oprzęd
- 42) afrykański wojownik

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – łacińskie przysłowie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki przyjmujemy także w redakcji w ratuszu, pokój nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony zakupowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez Supermarket Leader w Zakliczynie. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 6 listopada br. Hasło Krzyżówki nr 75: „Wielka to wada, gdy kto dużo gada”. Nagrody wylosowali: **Wacław Górski** z Wesołowa i **Zofia Kuc** z Faliszewic. Laureaci otrzymują bony zakupowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

**Zakliczyn,
ul. Polna 2**

POZNAJ CENY LEADERA!

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!



Ten pogodny człowiek, ma dar zjednywania sobie ludzi. Bezpretensjonalny, bezpośredni w obyciu, z niebywałym, radosnym podejściem do życia i... swoich podopiecznych. Może z tego powodu udaje mu się z powodzeniem prowadzić kilka grup folklorystycznych w okolicy. **Janusz Cierlik** to choreograf z krwi i kości, nauczyciel rytmiki, a nawet etnograf z zamiłowaniem, wyszukujący po archiwach XIX-wiecznych perełek. Właśnie odnalazł cenne zapisy dotyczące koledy... lalkowej, i taką ma zamiar przygotować z gwoździecką grupą na przyszłoroczną Lipnicę. Od początku istnienia prowadzi Zespół Folklorystyczny Gwoździec. Są i inne grupy, którymi się opiekuje: Mali i Młodzi Jastrzębianie, Mali Łysogórzanie, Młodzi Grabniane, Zespół Regionalny z Biskupic, a także od roku, po sąsiedzku, Mali Siemiechowanie, pod opieką gromnickiego GOK-u, z którymi na tegorocznym festiwalu w Łoniowej wywalczył trzecie miejsce. Nagrody – bony zakupowe PHZ Zachęta – otrzymują: **Lidia Majewska** ze Słonej i **Maria Świdarska** z Zakliczyna.

Niebawem w sieci pojawi się clip o Dunajcu Grupy Ballada, na który będzie można oddawać swoje głosy. Muzykę do słów Anny Szczepańskiej napisał muzyk, opiekun zespołu, który z oddaniem od lat pracuje z zakliczyńską młodzieżą w dziedzinie upowszechnienia śpiewu. Bakcyła muzycznego zaszczytów też swoim dzieciom, ale i dorosłym, rodzicom i nauczycielom, budując z nimi profesjonalny chór, uświetniający wydarzenia patriotyczne i religijne. Na co dzień agent ubezpieczeniowy, organista w filipowickim kościele, muzyk zespołów weselnych, a nawet wodzirej. Wiele lat pracował jako pedagog w oświacie, te predyspozycje okazują się przydatne w realizacji muzycznych przedsięwzięć i dzisiaj. Jak nazywa się ten muzyk (na zdjęciu)?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony zakupowe, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedź czekamy **do 11 grudnia br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Delikatesy Eko - Rynek
- Delikatesy Centrum - Rynek
- Drew-Dom - ul. Malczewskiego
- Drogeria Nicola - Rynek
- Expres - ul. Polna
- Lewiatan - Rynek
- Leader - ul. Polna
- SPAR - ul. Jagiellońska
- Wasbruk - stacja paliw
- ZCK - Ratusz
- Stacja Paliw Lotos
- Charzewice - sklep S. Biel
- Dzierżaniny - sklep Z. Sacha
- Gwoździec - market Euro

Gwoździec - Cichy Kącik

- Faściszowa - sklep M. Osysko
- Faściszowa - sklep H. Kochan
- Filipowice - sklep T. Damian
- Faliszewice - S. Biel
- Paleśnica - Hitpol
- Paleśnica - sklep St. Woda
- Roztoka - sklep K. Soból
- Ruda Kameralna - sklep GS
- Słona - sklep S. Biel
- Stróże - sklep W. Biel
- Stróże - sklep P. Soska
- Wola Stróska - sklep S. Biel
- Wróblowice - sklep M. Osysko
- Zdonia - sklep k. kuźni

KRZYŻÓWKA NR 76
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 11/2015



NITUS
Piotr Nowak

OKNA

BRAMY

DRZWI

nowość

**PRODUCENT
DRZWI I OKIEN PCV**

**ZAWADA LANCKOROŃSKA 9
ZAKLICZYN 32-840**

tel.: +48 14 691 05 17

e-mail: okna@nitus.pl

www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:

**BRAMY SEGMENTOWE
GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE
STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ
KOMÓRKI LOKATORSKIE**

WINK HAUS KBE

**KREDYT
NA TO JAK
NA LATO**

NA DOWOLNE CELE KONSUMPCYJNE

**OPROCENTOWANIE KREDYTU
JEST STAŁE W CAŁYM OKRESIE KREDYTOWANIA I WYNOŚI W STOSUNKU ROCZNYM:**

od 4,99%

**Możesz zabezpieczyć swój kredyt polisą
ŻYCIE KOMFORT**

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 20,46% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł spłacana w 12 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych po 256,81 zł. Oprocentowanie stałe w wysokości 4,99% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi: 3.291,75 zł, w tym: całkowita kwota kredytu - 3.000,00 zł, całkowity koszt kredytu - 291,75 zł, na który składają się: odsetki 81,75 zł, prowizja za udzielenie kredytu 210,00 zł. Informacje podane w języku polskim na dzień 01.07.2015r.

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.

ZAPRASZAMY

Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23.04.1964r. Kodeks Cywilny.

BSR
Bank
Spółdzielczy
Rzemiosła
w Krakowie

www.bsr.krakow.pl

**Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h**

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Renata Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 504-301-788

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.

Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

**Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze
w Faćciszej poleca:**

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
**14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709**

BIZNES

pobyty szkoleniowe i integracyjne

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY

ZAPRAWY CEMENTOWE

BETON POSADZKOWY

BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU

TRANSPORT

POMPA DO BETONU - 28 METRÓW

BETONIARNIA: tel. 600 665 659

BIURO: tel. 733 555 513

ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

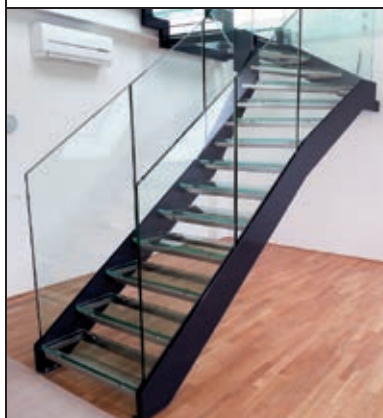
www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrz
- schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne



32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158 , 503 097 880



F.P.U.H KREĞ-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



AGROTECH-G
CENTRUM LEŚNO OGRODNICZE

WWW.AGROTECH-G.PL

Agrotech-G
Rynek 6, 32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417 wew. 16

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

**KIERMASZ
CHOINEK**

PROMOCJA!

już od

35 zł

ŚWIERK, JODŁA, CIĘTE I DONICZKOWE

**JUŻ W GRUDNIU ZAPRASZAMY NA
KIERMASZ CHOINEK**



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

Rynek 6, Zakliczyn

Pon-Sob 8⁰⁰ - 22⁰⁰

Niedziela 9⁰⁰ - 21⁰⁰

**PACZKI
MIKOŁAJOWE**

**13⁹⁹
zł**

już od



Promocja ważna do 06 grudnia 2015 roku lub wyczerpania zapasów.